MAGAZYN

Pokolenie Z. Ze szklanym sufitem i gniewem, który wybucha na ulicach
– Str. 10

Robert Makłowicz: Psa żrącego koperek nie da się wyreżyserować
– Str. 16

Telemagazyn
z programem telewizyjnym oraz omówieniami najciekawszych audycji i filmów



Nr ISSN 2353-6136
Nr indeksu 50-32X
9 772353 613053 43

www.kurierlubelski.pl

Nr 126 (18.302) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 23–25.10.2026

69 lat

kurier lubelski

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Lublin

Ogród Saski odzyska altanę, którą przed laty zniszczyła burza

Na odbudowę trafi prawie milion złotych. To jeden ze zwycięskich pomysłów budżetu obywatelskiego, które będą zrealizowane w 2027 r.
– Str. 4

Sport

Motor dziś gra z Zagłębiem. Trener: „Wierzę w to, co robimy”

– Musimy być przygotowani na to, żeby momentami się z nimi, brzydko mówiąc, napierdzielać – mówi trener Mariusz Misiura
– Str. 32

W czasie pokoju szpital, a w czasie kryzysu – schron. Powstanie blok „S” w szpitalu przy Al. Kraśnickiej
– Str. 4

Emerytury, renty oraz przeliczanie świadczeń i inne tematy. Ekspert ZUS odpowiada na pytania naszych Czytelników
– Str. 25



FOT. NADESŁANE

Lotnisko Lublin

Alerty RCB zakłócają podróż. Są przekierowania i odwołania lotów

Odwołany lot do Bergamo, przekierowany samolot do Warszawy i wielogodzinne oczekiwanie pasażerów. To efekt y czasowego zamknięcia przestrzeni powietrznej
– Str. 3



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI



Lublin

Kibice żużla pojawili się na sesji w ratuszu

- Przyszli po to, żeby dostać potwierdzenie, że stadion powstanie. I takie potwierdzenie dostali - mówi Tomasz Fulara. Zastępca prezydenta Lublina nie powiedział jednak, ile jeszcze trzeba będzie poczekać na ponowne wskazanie wykonawcy inwestycji
- Str. 5

FOT. ARTUR JURKOWSKI

eprasa.pl d240d0cdd9

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Pobyt w DPS kosztuje fortunę. Kto może złożyć wniosek o zwolnienie z opłat?

23.10.2026
Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Marlena, Seweryn
Telefon alarmowy: 112

KURIER LUBELSKI

Redaktor naczelny
Krzysztof Nowacki
Z-ca redaktora naczelnego
Marek Podgajny
Wydawcy
Barbara Woźnica
Marek Podgajny

www.kurierlubelski.pl

Polska Press
Makroregion Wschód
Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1
20-002 Lublin, tel. 81 44-62-800
redakcja@kurierlubelski.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Karolina Rudnicka
Biuro reklamy oddziału
tel. 504 058 040
reklama@kurierlubelski.pl
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.
04-190 Warszawa
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ZMIANA CZASU

W nocy z soboty na niedzielę przechodzimy na czas zimowy. Termin został przyspieszony (zazwyczaj jest to ostatni weekend października) ze względu na Dzień Wszystkich Świętych, które wtedy przypada.



PISALIŚMY W „KURIERZE"

23.10.2009 r. Honker wjeżdża na rynek
Pierwsze w tym roku samochody honker zjechały z taśmy produkcyjnej byłego Daewoo Motor Polska w Lublinie. Dzięki przejęciu zakładu przez nowego właściciela - spółkę DZT Tymińscy, zatrudnienie znalazło tu ok. 50 osób. Nad firmą wiszą jednak czarne chmury, bo Wojsko Polskie, póki co, zamówień na pojazdy nie złożyło. JS

KALENDARIUM

1793
Sejm grodzieński ratyfikował II rozbiór Polski na rzecz Prus i Imperium Rosyjskiego.

1967
Debiut pochodzącego z Zamościa Marka Grechuty na festiwalu studenckim w Krakowie.

1909
Skradziono korony z obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze. Kosztowności nie odnaleziono, sprawców nie wykryto.

1996
Sejm umorzył sprawę pociągnięcia do odpowiedzialności osób związanych z wprowadzeniem stanu wojennego.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Lubelski"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

POGODA

dziś
13°C/5°C

jutro
13°C/4°C

LUBLIN

MOSiR zamawia lodowisko na Plac Litewski, a nawet dwa

Artur Jurkowski

4 grudnia ruszy lodowisko na Placu Litewskim. Pojawią się dwie ślizgawki: duża (jak rok temu) i mała. Będzie można z nich korzystać do 14 lutego, czyli do końca ferii szkolnych.

Rok temu na Plac Litewski wróciła – po 10 latach nieobecności – ślizgawka „pod chmurką". W tym sezonie zimowym Lublinianie ponownie będą mogli jeździć na łyżwach na reprezentacyjnym placu miasta. MOSiR ogłosił przetarg na dostawę mobilnego lodowiska.

Przedmiot zamówienia obejmuje dostawę wraz z infrastrukturą lodowiska sztucznie mrożonego z taflą o wymiarach 20 m x 30 m wraz z połączoną z nią dodatkową taflą o wym. 10 m x 10 m (dla potrzeb animacji i nauki jazdy) – czytamy w dokumentacji przetargowej.

To zmiana w stosunku do tego co było rok temu. Wówczas miłośnicy jazdy na łyżwach mogli korzystać tylko z jednej – dużej – tafli.



FOT. ARCHIWUM

W minionym sezonie lodowisko w centrum Lublina cieszyło się dużym zainteresowaniem

- W sezonie 2025/2026, MOSiR wskazał, że przychody z tytułu finansowania zewnętrznego oraz reklam wyniosły 282 tys. zł, a koszty ogółem (netto) wyniosły 356.746,53 zł. Natomiast przychody MOSiR z tytułu sprzedaży biletów wstępu na lodowisko w sezonie 2025/2026 wyniosły 116.087,98 zł netto – wylicza Tomasz Fulara, zastępca prezydenta Lublina.

- Opłaty za wstęp nie ulegną zmianie względem ubiegłego sezonu - bilet będzie kosztował 5 zł. Zmianą będzie limitowany czas jazdy na jednorazowym bilecie (tercje 45 minut o określonych godzinach), tak aby jak najwięcej chętnych mogło danego dnia skorzystać z lodowiska – mówił na łamach „Kuriera" Bartosz Orłowski, rzecznik MOSiR „Bystrzyca".

LASY JANOWSKIE



FOT. MAŁGORZATA GENCA

Złociste drzewa, leśne ścieżki skąpane w jesiennym słońcu i stado wyjątkowych koni na tle kolorowych borów. Podczas wizyty w Lasach Janowskich przekonaliśmy się, że to jedno z tych miejsc, gdzie niemal każde zdjęcie wygląda jak gotowa tapeta na komputer lub telefon. Rozległe sosnowe bory przyciągają nie tylko grzybiarzy, ale również osoby szukające pięknych widoków i kontaktu z naturą. Spacerując leśnymi drogami trudno oprzeć się wrażeniu, że krajobraz został stworzony z myślą o fotografach. MG

eprasa.pl d240d0cdd9

PORT LOTNICZY LUBLIN

Alerty RCB zakłócają podróż. Są przekierowania i odwołania lotów, więc pasażerowie narzekają

Odwołany lot do Bergamo, przekierowany samolot z Włoch do Warszawy i wielogodzinne oczekiwanie pasażerów. Kolejne czasowe zamknięcie przestrzeni powietrznej nad regionem odbiło się na pracy Portu Lotniczego Lublin.

Anna Paszkowska



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

We wtorek część połączeń obsługiwanych przez Ryanair w Świdniku została zakłócona

We wtorek (20 października) część połączeń obsługiwanych przez Ryanair z i do lotniska w Świdniku została zakłócona z powodu zamknięcia przestrzeni powietrznej. Rejs z Bergamo do Lublina został przekierowany na lotnisko Chopina w Warszawie, a lot z Lublina do Bergamo ostatecznie odwołano.

Jak tłumaczy Alicja Wójcik-Gołębiowska, rzecznik prasowa Ryanaira, przewoźnik najpierw próbował ratować połączenie poprzez przesuwanie godzin odlotów.

- Jeśli chodzi o kwestię samej decyzji o odwołaniu lotu, to jest zawsze dla nas ostateczność. Najpierw lot był przekładany, natomiast później ze względu na przedłużający się czas zamknięcia przestrzeni musiał zostać anulowany - mówi. - Lot z Bergamo został przekierowany do Warszawy, ponieważ zależało nam na tym, żeby pasażerowie wrócili możliwie najbliżej miejsca docelowego – wyjaśnia.

Wśród pasażerów, których podróż została zakłócona, była Patrycja wracająca z Bergamo do Lublina. Samolot zamiast w Świdniku wylądował w Warszawie.

- O 12:20 powinniśmy być w Lublinie, a finalnie byłam na lotnisku w Lublinie około 18. Czekaliśmy dwie, trzy godziny w Warszawie, aż podstawione zostaną autokary - opowiada.

Problemy mieli także pasażerowie planujący wylot ze Świdnika do Mediolanu-Bergamo.

- Mieliśmy lecieć o godzinie 13. Byliśmy na lotnisku dwie godziny wcześniej. Najpierw lot przesunięto o dwie godziny, potem znowu o dwie, a około 16 całkowicie go odwołano. Przez cały ten czas czekaliśmy na lotnisku – relacjonuje pasażerka. Jak dodaje, część pasażerów zdecydowała się kupić nowe bilety, tym razem z Warszawy.

Przewoźnik przypomina, że pasażerowie mogą ubiegać się o zwrot części poniesionych kosztów.

– Zachęcamy pasażerów, aby złożyli stosowne wnioski na naszej stronie i dołączyli paragony. Staramy się zgodnie z regulaminem odpowiadać na takie wnioski – mówi Alicja Wójcik-Gołębiowska z Ryanaira.

Jak zaznacza, w przypadku zakłóceń wynikających z przyczyn niezależnych od przewoźnika, takich jak zamknięcie przestrzeni powietrznej, każdy przypadek analizowany jest indywidualnie.

– Pasażerowie powinni otrzymać powiadomienia o swoich możliwościach dotyczących rebookingu oraz dalszego postępowania – dodaje.

Port Lotniczy Lublin podkreśla, że decyzje o odwołaniu czy przekierowaniu lotów podejmują przewoźnicy. – Wszystko zależy od przewoźnika. Czy lot zostaje skasowany, czy przesunięty w czasie, czy organizowany jest transport. To linia lotnicza podejmuje decyzję – mówi Piotr Jankowski, rzecznik lotniska w Lublinie. Przyznaje jednocześnie, że zdarzały się już podobne przypadki związane z czasowym zamykaniem przestrzeni powietrznej.

Jak dodaje, ograniczenia są związane z działaniami wojska, a za zarządzanie przestrzenią powietrzną odpowiada Polska Agencja Żeglugi Powietrznej.

REKLAMA 0011588661



eprasa.pl d240d0cdd9

LUBELSKIE

NIK wjechała na ekspresówkę. Terminy wykonania drogi odjeżdżały coraz bardziej

Artur Jurkowski

Rok 2023, a później 2025 r. – to pierwotne terminy zakończenia prac przy budowie polskiego fragmentu Via Catrpatia, czyli trasy S19. Droga liczy łącznie 733 km, a na koniec 2025 r. wykonano nieco ponad 44 proc. zaplanowanej trasy. NIK prześwietlił inwestycję i wytyka m.in. opóźnienia.

- Terminy realizacji szlaku Via Carpatia określone w dokumentach strategicznych nie zostały dochowane i sukcesywnie ulegały wydłużeniom. Uchwalona w 2013 r. SRT2020 zakładała wykonanie polskich odcinków trasy do połowy 2023 r., natomiast zastępująca ją SZRT2030 z 2019 r. – do końca 2025 r. – wskazują kontrolerzy NIK.

Via Carpatia na terenie woj. lubelskiego będzie miała ok. 200 km długości. Pierwszy gotowy odcinek otworzono dla ruchu w czerwcu 2021 r. Chodziło o fragment od węzła Janów Lubelski Południe do węzła Lasy Janowskie. W maju 2022 r. kierowcy mieli już do dyspozycji 75 km od Lublina do granicy z woj. podkarpackim.

- Odcinki o najwyższych poziomach efektywności ekonomicznej, średniego dobowego ruchu lub liczby wypadków były niejednokrotnie przygotowywane później niż inne odcinki, charakteryzujące się niższymi wartościami tych wskaźników – twierdzą kontrolerzy.

Na „dziewiętnastce" największy ruch jest między Lublinem a Lubartowem. Z danych wynika, że w ciągu doby przejeżdża tamtędy 19,7 tys. – 24,7 tys. pojazdów. Budowa S19 nie ruszyła jednak od tego fragmentu.

Umowa na wykonanie (zaprojektuj- buduj) odcinka Lublin – Lubartów Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podpisała na początku marca 2021r . Prace miały ruszyć na początku 2022 r. Ale tak się nie stało. Inwestycja wystartowała dopiero trzy lata później, pod koniec 2024 r. Powód? Przedłużająca się procedura zezwolenia na realizację inwestycji drogowej (ZRID), bez której nie można ruszyć z budową.

- Średni czas od uzgodnienia programu inwestycji do zawarcia umowy w trybie projektuj i buduj – przekraczał cztery lata i 10 miesięcy, a do uzyskania ZRID – sześć lat i siedem miesięcy. Od dnia zawarcia umowy z wykonawcą do uzyskania ZRID mijało średnio ponad dwa lata i trzy miesiące, a od uzyskania ZRID do uzyskania pozwolenia na użytkowanie – dwa lata i pięć miesięcy – wylicza raport NIK.

LUBLIN

W czasie pokoju szpital, a w czasie kryzysu - schron

Jakub Sarek

300 mln zł będzie kosztować budowa i wyposażenie bloku „S" w szpitalu wojewódzkim w Lublinie. Według zapowiedzi dyrekcji lecznicy, w ciągu godziny placówka będzie mogła przejść z trybu pokojowego w kryzysowy.

O szczegółach inwestycji poinformował podczas podpisania umowy o dofinansowanie Piotr Matej, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Lublinie przy Al. Kraśnickiej. Nowy blok „S" będzie pełnić funkcję tzw. dual-use, czyli podwójnego zastosowania.

W czasie pokoju będzie działać tam przede wszystkim oddział kardiochirurgii (46 łóżek) i chirurgii naczyniowej (27 łóżek) oraz blok operacyjny z czterema salami i radiologia zabiegowa. Zaplanowano również m.in. laboratoria, patomorfologię, bank krwi.

W sytuacjach kryzysowych lub konfliktu zbrojnego szpital będzie przygotowany do zachowania ciągłości funkcjonowania. Możliwe będzie przyjęcie większej liczby poszkodowanych, a także przeprowadzanie zabiegów ratujących życie. W razie potrzeby na poziomie minus dwa przewidziano także miejsce ukrycia dla ok. 800 osób.



FOT. WIZUALIZACJA

Zakończenie budowy nowego obiektu przy Al. Kraśnickiej planowane jest na przełomie 2028/2029

– Bardzo ważne, że możliwa będzie praca w trybie ciągłym przy odcięciu mediów. To odizolowany od całości budynek. Potrzebujemy 60 minut na przystosowanie tego szpitala do działalności w warunkach szczególnego zagrożenia – podkreślił Matej.

Według symulacji szpital będzie mógł zapewnić 112 dodatkowych łóżek w przypadku wystąpienia zagrożenia.

Inwestycja obejmuje również zakup nowoczesnego sprzętu m.in. angiografów, stołów operacyjnych, aparatów USG, tomografu i rezonansu.

Według szacunków ok. 209 tys. osób rocznie skorzysta ze zmodernizowanej infrastruktury szpitala. Zakończenie budowy nowego obiektu planowane jest na przełomie 2028/2029. Inwestycja warta jest blisko 300 mln zł, z czego ponad 284 mln zł stanowi dofinansowanie unijne.

W 2025 r. liczba hospitalizacji w szpitalu wyniosła 58 tys. Udzielono ok. 220 tys. świadczeń ambulatoryjnej opieki specjalistycznej.

Źródło: PAP

LUBLIN

Ogród Saski odzyska jedną ze swoich atrakcji. Altana została zniszczona 9 lat temu

Artur Jurkowski

Do Ogrodu Saskiego wróci altanka, która została zniszczona przez burze w 2017 r. Na odbudowę trafi prawie milion złotych. To jeden ze zwycięskich pomysłów budżetu obywatelskiego, które będą zrealizowane w 2027 r.

66 projektów o łącznej wartości blisko 19,8 mln zł zostanie zrealizowanych w Lublinie w ramach 13. edycji budżetu obywatelskiego w 2027 roku. - Każdy z wybranych projektów to przykład tego, jak wspólnie możemy zmieniać Lublin na lepsze – mówi Krzysztof Żuk, prezydent Lublin.

W głosowaniu wzięło udział 15 tysięcy osób. To dużo mniej niż rok wcześniej. Wtedy głosy oddało ponad 20 tysięcy osób.

W głosowaniu największą popularnością cieszył się projekt „Nowoczesne Schronisko – kompleksowa modernizacja oraz leczenie i rehabilitacja Bezdomnych Zwierząt w Lublinie". Poparło go 1 965 osób.

– W ramach zadania planowany jest zakup m.in. bieżni wodnej, lasera wysokoenergetycznego, urządzenia Fisioline Radiant, aparatu do terapii falą uderzeniową, wanny ozonowej, stołu i wanny groomerskiej oraz specjalistycznego wyposażenia gabinetu weterynaryjnego (autoklaw, kardiomonitor, aparat do znieczulenia). Projekt obejmuje także kontener/domek modułowy (na potrzeby fizjoterapii i zaplecza), kontener do adopcji zwierząt oraz zakup samochodu-karetki do transportu i ratowania zwierząt – opisują autorzy projektu Beata Niedźwiadek i Krzysztof Paweł Zaborowski.

Doposażenie schroniska może pochłonąć 1,1 mln zł.



FOT. ARCHIWUM

Altana została zniszczona podczas burzy w 2017 r. i od tamtej pory jej nie odbudowano

Lublinianie zdecydowali też o odbudowie altany w Ogrodzie Saskim. Na swój powrót do reprezentacyjnego parku czeka od 9 lat. W czerwca 2017 r. została zniszczona. Podczas burzy, która przeszła nad Lublinem, spadło na nią drzewo. Nawałnica uszkodziła wówczas prawie 200 drzew w Ogrodzie Saskim, czyli prawie 10 proc. drzewostanu.

- W ramach projektu przewiduje się naprawę i przygotowanie istniejącego postumentu (fundamentu), który stanowi podstawę przyszłej altany. Na tej podstawie zostanie wykonana nowa konstrukcja altany o charakterze nawiązującym do klasycznej architektury parkowej, harmonijnie wpisująca się w historyczny charakter Ogrodu Saskiego – precyzuje Olgierd Bogusław, autor projektu.

Projekt poparło 925 osób. Szacowany koszt to 988 tys. zł.

Pełna lista zwycięskich projektów jest dostępna na stronie: decyduje.lublin.eu.

eprasa.pl d240d0cdd9

LUBLIN

Emocje w sprawie przebudowy stadionu żużlowego. Kibice będą informowani o inwestycji na bieżąco

Artur Jurkowski

Co dalej z przebudową stadionu żużlowego? – kibice speedway'a oraz radni opozycyjnego PiS chcą wyjaśnień. Ich niepokój jest efektem przedłużającej się procedury przetargowej na zaprojektowanie i wykonanie prac budowlanych.



FOT. ARTUR JURKOWSKI

Kibice zostali zaproszeni na rozmowę z Tomaszem Fularą, zastępcą prezydenta Lublina

- Chcemy porozmawiać o inwestycji – tłumaczył wczoraj Zbigniew Ławniczak, kibic żużla i były radny.

„Inwestycja" to modernizacja stadionu przy Al. Zygmuntowskich. Przetarg ruszył pod koniec marca. W lipcu MOSiR „Bystrzyca" wybrał najkorzystniejszą ofertę. Wskazał na Texom, który za praca chce dostać 232,3 mln zł. Dwa miesiące później komunalna spółka unieważniła tę decyzję, tłumacząc to kłopotami finansowymi Mostostalu Warszawa, który był wskazy jako jeden z głównych podwykonawców. W efekcie sprawdzenie ofert ruszyło od nowa.

Kibice znaleźli wsparcie w radnych PiS. Opozycja zażądała od władz Lublina informacji na temat przebudowy stadionu. - Nasze miasto wyhamowuje pod rządami Koalicji Obywatelskiej. Słyszymy tylko puste obietnice. Nie chcemy być oszukiwani i chcemy, żeby prezydent się wytłumaczył, dlaczego w tym momencie mamy taką sytuację ze stadionem żużlowym - mówi Justyna Budzyńska, radna PiS.

Radni PiS spotkali się z dziennikarzami przed rozpoczęciem sesji Rady Miasta. W tym czasie kibice zostali zaproszeni na rozmowę z zastępcą prezydenta Lublina, Tomaszem Fularą.

- Kibice przyszli po to, żeby dostać potwierdzenie, że stadion powstanie. Takie potwierdzenie dostali. Mam odczucie, że niestety kibice nie wszystko wiedzieli, bo też ciężko wszystko wiedzieć nie mając dostępu do wszystkich informacji - relacjonuje spotkanie Tomasz Fulara.

Zastępca prezydenta Lublina nie precyzuje, ile jeszcze trzeba będzie poczekać na ponowne wskazanie wykonawcy. - Z racji samego postępowania nikt tego nie wie. Miejmy świadomość tego, że jest to postępowanie o wartości blisko ćwierć miliarda złotych i jako zamawiający, mówię tutaj o spółce MOSiR, musimy dopełnić wszelkich staranności w trosce o publiczne pieniądze. Celem jest wyłonienie dobrego wykonawcy, który będzie mógł stadion wybudować w jak najszybszym czasie – dodaje Tomasz Fulara.

Na przebudowę stadionu – oba etapy, czyli łącznie z pełnym zadaszeniem – zwycięzca przetargu dostanie 33 miesiące. - Planujemy rozpocząć przebudowę w 2027 roku – deklaruje Tomasz Fulara.

Radnym PiS nie udało się wczoraj przeforsować wprowadzenia do porządku obrad informacji o zaawansowaniu prac przy przebudowie stadionu żużlowego. Usłyszeli jednak wyjaśnienia o inwestycji przy Al. Zygmuntowskich w ramach wystąpienia Tomasza Fulary podsumowującego prace podległego mu departamentu.

- Żadnej bijatyki politycznej wokół tego tematu nie ma. Jesteśmy w fazie wyłaniania wykonawcy – puentuje Krzysztof Żuk, prezydent Lublina.

Kibice mają być na bieżąco informowaniu na temat inwestycji. - Zastępca prezydenta zobligował się, że cyklicznie, co dwa tygodnie będzie się spotykał z nami i przedstawiał na jakim etapie jest ta inwestycja – precyzuje Zbigniew Ławniczak.

Do czasu zakończenia przebudowy stadionu przy Al. Zygmuntowskich żużlowcy Orlen Oil Motor Lublin mają rozgrywać swoje mecze w Tarnowie.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY NFOŚIGW 0111579924

Przedszkole dla żółwi i nie tylko. Ponad miliard złotych dla polskich parków narodowych

Ochrona zagrożonych gatunków to znacznie więcej niż troska o pojedyncze zwierzęta czy rośliny. Wymaga zabezpieczania siedlisk, kontrolowania zmian w środowisku i reagowania na pojawiające się zagrożenia. Dobrze pokazuje to przykład Poleskiego Parku Narodowego, gdzie działania na rzecz żółwia błotnego łączą się z ochroną torfowisk, łąk i gatunków zamieszkujących mokradła. Projekt parku jest dofinansowany przez Unię Europejską z Funduszy Europejskich, a dofinansowanie przyznał Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Warto zaznaczyć, że realizacja takich przedsięwzięć jest możliwa dzięki długofalowemu finansowaniu. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej od 37 lat wspiera polskie parki narodowe, a wartość tej pomocy przekroczyła już 1 mld zł.

Ochrona zaczyna się od rozpoznania zagrożeń

Poleski Park Narodowy od 1998 r. prowadzi czynną ochronę żółwia błotnego, jedynego gatunku żółwia żyjącego dziko w Polsce. Polesie Lubelskie jest jednym z najważniejszych obszarów jego występowania, ale utrzymanie populacji wymaga regularnych działań. Gady potrzebują odpowiednich miejsc do składania jaj, bezpiecznych lęgowisk oraz zbiorników wodnych, w których mogą funkcjonować po wykluciu.

W sezonie lęgowym przyrodnicy obserwują samice, lokalizują gniazda i zabezpieczają te najbardziej narażone na ataki drapieżników. Wykorzystują do tego specjalne osłony z siatki. Nie wszystkie młode wykluwają się jednak przed końcem sezonu. Jaja, które wymagają dodatkowej opieki, są doinkubowywane w Ośrodku Ochrony Żółwia Błotnego. Młode spędzają tam zimę, a wiosną trafiają do zbiorników wodnych w pobliżu naturalnych lęgowisk. Kompleksowa ochrona wymaga nie tylko wiedzy, ale również odpowiedniego zaplecza i ciągłości. Dlatego w projekcie zaplanowanym na lata 2025–2029 przewidziano zakup 3500 opakowań karmy i 60 specjalnych żarówek dla ośrodka, jak również odkrzaczanie miejsc bytowania żółwi. Działania te odpowiadają na konkretne zagrożenia: zarastanie lęgowisk, zanikanie siedlisk oraz presję



drapieżników i obcych gatunków żółwi.

Całkowita wartość projektu przekracza 6,3 mln zł, z czego ponad 5,4 mln zł stanowi dofinansowanie z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, pochodzące z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027 (FEnIKS).

Troska o siedliska i ich mieszkańców

Ochrona żółwia błotnego stanowi tylko część zaplanowanych prac. Na Polesiu zachowanie różnorodności biologicznej zależy w dużej mierze od kondycji torfowisk, łąk i muraw. To siedliska silnie zależne od wody, które jednocześnie wymagają odpowiednich zabiegów ochronnych. Jednym z problemów jest sukcesja roślinności. Przy braku odpowiednich działań otwarte siedliska mogą zarastać drzewami i krzewami, utrudniając przetrwanie mieszkającym tu gatunkom. Park planuje usuwanie drzew, krzewów i odrośli oraz koszenie wybranych powierzchni. W perspektywie pięciu lat zabiegi obejmą blisko 867 ha, natomiast siedliska i stanowiska roślin objęte ochroną zajmą 411,5 ha. Prace będą służyć m.in. ochronie lipiennika Loesela, obuwika pospolitego, lilii złotogłów i wierzby lapońskiej. Łącznie projekt obejmuje 13 zagrożonych gatunków: 11 gatunków roślin, strzeblę błotną i żółwia błotnego.

Równie ważne jest ograniczanie presji gatunków obcych. W trzech naturalnych zbiornikach oraz dwóch kompleksach stawów prowadzone są odłowy sumika karłowatego i karasia srebrzystego. Do naturalnych zbiorników wprowadzane są rodzime gatunki ryb. Park przeciwdziała także występowaniu wizona amerykańskiego, zagrażającego ptakom wodno-błotnym, oraz ogranicza ekspansję nawłoci kanadyjskiej, nawłoci późnej i czeremchy amerykańskiej. W planach znalazło się również odmulenie siedmiu torfianek i przesiedlenie do nich strzebli błotnej pochodzącej z populacji żyjącej na terenie parku. Ważnym uzupełnieniem tych działań będzie zakup 15 rejestratorów poziomu wody. Urządzenia pozwolą zastąpić niesprawny sprzęt i prowadzić pomiary także w trudno dostępnych miejscach.

Finansowanie dla długofalowych działań

Przykład Poleskiego Parku Narodowego pokazuje, jak różnorodne działania składają się na ochronę jednego obszaru. Zabezpieczenie gniazd nie wystarczy, jeśli zanikają odpowiednie siedliska. Z kolei ochrona zbiorników wodnych nie przyniesie pełnych efektów bez kontroli ich stanu i ograniczania presji gatunków inwazyjnych. Dlatego projekty przyrodnicze wymagają kompleksowego podejścia oraz finansowania pozwalającego prowadzić prace przez kolejne lata.

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wspiera polskie parki narodowe od 37 lat. Łączna wartość tej pomocy przekroczyła 1 mld zł. Obecnie parki mogą korzystać między innymi ze środków programów FEnIKS oraz Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej 2021–2027 (FEPW).

Parki Narodowe. Inwestujemy w naturę.

Więcej na:
parkinarodowe.gov.pl

Fundusze Europejskie | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ

eprasa.pl d240d0cdd9

FOKUS

• **Na ponad 1500 stacjach kontroli pojazdów** sprawdzisz bezpłatnie ustawienie świateł. Terminy to 7 i 21.11 oraz 5.12

POLITYKA

Temat aborcji powraca, i to ze zdwojoną siłą: na ulice i do parlamentu

Protesty pod hasłem „Czerwona kartka za aborcję" odbyły się sześć lat od dnia wyroku TK, który zaostrzył przepisy aborcyjne i rozpoczął polityczny spór. Nad kwestią aborcji pochylił się też Sejm

Dorota Kowalska

„Jeżeli chcesz dać czerwoną kartkę naszym rządzącym za brak działania w sprawie aborcji, to przyjdź na demonstrację w swoim mieście w dniu 22 października 2026 roku! Weź transparent, czerwoną kartkę i przypomnij sobie swoje wkurzenie sprzed 6 lat!" – nawoływali organizatorzy protestu na Facebooku. W akcję zaangażowały się Fundacja Widzialne, Ogólnopolski Strajk Kobiet i Akcja Demokracja.

Kobiety wyszły na ulice w 28 miastach w Polsce – chciały w ten sposób przypomnieć o niezrealizowanych wyborczych obietnicach w sprawie aborcji. Oprócz pełnej dekryminalizacji żądają legalnej aborcji do 12. tygodnia i pełnego dostępu do tabletki „dzień po".

Być może z powodu tej niechlubnej rocznicy nad tematem aborcji pochylił się także parlament. We wtorek Sejm uchwalił nowelizację Kodeksu karnego, która przewiduje częściową dekryminalizację aborcji za zgodą kobiety oraz pomoc w aborcji w przypadku ciężkiej wady płodu. Projekt złożyli posłowie Lewicy i Koalicji Obywatelskiej w lipcu 2024 roku.

Za nowelizacją głosowało 217 posłów, przeciw było 213, trzy osoby wstrzymały się od głosu. Wcześniej posłowie nie poparli wniosku o odrzucenie projektu nowelizacji Kodeksu karnego. Regulacja zakłada między innymi uchylenie artykułu 152 paragraf 1, zgodnie z którym przerwanie za zgodą kobiety jej ciąży z naruszeniem przepisów ustawy o planowaniu rodziny zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat 3. Zakłada również uchylenie artykułu 152 paragraf 2, zgodnie z którym tej samej karze podlega osoba, która udziela kobiecie ciężarnej pomocy w przerwaniu ciąży z naruszeniem przepisów wymienionej ustawy (pomocnictwo) lub ją do tego nakłania.

Regulacja przewiduje dodanie w artykule 152 paragrafu 4, a ten mówi, że nie popełnia przestępstwa lekarz, pielęgniarka lub położna, jeżeli przerwanie ciąży jest następstwem zastosowania procedury medycznej potrzebnej do uchylenia niebezpieczeństwa grożącego zdrowiu lub życiu kobiety ciężarnej lub gdy badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkich i nieodwracalnych wad płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu.

Sejm uchwalił także ustawę dopuszczającą aborcję w przypadku ciężkiej wady płodu. Trybunał Konstytucyjny sześć lat temu uznał tę przesłankę za niekonstytucyjną. To projekt ustawy Trzeciej Drogi z lutego 2024 roku.

Jak można się było spodziewać, wtorkowa decyzja Sejmu wywołała falę komentarzy w social mediach.

„Czarny wtorek w Sejmie. Sejm uchwalił ustawę wyjmującą spod prawa działalność Abotaku. (...) Dzień, w którym większość posłów się zhańbiła. Odpowiadać będą przede wszystkim przed Bogiem i historią, a za rok przed wyborcami. Choć pokazali, że nic ich to nie obchodzi" – napisał mec. Łukasz Bernaciński z Ordo Iuris.

Radości nie kryli politycy koalicji rządzącej. „Sejm zagłosował za dekryminalizacją pomocnictwa w aborcji. Obiecaliśmy, że kwestii praw kobiet nie odpuścimy. Słowa dotrzymujemy. To test dla Nawrockiego, jak daleko jest w stanie posunąć się w swojej despotycznej obsesji. Podpis w tej sprawie może uratować komuś życie" – zauważył europoseł Lewicy Robert Biedroń.

Minister edukacji Barbara Nowacka stwierdziła, że po latach walki, protestów i przekonywania do zmian Sejm nareszcie zrobił krok w dobrą stronę.

Z kolei wiceprezes PSL Urszula Pasławska mówiła w „Gościu Wydarzeń", że za wyrok TK „przepraszało wielu posłów PiS-u, ale we wtorek połknęli własne języki, ponieważ zagłosowali przeciw kompromisowi aborcyjnemu, który funkcjonował przez 30 lat".

Co do osiągnięcia porozumienia w tej sprawie z prezydentem Karolem Nawrockim Pasławska zaznaczyła, że rząd jest otwarty na dialog, choć odnosi wrażenie, że Pałac Prezydencki w swoich działaniach kieruje się przede wszystkim polityką, a nie interesem społecznym.

Jeszcze we wtorek decyzję Sejmu w Polsat News komentował szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki. Jak podkreślił, na razie nie wiadomo, w jakim ostatecznie kształcie przepisy trafią do prezydenta, bo mogą jeszcze zostać zmienione, m.in. przez poprawki w Senacie. Zapewnił, że gdy dokumenty dotrą do Karola Nawrockiego, głowa państwa oceni je „rzeczowo i merytorycznie".

Dzień później na antenie Radia Zet rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz zapowiedział, że możliwe jest spotkanie Karola Nawrockiego z politykami w sprawie aborcji. Leśkiewicz nie wykluczył, że Nawrocki zaprosi do siebie liderów partii politycznych w tej sprawie.

Zgodnie z obecnymi przepisami usunięcie ciąży jest w Polsce możliwe w dwóch przypadkach: kiedy stanowi ona zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety lub gdy jest następstwem czynu zabronionego (do 12. tygodnia ciąży). Obok Malty, Polska ma dzisiaj jedno z najbardziej restrykcyjnych praw antyaborcyjnych w Unii Europejskiej.

ZAKOPANE

Biskupi spotkali się na Konferencji Episkopatu Polski

oprac. Jan Nowaczyk

Wczoraj w Zakopanem rozpoczęło się 406. zebranie plenarne Konferencji Episkopatu Polski.

Jak poinformował rzecznik Konferencji Episkopatu Polski, ks. Leszek Gęsiak, znaczna część spotkania będzie poświęcona problemom rodziny i małżeństw.

Kolejnym punktem ma być dalszy etap prac nad komisją niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystywania seksualnego osób małoletnich w Kościele katolickim w Polsce.

Biskupi wrócą również do kwestii mediów związanych z KEP, w tym Katolickiej Agencji Informacyjnej, portalu Opoka i funkcjonowania biura prasowego.

W programie znalazły się ponadto kwestie lekcji religii w szkołach oraz przygotowywanej nowej formy katechezy przyparafialnej. Biskupi mają również ocenić przebieg procesu synodalnego prowadzonego w polskich diecezjach. **PAP**

WARSZAWA

Prezydent ma czas na decyzję ws. min. Domańskiego

oprac. Jan Nowaczyk

Wniosek premiera Donalda Tuska dot. nominacji szefa MF Andrzeja Domańskiego na wicepremiera wpłynął do KPRP. Teraz ruch prezydenta.

Rafał Leśkiewicz, rzecznik prezydenta, był pytany wczoraj rano w TVN24, czy wniosek premiera o powierzenie Domańskiemu stanowiska wicepremiera może skończyć się inaczej niż odebraniem od ministra finansów przysięgi przez prezydenta. – Na razie ten wniosek wpłynął do Kancelarii Prezydenta. Premiera i ministra finansów, „świętej krowy" rządu Donalda Tuska, nie ma, są panowie w tej chwili w Indiach, więc spokojnie, poczekajmy – stwierdził Leśkiewicz.

Dopytywany, co Karol Nawrocki zrobi z tym wnioskiem, powiedział, że „pan prezydent nie ulega żadnej presji, mamy chwilę czasu". – Będzie decyzja pana prezydenta – poinformujemy – podkreślił rzecznik prezydenta. **PAP**

KRÓTKO

Gorzów Wielkopolski

Można wynająć mieszkanie za remont

W Gorzowie Wlkp., w najnowszej ofercie miejskiego programu „Remont za mieszkanie" znalazło się 13 dużych mieszkań o pow. przekraczającej 80 mkw. Z wcześniej oferowanych 25 dużych mieszkań, 21 znalazło najemców – poinformował rzecznik UM Gorzowa Wlkp. Wiesław Ciepiela. Jak wskazał, to propozycja dla osób, które są gotowe podjąć się remontu lokalu w zamian za możliwość jego wynajęcia na zasadach przewidzianych w miejskim programie. PAP

Podkarpackie

To był tylko nieuzbrojony płatowiec ze styropianu

Odnaleziony w środę w Lubaczowie obiekt latający to niewielki, nieuzbrojony płatowiec wykonany ze styropianu – poinformowała wczoraj rano Żandarmeria Wojskowa. Służby wykluczyły zagrożenie radiologiczne, biologiczne, chemiczne oraz obecność materiałów wybuchowych. Obiekt odnaleziono na jednej z niezamieszkanych posesji w Lubaczowie, nikt nie został poszkodowany. Decyzją prokuratora obiekt zabezpieczono do dalszych badań laboratoryjnych. PAP

Wielkopolskie

Zlikwidowano nielegalną fabrykę papierosów

Funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji i Komendy Powiatowej Policji w Szamotułach zlikwidowali nielegalną fabrykę papierosów działającą w powiecie wołowskim. Zabezpieczyli ponad 14 mln sztuk papierosów i zatrzymali 20 osób, które trafiły do aresztu.
Na gorącym uczynku zatrzymano 14 obywateli Paragwaju i 4 obywateli Polski. PAP



FOT. INTERNET

Nieprawdą są ostatnie doniesienia ukraińskich mediów dotyczące rzekomego wstrzymania polskiej pomocy wojskowej dla Ukrainy

JANUSZ SEJMEJ
rzecznik MON

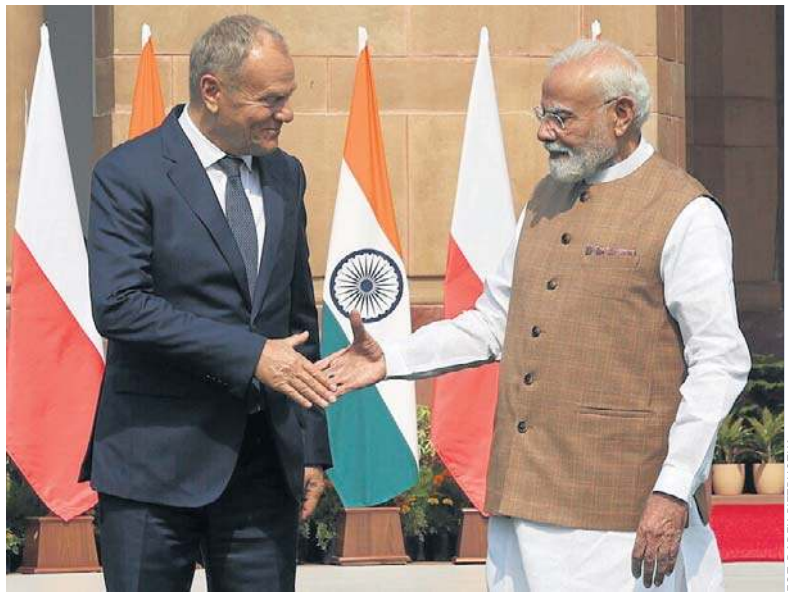
eprasa.pl d240d0cdd9

WIZYTA

Premierzy Polski i Indii rozmawiali o współpracy

oprac. Karolina Wrońska

Donald Tusk podkreślił podczas wspólnego briefingu po wczorajszym spotkaniu w New Delhi, że rozmowa z indyjskim premierem dotyczyła tego, jak umacniać partnerstwo strategiczne zawarte podczas wizyty Narendry Modiego w Warszawie w sierpniu 2024 r.



FOT. RADEK PIETRUSZKA

Donald Tusk i premier Indii Narendra Modi podczas konferencji prasowej po spotkaniu w Hyderabad House w New Delhi

– Nam się dobrze rozmawia, nie tylko dlatego, że Polska i Indie to są kraje, które łączy bardzo dużo, a nic nie dzieli – powiedział Tusk. Zaznaczył, że Polska i Indie nie mają konfliktu interesów ani złych zaszłości historycznych, a przyjaźń budują w oparciu o zaufanie i wspólne idee, takie jak idea non-violence.

Szef polskiego rządu wskazał, że ostatnie 35 lat to bezprecedensowy rozwój obu państw i zapowiedział, że Polska i Indie będą wspólnie rozmawiać w formacie G20 oraz wspierać się na forach międzynarodowych.

Nawiązując do rozmów delegacji, Tusk mówił o ambitnych planach „nie tylko w tradycyjnych przemysłach, takich jak górnictwo, gazyfikacja węgla czy przemysł okrętowy". – Mamy także bardzo ambitne cele, jeśli chodzi o sektor kosmiczny, cyfryzację, satelity, nowoczesny przemysł zbrojeniowy – wymienił.

Podkreślił, że Polska i Indie bardzo dokładnie zdają sobie sprawę z „zagrożeń geopolitycznych i z konieczności uniezależnienia się, w możliwym stopniu, jeśli chodzi o surowce i technologie strategiczne, surowce, minerały krytyczne". Zaznaczył, że Polacy mają w żywej pamięci udzielenie schronienia polskim uchodźcom, w tym dzieciom, w czasie drugiej wojny światowej przez Jama Saheba Digvijaysinhji'ego, władcę Nawanagaru – znanego w Polsce jako Dobry Maharadża.

Tusk podziękował premierowi Indii za słowa, że Polska może być dla Indii bramą do współpracy z całą Europą.

Premier Modi podkreślił z kolei, że dzięki podniesieniu relacji Indii z Polską do rangi partnerstwa strategicznego współpraca ta przez ostatnie dwa lata nabrała prędkości.

W kontekście współpracy gospodarczej premier Indii zaznaczył, że polski PKB przekroczył w ubiegłym roku historyczny próg, a gospodarka jego kraju wzrosła w ostatnim kwartale o 7,8 proc.

Modi ocenił, że siła gospodarcza obu krajów otwiera szerokie możliwości współpracy, które dodatkowo poszerzy umowa o wolnym handlu. Podkreślił, że jest zadowolony z tego powodu, że premier Tusk przyjechał do Indii wraz z dużą delegacją biznesową.

– Mam nadzieję, że nasze zespoły będą razem pracować tak, aby stworzyć zaufane łańcuchy dostaw. Zdajemy sobie sprawę, że nasze wspólne cele podwojenia wzajemnego handlu dwustronnego na pewno osiągną sukces – powiedział premier Modi. Dodał, że Polska i Indie będą tworzyć kolejne partnerstwa, m.in. w obszarze krytycznych minerałów, surowców oraz gazyfikacji węgla, a także współpracować w zakresie cyberbezpieczeństwa.

Premier Indii zaznaczył, że „przyjaźń polsko-indyjska nie jest oparta tylko na relacjach dyplomatycznych, ale także na naszym wspólnym podejściu do człowieczeństwa, serdeczności i współczucia wobec innych".

Dzisiaj premier Tusk spotka się z maharadżą Yuvrajem Sambhajim Rajem Chhatrapatim, premierem stanu Karnataka Doddalahallim Kempegowdą Shivakumarem, oraz gubernator stanu Sudhą Yadav. **PAP**

USA

Trump ograniczył walkę z dezinformacją mimo zagranicznych operacji

oprac. Alina Mazurska

Mimo że Rosja, Chiny i Iran prowadzą operacje wpływu w USA, administracja Donalda Trumpa ograniczyła działania mające na celu zwalczanie dezinformacji.

James Lindsay z think tanku Council on Foreign Relations (CFR) spodziewa się „prawdziwego zalewu" fałszywych i wprowadzających w błąd informacji w amerykańskiej przestrzeni publicznej przed zaplanowanymi na 3 listopada wyborami do Kongresu USA. – Obie partie polityczne i ich zwolennicy robią wszystko, co mogą, aby przechylić szalę na swoją korzyść – podkreślił w rozmowie z PAP. Ocenił też, że środowisko informacyjne w Stanach Zjednoczonych, podobnie jak w innych demokracjach, jeszcze nigdy nie było bardziej zanieczyszczone dezinformacją i treściami wprowadzającymi w błąd w sposób niezamierzony (misinformacją).

– Za oba te zjawiska odpowiadają zarówno sami Amerykanie, jak i podmioty zewnętrzne – zaznaczył ekspert. Podkreślił, że w przypadku USA „wyraźnie widać", iż od kilku cykli wyborczych nieprawdziwe informacje próbują rozpowszechniać Rosja, Chiny i Iran.

Rosyjskie działania w tej dziedzinie polegają przede wszystkim na wykorzystywaniu podziałów istniejących w Stanach Zjednoczonych. – Chodzi o to, by wszystkich nastawić przeciwko sobie i wzbudzić powszechne niezadowolenie. Wybierają określoną grupę – na przykład ze względu na kolor skóry, wyznanie lub miejsce zamieszkania – a następnie publikują materiały, które wykorzystują istniejące podziały i pogłębiają je – tłumaczył Lindsay. Celem Rosji jest więc, zasadniczo, „wrzucenie piachu w tryby demokracji przez skłanianie Amerykanów do wzajemnej wrogości".

Natomiast chińskie operacje są w dużej mierze ukierunkowane przeciwko kandydatom szczególnie krytycznym wobec Pekinu. **PAP**



FOT. PAP/EPA

Administracja Donalda Trumpa ograniczyła działania mające na celu zwalczanie dezinformacji

IZRAEL/STREFA GAZY

Hamas przygotowuje się do kolejnego konfliktu

oprac. Jan Nowaczyk

Izrael przekazał USA dane wywiadowcze, z których wynika, że organizacja terrorystyczna Hamas nie zamierza się rozbroić i przygotowuje się do kolejnej wojny.

Wysocy rangą przedstawiciele izraelskiego wojska przekazali stronie amerykańskiej informacje wywiadowcze świadczące o tym, że Hamas rozbudowuje siły w Strefie Gazy, przygotowując się na wybuch kolejnego konfliktu na pełną skalę z Izraelem. Według danych przedstawionych w ostatnich dniach Waszyngtonowi oraz izraelskim władzom Hamas nie zamierza też współpracować z żadnym podmiotem międzynarodowym. W ocenie strony izraelskiej jedynym sposobem na rozbrojenie tej organizacji terrorystycznej jest użycie siły militarnej – poinformował portal Times of Israel. Armia jest zdania, że Hamas zdołał naprawić sieć tuneli i zgromadzić zapasy broni na tych obszarach Strefy Gazy, które wciąż pozostają pod jego kontrolą.

W ocenie wojska Hamas dysponuje obecnie około 30-40 tysiącami bojowników, co odpowiada liczebności jego sił sprzed ataku na Izrael z 7 października 2023 roku. Izraelskie służby bezpieczeństwa ustaliły, że Hamasowi udało się przywrócić kontrolę nad Strefą Gazy i obecnie sprawuje on tam władzę, nie napotykając żadnego sprzeciwu – podał dziennik „Haarec".

Prowadzone pod egidą USA wysiłki na rzecz zawarcia kompleksowego porozumienia utknęły w martwym punkcie. **PAP**

UKRAINA/ROSJA

Po rozmowach ws. zakończenia wojny Rosja znowu uderzyła

oprac. Alina Mazurska

Niemal natychmiast po kolejnych rozmowach w sprawie zakończenia wojny Rosja przeprowadziła trzy fale ataków balistycznych na Kijów.

„Od wieczora (w środę) rosyjscy »humanitaryści« przeprowadzili trzy fale ataków balistycznych na Kijów. Wystrzelono 21 rakiet. Niestety, w mieście odnotowano znaczną liczbę trafień i zniszczenia. (...) W Kijowie i okolicach ranne zostały 34 osoby, w tym pięcioro dzieci. Na razie wiadomo o dwóch ofiarach śmiertelnych. (...) W rzeczywistości niemal natychmiast po kolejnych rozmowach Rosja przeprowadziła demonstracyjny atak" – napisał Wołodymyr Zełenski w komunikatorze Telegram. W ocenie prezydenta Ukrainy oznacza to, że nie zaszła żadna zmiana w „podejściu Rosji do wszystkiego, co się dzieje". „Ważne jest, aby nie ustawać w poszukiwaniu właściwych rozwiązań, które pozwolą zakończyć wojnę" – dodał Zełenski.

„Kiedy jednak rosyjskie rakiety balistyczne stanowią odpowiedź na negocjacje, konieczne jest wywieranie realnej presji na Rosję, aby podjęła inne kroki – kroki zmierzające do zaprzestania zabijania. Wzmocnienie obrony przeciwlotniczej (Ukrainy – PAP) i szybkie dostawy rakiet, zdolność do niszczenia wyrzutni rakiet balistycznych, sankcje za wojnę – to wszystko musi zaistnieć" – zaznaczył.

Zełenski podziękował wszystkim, którzy właśnie w taki sposób postrzegają sytuację. Podkreślił, że agresor zasługuje na odpowiednie potraktowanie, Ukraina na wsparcie, a życie ludzi na ochronę. **PAP**

eprasa.pl d240d0cdd9

STOPKLATKA



FOT. JUMEAU ALEXIS/ABACA/ABACA/EAST NEWS

↑

Francja dotąd nie może ochłonąć po zamieszkach, jakie wybuchły na ulicach miast 17 października. Protesty młodzieży przeciw jakości edukacji rozlały się w potężną falę rozruchów połączonych z demolowaniem miast. Choć ich wymiar jest czysto społeczny, to są one czytanie również w kontekście politycznym – wybory prezydenckie we Francji za pół roku



FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

↑

Jedna z najbardziej bulwersujących spraw sądowych ostatnich lat dobiegła końca i zapadł wyrok. Sebastian M., który pędził po autostradzie z prędkością 300 km/h i doprowadził do śmiertelnego wypadku (zginęły trzy osoby), został skazany na osiem lat pozbawienia wolności – maksymalny wyrok w takiej sytuacji. Ale pewnie czeka nas dyskusja o podniesieniu kar za takie tragedie



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

→

Grupa wykonująca tradycyjne tańce powitała Donalda Tuska na lotnisku w New Delhi. Polski premier rozpoczął 3-dniową wizytę w Indiach od spotkania z premierem Nanrendą Modim – głównie o współpracy gospodarczej i obronnej. Tusk po zakończeniu wizyty w Indiach poleci jeszcze do Wietnamu. Lądowanie w Hanoi – w poniedziałek



FOT. PAP/EPA/TOLGA AKMEN

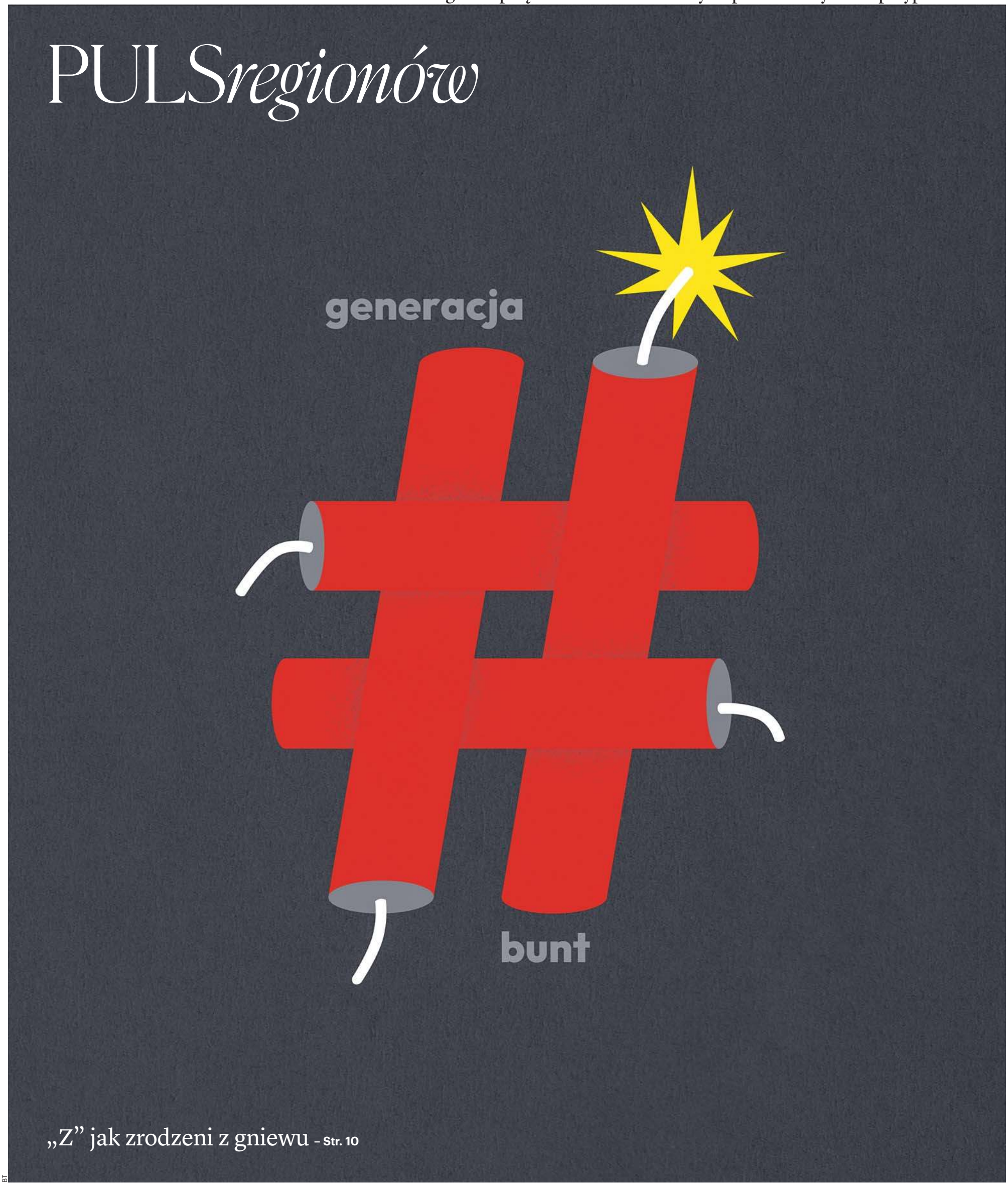
←

W Londynie dwóch artystów zorganizowało festiwal inspirowany czasami średniowiecza. Z jedną różnicą – zamiast na koniach rycerze poruszają się w jego trakcie na rowerach. Wygląda to oryginalnie. Następna edycja w Malborku?

eprasa.pl d240d0cdd9

Kto zabił gen. Papałę? Marek Siewert: Nie było spisku. Zdecydował przypadek – **Str. 13**

PULS *regionów*



„Z” jak zrodzeni z gniewu – **Str. 10**

BT

eprasa.pl d240d0cdd9

SPOŁECZEŃSTWO

Pokolenie Z. Ze szklanym sufitem nad głową i gniewem, który wybucha na ulicach

Francuska młodzież wyszła na ulice, bo chce się godnie uczyć. Ale poziom edukacji to niejedyny kłopot Pokolenia Z, które razem z Milenialsami zderza się ze szklanym sufitem. To mogą być pierwsze generacje od czasów drugiej wojny światowej, które będą żyły na niższym poziomie niż ich rodzice i nie powtórzą ich ekonomicznego sukcesu

Dorota Kowalska

Pod koniec ubiegłego weekendu Francja wyglądała jak strefa wojny: spalone auta, zdemolowane sklepy, na ulicach cegły i gruz. Światowe media donosiły: „Masowe protesty we Francji przeradzają się w najgorsze zamieszki od lat", „Francuski rząd pod presją po weekendzie pełnym przemocy", „Pół miliona protestujących zalewa Francję w obliczu buntu młodzieży".

W sobotę na ulice w całym kraju wyszło około 550 tysięcy osób. Większość z nich protestowała pokojowo, ale w centrach dużych miast sprawy wymknęły się spod kontroli. Bilans zatrzymań to blisko 2,4 tys. osób.

Wszystko zaczęło się od szkolnej młodzieży. 17 września uczniowie liceum pod Paryżem rozpoczęli protest przeciwko brakom kadrowym i złym warunkom panującym w szkole. Szybko dołączyli do nich koledzy z innych placówek. Potem studenci, rolnicy, związkowcy, przedstawiciele dawnego ruchu „żółtych kamizelek". W ostatni weekend ruch niezadowolonych stał się niemal masowy. Każdy miał swój powód do buntu. Młodzi chcą zatrudnienia większej liczby nauczycieli, zmniejszenie przepełnienia klas i remontów szkolnych budynków. Związki zawodowe i „żółte kamizelki" podnoszą problem cen paliw i żywności, zbyt niskich wynagrodzeń i emerytur, pogarszającej się jakości usług publicznych. Francuzom nie w smak planowane cięcia budżetowe, które obejmują zamrożenie płac.

Ale to nie oni stali za zamieszkami i chaosem. Tymi najbardziej agresywnymi demonstrantami byli, jak mówią śledczy, członkowie radykalnej skrajnej lewicy związani z Niepokorną Francją Jean-LucaMélenchona. Ubierają się na czarno i maskują twarze, łączą się w zwarte grupy, atakują policję, symbole państwa, potem mieszają się z tłumem. Do nich dołączyli szabrownicy. Ci wykorzystują chaos do okradania sklepów. Nie są związani ani z licealistami, ani z żadną opcją polityczną. Chcą kraść: wybijają witryny sklepów z drogą odzieżą, elektroniką i wynoszą z nich, ile zdołają unieść.

W sobotę francuskie służby nie przewidziały rozmiarów społecznej mobilizacji. W centrach miast pojawiały się niewielkie, szybko przemieszczające się grupy chuliganów. Policjantów było zbyt mało, by jednocześnie kontrolować oficjalne demonstracje i dziesiątki spontanicznych zgromadzeń. Stąd burdy, zamieszanie, chaos.

Tam młodzież siedzi cicho

Ci młodzi, od których wszystko się we Francji zaczęło, to przedstawiciele Pokolenia Z, społeczności obejmującej osoby urodzone w latach 1995-2012 (według części źródeł 1997-2012), następującej po Milenialsach (pokoleniu Y). Jednak, jak donoszą europejskie gazety, uczniowie szkół średnich w innych krajach europejskich nie wydają się być tak chętni do demonstracji, mimo że wiele ich problemów nie różni się zbytnio od tych, z jakimi zmagają się ich francuscy rówieśnicy. No, może wyjątkiem są młodzi Belgowie – oni też wychodzą na ulice. Nie godzą się na reformy zatwierdzone w regionach francuskojęzycznych, a te obejmują plan dużych oszczędności w finansowaniu edukacji. Tam protesty, chociażby ten w Liège, też zakończyły się aresztowaniami.

BBC NEWS Polska próbowała odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego inni młodzi Europejczycy ze spokojem przyglądali się chaosowi na francuskich ulicach. Stacja prześledziła, jak tłumaczą to sobie dziennikarze, publicyści, eksperci.

I tak Chloe Combi w brytyjskim dzienniku „The Independent" zauważa, że młodzi w Wielkiej Brytanii nie wykazują „nawet krztyny zainteresowania protestami" ich francuskich kolegów. Chociaż brytyjskie szkolnictwo także cierpi na niedobór nauczycieli, cięcia budżetowe i niebezpieczne budynki.

Według Combi młodzi Brytyjczycy nie wierzą, że mogliby coś zmienić, do tego dochodzi „niezdrowy cynizm, który widać u wielu (ale bynajmniej nie wszystkich) młodych ludzi, zgodnie z którym przejmowanie się czymkolwiek jest trochę żałosne".

Nie chcę pracować tak jak moi rodzice, od rana do wieczora. I nie zamierzam się z nimi ścigać – nie warto. Nigdy ich nie dogonię, nigdy nie odłożę tyle pieniędzy, co oni. Zawsze traktowałem pracę tylko jako pracę. Mam dwójkę dzieci, żonę, masę zainteresowań, muszę mieć czas na życie

BARTŁOMIEJ
32 lata

Ciekawe spostrzeżenia ma jednak Kitty Sayers, brytyjska studentka, która dorastała we Francji. Młoda kobieta tłumaczy dziennikarzowi „The Guardian", że francuskie dzieci „uczą się, że protesty, powstania i zamieszki są źródłem ich wolności, dlatego te metody są propagowane w dążeniu do zmian".

We Włoszech Pokolenie Z też nie wyszło na ulice, a miałoby do tego powody. Jak jednak pisze dziennikarka i pisarka Elisabetta Ambrosi w gazecie „Il Fatoo Quotidiano", młodych jest tu jednak mniej niż we Francji, poza tym wielu uczniów już w szkole średniej musi pracować, aby utrzymać swoje rodziny. Duża część z tego właśnie powodu porzuca studia, przez co, jak to określa autorka, ma mniejsze możliwości „krytycznej interpretacji ucisku i niesprawiedliwości".

Owszem, we włoskich szkołach i na uniwersytetach pojawiają się protesty, ale nie na taką skalę, jak to widzimy we Francji.

Rumuński portal informacyjny Informat także zauważa, że w Rumunii, gdzie młodzież boryka się z wieloma problemami podobnymi do tych we Francji, młodzi „zazwyczaj wybierają symboliczny protest zamiast konfrontacji".

„Problemy podnoszone przez francuskich nastolatków mają swoje wyraźne odpowiedniki w Rumunii: niedobór nauczycieli, przepełnione klasy, słaba infrastruktura, presja związana z ocenami oraz poczucie, że głos uczniów nie jest wystarczająco brany pod uwagę" – pisze portal. I wyjaśnia: „Różnica między Rumunią a Francją wynika zatem nie tyle z powagi problemów, co ze zdolności do organizacji, tradycji protestu oraz postrzeganych kosztów konfrontacji".

W Polsce Pokolenie Z też masowo nie wychodzi na ulice. Owszem, protestuje przeciwko temu, że rządzący nie robią nic albo niewiele w obliczu zmian klimatycznych, młodzi bronią Palestyńczyków i praw kobiet, ale nie ma mowy o „pospolitym ruszeniu".

Historycznie naznaczeni

Pewne światło na to, co dzieje się we Francji, rzuca prof. Wojciech Janicki, dyrektor Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UMCS. Jak tłumaczył na antenie Polskiego Radia 24, stan infrastruktury szkolnej we Francji jest w opłakanym stanie, a różnica między Polską a Francją w tym obszarze może być dziś zaskakująca dla osób, które pamiętają, jak jeszcze kilkadziesiąt lat temu postrzegano oba te państwa.

– Okazuje się, że jeśli chodzi o jakość infrastruktury szkolnej, to Polska w większości przypadków jest dziś daleko przed Francją. Proszę sobie wyobrazić, że są we Francji licea publiczne, w których nie ma ogrzewania. Sam nie byłem w stanie w to w pierwszej chwili uwierzyć, ale to jest informacja z pierwszej ręki od osoby, która skończyła publiczne liceum we Francji – opowiadał profesor. Są szkoły, w których z sufitów odpadają całe płaty tynku i gipsu. Są szkoły, w których hula wiatr przez nieszczelne okna. Są szkoły, które są przeszklone, co wygląda nowocześnie, ale latem w takich pomieszczeniach powinna być klimatyzacja, a jej nie ma.

Problemy francuskiej szkoły to nie tylko stan budynków – również kadry nauczycielskiej, a wiadomo, że braki pracowników bezpośrednio przekładają się na organizację nauki.

– Francuska szkoła okazuje się być bardzo niedoinwestowana także w kwestii związanej z wynagrodzeniami dla nauczycieli. Ci biorą zwolnienia, a dyrektor nie ma kim ich zastąpić. Uczniowie potrafią nie mieć maturalnego przed-

eprasa.pl d240d0cdd9



FOT. PAP/EPA

Zamieszki we Francji trwały kilka dni. Teraz w Paryżu obowiązuje godzina policyjna. Ale młodzi protestowali też w Mediolani i w Lizbonie

miotu przez trzy miesiące z rzędu. To pękło, to wybuchło, młodzież wyszła na ulicę – mówił prof. Janicki.

Jego zdaniem trudno tłumaczyć takie zachowania wyłącznie obecnością imigrantów. – Przecież wytłumaczenie, że to robią imigranci, jest nieprawdziwe, dlatego że imigranci są także w Austrii, są także w Hiszpanii, są także w Norwegii. I tego typu obrazy są tam absolutnie sporadyczne, a we Francji są codziennością – zaznaczył.

Dlaczego? Profesor przywołał rozmowę z rodowitą Francuzką, którą zapytał o źródła tego zjawiska. Usłyszał odpowiedź, która może niektórych szokować. Brzmiała dokładnie tak: „A bo my mamy takie tradycje rewolucyjne już od czasów Robespierre'a i tak się przyzwyczailiśmy do tych wolności i tak je wykorzystujemy".

– To kolejna zaskakująca odpowiedź, ale okazuje się, że jeśli jest się tam w środku, to tego typu myśli ludziom po głowach chodzą, że właśnie tak należy wyrażać swoje niezadowolenie ze stanu społeczeństwa czy gospodarki – podsumował prof. Wojciech Janicki.

Młodzi pod ścianą

Inna rzecz – o czym coraz częściej piszą tak socjologowie, jak ekonomiści – że młodzi w krajach wysoko rozwiniętych, w krajach bogatego Zachodu zderzają się ze szklanym sufitem. Wiedzą już, że nie powtórzą sukcesu ekonomicznego swoich rodziców. Zjawisko to, nazywane też kryzysem mobilności międzypokoleniowej, sprawia, że generacja Milenialsów oraz Pokolenie Z, czyli zbuntowana francuska młodzież, mogą być pierwszymi od czasów drugiej wojny światowej, które będą żyły na niższym poziomie materialnym niż ich rodzice.

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest przynajmniej kilka. Pierwsza to koszty życia i stagnacja płac, bo choć statystyczne zarobki rosną, to pożera je inflacja, koszty energii oraz codzienne utrzymanie. Kolejna kwestia – kryzys mieszkaniowy. Ceny nieruchomości i koszty wynajmu w Europie Zachodniej, ale też i Środkowej, rosły w ostatnich dekadach wielokrotnie szybciej niż pensje. Dla wielu młodych zakup własnego mieszkania bez pomocy finansowej rodziny stał się niemożliwy. Rodzicom Pokolenia Z i Milenialsów było w tym obszarze znacznie łatwiej.

Dalej – dzisiaj wyższe wykształcenie przestało być gwarantem sukcesu finansowego. Przy tak dużej ilości uczelni wyższych, także tych prywatnych, nie jest problemem zdobycie tytułu magistra. Tyle tylko, że młodzi ludzie nawet po skończeniu studiów często pracują w zawodach poniżej swoich kwalifikacji.

Do tego, w krajach anglosaskich absolwenci uczelni wyższych często muszą spłacać kredyty zaciągnięte na pokrycie czesnego oraz kosztów utrzymania, a to sprawia, że zarabiać tylko na siebie zaczynają znacznie później.

W końcu, jeśli już przedstawiciele Pokolenia Z czy Milenialsów pojawią się na rynku pracy, często nie dostają etatów, zawierają kontrakty, dostają zlecenia albo umowy śmieciowe, a te nie pozwalają na zaciąganie kredytów czy planowanie rodziny.

Praca to nie wszystko

Cóż, Pokolenie Z – zwłaszcza na Zachodzie – zmienia więc swoje priorytety. Sukcesu materialnego rodziców prawdopodobnie nie osiągnie, stawia więc przed sobą inne cele. Jest elastyczne, szuka balansu między pracą zawodową a życiem prywatnym, interesuje się swoim zdrowiem psychicznym i dobrym samopoczuciem, podróżuje, zwiedza świat.

I choć w Polsce sytuacja nie jest drastyczna, ten szklany sufit nie wisi młodym tuż nad głowami, to oni, podobnie jak ich zachodni koledzy, też zmieniają podejście do życia.

Julia, 30 lat, pracuje w korporacji. Ciemne, długie włosy, wielkie brązowe oczy. Energiczna.

– Mam to szczęście, że praca jest jednocześnie moją pasją. Obecnie najważniejsza jest dla mnie możliwość rozwijania się, odkrywania tego, co podoba mi się w tej pracy najbardziej – opowiada.

Nie wyobraża sobie w przyszłości pracować w miejscu, w którym przez większość czasu musiałaby się męczyć. Oczywiście zarobki mają dla niej znaczenie, w końcu trzeba z czegoś żyć. Muszą być adekwatne do czasu i wysiłku, jaki wkłada w to, co robi.

– Mimo tego, że praca jest zgodna z moim zainteresowaniami, uważam, że nie można doprowadzić do sytuacji, w której zaczyna dominować nad innymi obszarami życia. Trzeba znaleźć czas zarówno na nią, jak i na rodzinę, przyjaciół, odpoczynek, hobby czy naukę – mówi. – Jeśli praca zaczyna dominować nad innymi sferami życia, sytuacja przestaje być zdrowa– dodaje.

Ciąg dalszy na str. 12

REKLAMA

0211584188

STYKS

PORADNIK POGRZEBOWY

Dostępny jako dodatek do piątkowego wydania "Kuriera Lubelskiego"

30 października 2026 r.



TWOJE WSPARCIE, GDY NAJBARDZIEJ GO POTRZEBUJESZ

Zawiera informacje, które pomogą Ci spokojnie i świadomie przejść przez trudny czas pożegnania bliskiej osoby.

PARTNER WYDANIA KLEPSYDRA GRUPA KLEPSYDRA

eprasa.pl d240d0cdd9

Ciąg dalszy ze str. 11

Julia podkreśla, że w pracy – nieważne, czy jest to praca „na chwilę", czy miejsce, z którym wiąże się przyszłość – trzeba stawiać jasne granice, szczególnie jeśli dopiero zaczyna się zawodowe życie. Ona nie zamierza pracować po dwanaście godzin dziennie, poświęcać na pracę wolne weekendy tylko dlatego, że jest młoda, a „młodzi muszą zasuwać więcej". Nie przekonują jej argumenty typu: „Za moich czasów młodzi pracowali po szesnaście godzin, żeby być coraz lepszymi". Może kiedyś tak było, ale czasy się zmieniają. Społeczeństwo, jak mówi, uświadomiło sobie, że praca to nie wszystko. Dzisiaj można być dobrym, nawet najlepszym i dzielić czas między życie zawodowe, odpoczynek, przyjemności. Ona spotyka się z przyjaciółmi, podróżuje, chodzi do kina, teatru. Dba o siebie: regularnie się bada, chodzi na basen i kosmetyczki.

Z badań wynika, że prawie dwóch na czterech przedstawicieli Pokolenia Y i Z wolałoby być bezrobotnymi niż utknąć w pracy, która nie sprawia im przyjemności. Co więcej, ponad połowa Milenialsów i przedstawicieli Pokolenia Z odeszłaby z pracy, gdyby ta kolidowała z ich życiem prywatnym. Woleliby też pracować w firmie, której przyświeca misja zgodna z ich światopoglądem.

Najważniejszymi obszarami pracy dla młodych osób okazują się: zdobycie doświadczenia zawodowego, wysokie zarobki, przyjazna atmosfera, poczucie sensu wykonywanej pracy i praca zgodna z zainteresowaniami. Obszary trudne do zaakceptowania to: brak możliwości rozwoju, nieadekwatne zarobki do oczekiwań, wysoki poziom stre-su, konflikt w zespole i brak możliwości awansu. Co ciekawe, młodzi pracownicy postawieni przed wyborem „work-life balance" czy „wysokie zarobki", w 58 proc. wybrali balans między życiem prywatnym a pracą.

Chcą żyć pełną piersią

Bartek, 32 lata, pracownik w dużej firmie logistycznej. Wysoki, długie włosy ściągnięte w kucyk. Dużo czyta, wspina się na skałkach, jeździ na rowerze.

– Mam ciekawą pracę, która daje mi kupę radości, ale zawsze traktowałem ją tylko jako pracę. Mam dwójkę dzieci, żonę, masę zainteresowań, muszę mieć czas na życie – tłumaczy.

Mimo że mógłby pracować więcej, brać nadgodziny, nie chce. Uważa, że najważniejsza jest równowaga. Wystarczy mu tyle pieniędzy, ile ma. Nie musi mieszkać w wielkim domu i jeździć najnowszym modelem BMW. Nie musi latać w wakacje na Polinezję Francuską czy na Dominikanę, chociaż ta ostatnia nie jest już tak droga, jak kiedyś. Dla niego są w życiu ważniejsze rzeczy. Po pracy poświęca czas dzieciom, żonie i sobie. Nawet w robocze dni chodzą na spacery, w lecie piknikują, jeżdżą na rowerach. Wykorzystuje urlopy, w weekendy często organizują wycieczki za miasto.

Szefowie znają jego podejście do pracy i rozumieją, że równie ważne jest dla niego życie prywatne. Robi swoje najlepiej jak potrafi, jest w firmie chwalony, ale wychodzi z pracy i zostawia życie firmy za sobą.

– Nie chcę pracować tak jak moi rodzice, od rana do wieczora. I nie zamierzam się z nimi ścigać – nie warto. Nigdy ich nie dogonię, nigdy nie odłożę tyle pieniędzy, co oni – wybucha śmiechem.

Z analizy przeprowadzonej przez think tank Resolution Foundation w ośmiu zachodnich krajach wynika, że dochody Milenialsów tuż po trzydziestce są o 4 proc. niższe niż ich rodziców (Pokolenia X), gdy byli w tym samym wieku.

Najbardziej boleśnie odczuli to Milenialsi z Wielkiej Brytanii i Hiszpanii. Podczas gdy przedstawiciele generacji X z Wysp zarabiali tuż po 30-tce aż o 54 procent więcej od baby boomersów (urodzonych w latach 1946-65), osoby urodzone w latach 1980-2000 miały dochody o zaledwie 6 proc. wyższe niż „iksy" (w analogicznym wieku). W jeszcze gorszej sytuacji są młodzi Hiszpanie. Podczas gdy osoby z pokolenia X zarabiały tam aż o 62 proc więcej od osób z poprzedniej generacji, Milenialsi są już o 30 proc. biedniejsi od „iksów". W Polsce Pokolenie Z i Milenialsi wciąż często zarabiają więcej niż rodzice w ich wieku, ale nie jest to już reguła.

Kolega Bartka, Wojtek, 29 lat. Inżynier eksploatacji pojazdów samochodowych, pracuje jako przedstawiciel handlowy. Dla niego praca jest tylko i wyłącznie narzędziem w zdobyciu środków oraz potrzebnego doświadczenia do rozpoczęcia działalności związanej z jego pasją, czyli podróżowaniem. I bardzo chciałby kiedyś na tej swojej pasji zarabiać.

– Zdecydowanie pracuje, żeby żyć – mówi.

Przyznaje, że na początku nie oddzielał pracy od życia prywatnego. Nie zdawał sobie sprawy, jakie to ważne. Dzisiaj jest inaczej. I widzi, że takie podejście do pracy ma kolosalny wpływ na osiągane w niej wyniki, życie prywatne, kontakty i relacje z najbliższymi. W każdy wolny dzień stara się gdzieś pojechać, coś zobaczyć. W weekendy, podczas urlopu – podróżuje.

Po prostu – chce być szczęśliwy i mieć co wspominać na starość. Chce cieszyć sie życiem i czerpać z niego, ile się da. Robić rzeczy, które lubi, które sprawiają mu radość. Na koniec przytacza cytat ze swojego ulubionego filmu „Chłopaki nie płaczą." Mówi, że te słowa padają w dość groteskowej sytuacji, ale są bardzo prawdziwe: „ Wystarczy że odpowiesz sobie na jedno ważne pytanie: co lubię w życiu robić? A potem zacznij to robić."

Oczywiście, jest część młodych ludzi, którzy chcą robić korporacyjne kariery, pracują po godzinach, w weekendy i zrobią wszystko, żeby awansować. Ale większość młodych chce granic. Angażują się w pracę, chcą ją wykonywać jak najlepiej, ale za odpowiednie wynagrodzenie. Chcą jasnych zasad, których będą przestrzegać, ale których przestrzegać będą również ich szefowie. Dbają o siebie, stawiają na swój rozwój, szanują swój czas wolny. A ten przeznaczą no to, co naprawdę lubią robić w życiu. I nie jest to ściganie się z rodzicami.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE

0111596458

Energetyka na miarę nowych wyzwań. PGE aktualizuje strategię do 2035 roku

210 mld zł na inwestycje, rozwój energetyki wiatrowej, magazynów energii i nowoczesnych sieci, a także większy udział polskich firm w realizacji projektów. PGE przedstawiła w Gdańsku zaktualizowaną strategię do 2035 roku pod hasłem „Energia cyfrowej przyszłości".

Aktualizacja strategii PGE jest odpowiedzią na zmiany, które wykraczają daleko poza samą energetykę. Rozwój sztucznej inteligencji, cyfryzacja przemysłu i coraz większa zależność gospodarki od nowych technologii sprawiają, że dostęp do niezawodnych dostaw energii nabiera szczególnego znaczenia. Jednocześnie napięcia geopolityczne, zmienne ceny surowców i niepewność na światowych rynkach wymagają od firm energetycznych większej elastyczności. Dlatego PGE zamierza nie tylko inwestować w nowe źródła energii, ale również lepiej wykorzystywać już posiadaną infrastrukturę i sprawniej reagować na potrzeby rynku.

– *Energetyka nie jest samotną wyspą i nie działa w próżni. Jest silnie związana z gospodarką, z geopolityką i codziennym życiem milionów Polaków. Dlatego nasza strategia musi to uwzględniać* – mówił Dariusz Lubera, prezes zarządu PGE.

Miliardy na nowe inwestycje

Jednym z najważniejszych elementów planu PGE jest rozbudowa i modernizacja sieci energetycznych, na którą Grupa przeznaczy 70 mld zł. Do 2035 roku PGE chce stworzyć warunki do przyłączenia nowych odbiorców o łącznej mocy 12 GW oraz kolejnych instalacji OZE o mocy 11 GW.

Równolegle PGE zamierza rozwijać produkcję energii ze źródeł odnawialnych, przede wszystkim z farm wiatrowych na Bałtyku i na lądzie. Wraz z magazynami energii inwestycje w ten obszar mają pochłonąć około 80 mld zł.

– *Będziemy inwestowali w odnawialne źródła zarówno na morzu, jak i na lądzie, magazyny energii, które w połączeniu z nowoczesnymi mocami gazowymi zagwarantują elastyczność, ale także bilansowanie systemu* – mówił podczas prezentacji strategii Marcin Laskowski, wiceprezes zarządu PGE ds. Regulacji.

W ten sposób Grupa chce zapewnić stabilne dostawy energii również wtedy, gdy warunki pogodowe ograniczają produkcję z farm wiatrowych i instalacji fotowoltaicznych.



– *Planowane przez PGE inwestycje będą miały bezpośredni wpływ na wynik EBITDA. Zgodnie z założeniami strategii w 2035 roku przekroczy on 30 mld złotych – to ponad 2 razy więcej niż wynik z 2025 roku, gdy EBITDA wyniosła 13 mld* – podsumował Przemysław Jastrzębski, wiceprezes zarządu PGE ds. Finansowych.

Energia dla polskiej gospodarki cyfrowej

PGE planuje także przeznaczyć około 6 mld zł na przedsięwzięcia wykraczające poza tradycyjną energetykę, w tym centra danych, nowoczesne usługi energetyczne i tworzenie stref przemysłowych.

– *Dziś o sukcesie nie decyduje wyłącznie skala inwestycji czy wzrost mocy wytwórczych, ale także ich rentowność, maksymalne wykorzystanie potencjału energii odnawialnej oraz odporność na zmieniające się warunki rynkowe i geopolityczne. Dlatego stawiamy na efektywność, rozwijamy nowe obszary działalności i koncentrujemy się na projektach, które jednocześnie wzmacniają bezpieczeństwo energetyczne Polski, wspierają rozwój gospodarki i polskich przedsiębiorstw, a także budują wartość dla akcjonariuszy* – tłumaczy Dariusz Lubera.

PGE Baltica przenosi siedzibę do Gdańska

Rozwój nowych obszarów działalności nie oznacza jednak, że PGE zamierza odchodzić od swoich największych inwestycji energetycznych. Przeciwnie, jednym z najważniejszych kierunków pozostaje budowa morskich farm wiatrowych na Bałtyku. Podczas konferencji ogłoszono również przeniesienie do Gdańska siedziby PGE Baltica, spółki odpowiedzialnej za rozwój morskiej energetyki wiatrowej.

– *Otwieramy nowy rozdział w historii PGE Baltica, przenosząc naszą siedzibę do Gdańska. To potwierdzenie naszego trwałego związku z Pomorzem, gdzie koncentruje się rozwój morskiej energetyki wiatrowej w Grupie PGE. Wierzymy, że ten krok stanie się kolejnym impulsem do tworzenia nowych wartości i dalszego rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce* – wyjaśnia Piotr Dziubałtowski, wiceprezes zarządu PGE ds. Wsparcia i Rozwoju.

Szansa dla polskich firm

Transformacja energetyczna ma być również impulsem dla polskiej gospodarki. PGE zakłada, że udział krajowych przedsiębiorstw i dostawców w całym cyklu życia realizowanych inwestycji przekroczy 65 proc.

– *Jako Grupa PGE możemy stanowić ważny impuls rozwojowy transformacji energetycznej jako pracodawca, inwestor i partner biznesowy* – podkreślała Katarzyna Rozenfeld, wiceprezeska zarządu PGE ds. Operacyjnych.

Oznacza to szansę na wieloletnie zamówienia dla polskich producentów, firm budowlanych, dostawców technologii i przedsiębiorstw świadczących specjalistyczne usługi. Grupa chce zwiększać udział rodzimych przedsiębiorstw także w projektach, które dotychczas wymagały szerokiej współpracy z zagranicznymi wykonawcami.

eprasa.pl d240d0cdd9

WYWIAD

Kto zabił Marka Papałę? Marek Siewert: Nie było spisku. Zdecydował przypadek

Wielki spisek, politycy, biznesmeni, służby specjalne. Przez lata w tych powiązaniach szukano odpowiedzi na pytanie, kto zabił Marka Papałę. Marek Siewert przekonuje, że prawda była znacznie bardziej prozaiczna i właśnie dlatego tak trudno ją przyjąć

Anita Czupryn

Jest pan, wspólnie z Grzegorzem Głuszakiem, współautorem książki „Sprawa Papały. Największa porażka polskiej policji". Czy czytelnik dowie się z niej, kto zabił generała?

Czytelnik pozna kierunek, którym podążałem wraz z grupą analityków, odrzucając sprzeczności i szukając najbardziej prawdopodobnej wersji. Po wielu latach analiz doszliśmy do przekonania, że za zabójstwem generała Marka Papały nie stał układ grup wywodzących się z polityki, biznesu czy służb specjalnych, polskich lub zagranicznych. Nie było wcześniej przygotowanego spisku. Zdecydował przypadek. Doszło do próby zaboru samochodu z użyciem przemocy i broni palnej. Sprawcy nie wiedzieli, kim jest kierowca. Według nas nie było zamiaru bezpośredniego ani nawet ewentualnego, tylko wypadek: przypadkowy strzał podczas szamotaniny.

Pan uważa, że strzelał „Patyk", czyli Igor M.?

Wskazaliśmy bandycką grupę złodziei samochodowych, w której funkcjonował „Patyk". Podkreślam: bandycką.

Tyle że został prawomocnie uniewinniony, a sąd przyznał mu ponad trzy miliony złotych zadośćuczynienia i odszkodowania za niesłuszne aresztowanie.

Pieniędzy jeszcze nie dostał. W areszcie przebywał ponad trzy lata. Miał dobrych adwokatów i sąd zdecydował o uchyleniu aresztu. Moim zdaniem sąd i obrońcy uznali, że nie jest możliwe, aby tak wysoki rangą funkcjonariusz publiczny, były komendant główny policji, zginął w tak błahych okolicznościach.

Mimo jego uniewinnienia nadal jest pan przekonany, że to właśnie Igor M. zabił Papałę?

Stoję na stanowisku, że za jego śmiercią stoi „Patyk" wraz ze swoją grupą. Nie była zhierarchizowana, nie miała wyodrębnionego kierownictwa. Kradli na własny rachunek, ale podlegali grupie pruszkowskiej czy mokotowskiej, której liderzy nakładali na nich haracze w zamian za umożliwienie przestępczej działalności.

Minęło 28 lat. Sprawę nazywa się kompromitacją polskiej policji. Komu zależało, żeby nie została wyjaśniona?

Wszystkim zależało na wyjaśnieniu. Tylko śledztwo przekazano osobom, które nigdy nie powinny go prowadzić. Zajmowała się nim pani mianowana później pełnomocnikiem komendanta głównego policji do spraw wykrycia zabójstwa Papały.

Inspektor Małgorzata Wierchowicz.

Nie miała doświadczenia w sprawach przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, zwłaszcza zabójstw. W Wydziale Kryminalnym Komendy Stołecznej Policji zajmowała się pożarami. Waga tych przestępstw jest zupełnie inna.

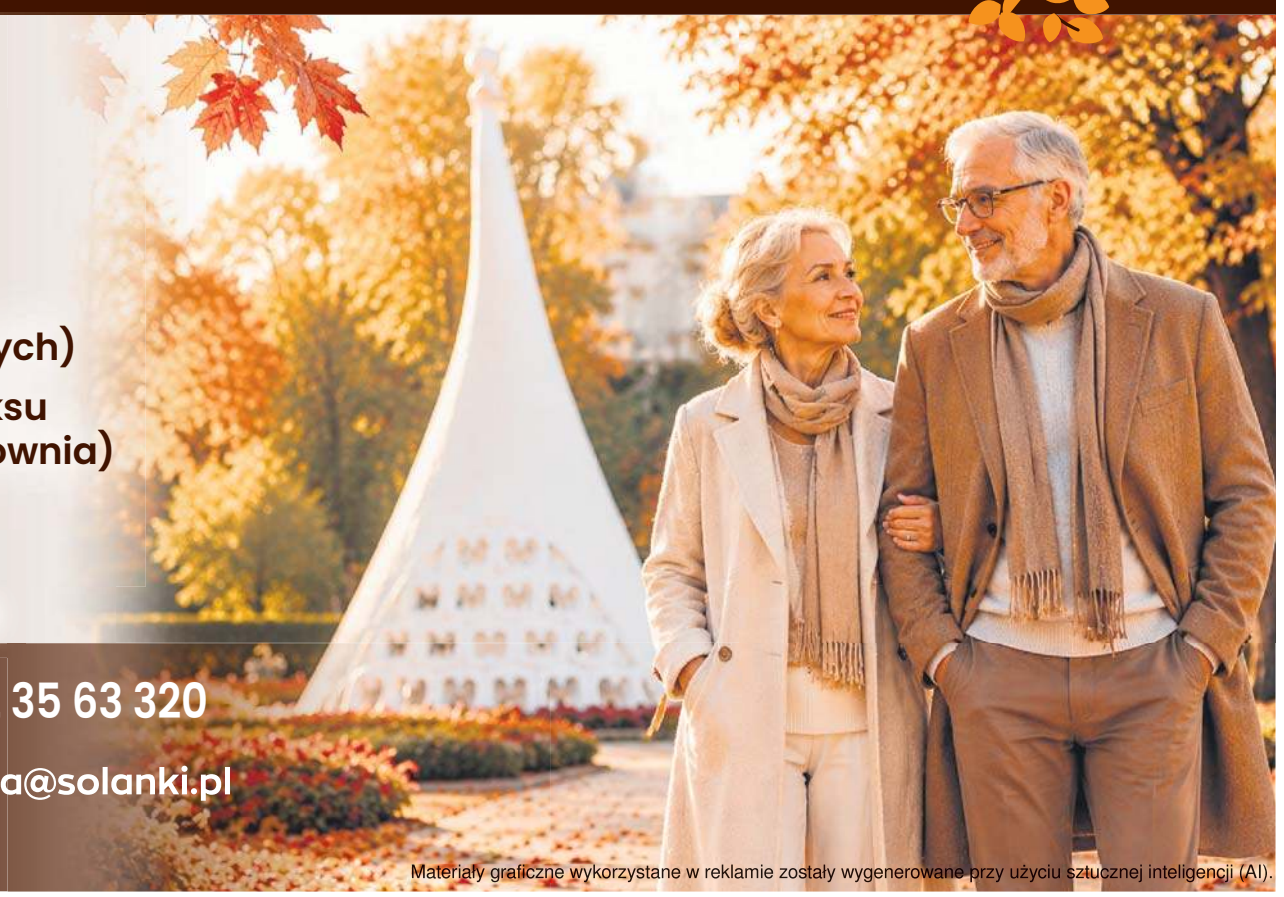
Ciąg dalszy na str. 14

REKLAMA 0011599540

SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Jesienią Czas na zdrowie

Zakwaterowanie
3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
Konsultacja lekarska
2 lub 4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe
Minimum 7 osobodni w terminie 11.10.2026-23.12.2026



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

Materiały graficzne wykorzystane w reklamie zostały wygenerowane przy użyciu sztucznej inteligencji (AI).

eprasa.pl d240d0cdd9

Ciąg dalszy ze str. 13

Dlaczego więc została szefową Grupy Generał?

Zgłosiła się sama. Uważała, że sobie poradzi, a życie pokazało, że nie radziła sobie z tą sprawą. Nadzór nad nią również był iluzoryczny, zarówno ze strony prokuratury, jak i jej bezpośrednich przełożonych. Przez te wszystkie lata naszej pracy prokurator nadzorujący śledztwo, Jerzy Mierzewski, ani razu się z nami nie skontaktował. Nie zapytał: „Panowie, co myślicie o tej sprawie? Macie inne tropy, wnioski?". Wręcz był niezadowolony, że zajmują się nią analitycy powołani przez komendantów głównych policji.

Dlaczego, jak pan myśli?

Ponieważ już w 2002 roku wskazywaliśmy, że kierunek śledztwa jest błędny. Nie zgadzaliśmy się z wersją wielkiego spisku polityków, ciemnej strony biznesu i służb specjalnych. Według nas bandyci samochodowi chcieli zabrać generałowi auto, używając siły, w tym broni palnej.

Daewoo Espero nie kojarzy się dziś z luksusem. Wtedy było inaczej?

Dziś na ulicach widzimy samochody, o jakich kiedyś nam się nie śniło. Cofnijmy się jednak o blisko trzydzieści lat: jeździły Polonezy, Fiaty, Ople, stare Mercedesy, pojawiały się BMW. Było mnóstwo Daewoo: Espero, Nubira, Lanos, Nexia. Dziennikarze, którzy mają dziś po 35 lat, wtedy mieli kilka. Pytają, jak złodziej mógł połaszczyć się na takie auto. A to był dobry samochód, z dwulitrowym silnikiem. Sprawdziłem, ile takich aut skradziono w okolicy zabójstwa generała. W książce wymieniliśmy kilka przypadków. Espero używała również policja warszawska i katowicka. Na trasie katowickiej było wiele napadów na kierowców tirów: przestępcy przebierali się w mundury i jeździli Espero, żeby uchodzić za policjantów.

Co w tej sprawie najtrudniej panu przyjąć: że zabito generała, że nie udowodniono, kto go zabił, czy że dla opinii publicznej sprawa nadal pozostaje niewyjaśniona?



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Marek Siewert:Najtrudniej przyjąć mi to, że polska policja musi chronić zabójcę własnego generała

Najtrudniej przyjąć mi to, że polska policja musi chronić zabójcę własnego generała, któremu bez właściwej weryfikacji nadano status świadka koronnego. To zmobilizowało mnie do napisania książki. Zarząd Ochrony Świadka Koronnego, ZOŚKA, musiał zapewnić mu bezpieczne miejsce, zmienić tożsamość, umożliwić swobodne życie. Dla policjantów pracujących nad tą sprawą to najbardziej frustrujące.

Wyobraźmy sobie, że na tym parkingu ginie zwykły człowiek. Czy śledztwo byłoby prowadzone inaczej i sprawa zostałaby wyjaśniona?

Tak. Tuż po zabójstwie Komenda Stołeczna Policji wyodrębniła z Wydziału Kryminalnego grupę policjantów znających się na tej pracy. Opracowali chyba cztery wersje śledcze, w tym tę, że generał zginął podczas próby kradzieży samochodu. Ktoś teraz spyta: „Dobrze, ale dlaczego nie ukradli samochodu?". Bo padł śmiertelny strzał, narobiło się huku, zaczęli zbiegać się ludzie. Wtedy porzuca się nieudaną akcję i ucieka. I tak właśnie było.

Mówiono przecież o tłumiku, o tym, że strzału nie było słychać.

Nieprawda. Strzał słyszeli mieszkańcy, którzy przebywali w swoich mieszkaniach, nawet z odległości sześćdziesięciu metrów. Nieprawdą jest również, że na miejscu nie pozostawiono łuski. Łuska leży na dachu samochodu, co widać na nagraniu oględzin miejsca zdarzenia. Nieprawdą jest też, że generał miał jedynie ranę postrzałową głowy i że nie doszło do szarpaniny czy walki. Oprócz tej rany miał inne obrażenia na twarzy, których nie miał wcześniej, gdy wyjeżdżał z domu.

Ciało znalazła żona, która wyszła z psem na spacer. A inni świadkowie?

Nieprawdą jest, że tylko żona widziała osoby odbiegające od samochodu. Tego samego osobnika pół godziny wcześniej widzieli mieszkańcy przemieszczający się po parkingu. Zauważyli tak zwanych dresiarzy, z czapkami bejsbolowymi nasuniętymi na twarz. Zasłaniali twarze, żeby nie można było ich później rozpoznać. Zachowywali się dziwnie, bardzo blisko miejsca, w które generał cofał samochód.

Przeczytał pan setki tomów akt. Czy była taka kartka, po której pomyślał pan: „Nie szukamy tam, gdzie trzeba"?

Moi nauczyciele powtarzali: „Szukaj sprawcy w pierwszych tomach akt". Bodajże w szesnastym czy siedemnastym zatrzymałem się na „Patyku". Ten człowiek, zeznając, cały czas kręcił, mataczył, podawał coraz to nowe, inne informacje. Był już wtedy świadkiem koronnym. Nie mogliśmy do niego dotrzeć, bo prokuratura zabroniła nam wykonywania z nim jakichkolwiek czynności.

Dlaczego?

Prokuratura i prowadząca śledztwo uznawały go za wiarygodnego, wręcz kluczowego świadka. Tymczasem opisywał obecność na miejscu zabójstwa tak, żeby się zalegendować. Podawał informacje sprzeczne z faktami.

A jednak ostatecznie został uniewinniony.

Byłem na ogłoszeniu wyroku drugiej instancji. Uważam, że sąd nie dość wnikliwie zapoznał się z materiałami prokuratury łódzkiej. Z uzasadnienia wyciągnąłem wniosek, że dla sądu nieprawdopodobne było, aby złodziej samochodowy podczas kradzieży zastrzelił kierowcę. Tymczasem w policyjnych systemach przy nazwisku „Patyka" była adnotacja: „Uwaga, może posiadać broń palną". W czasie zabójstwa był poszukiwany listem gończym. Znalazłem też notatkę służbową funkcjonariusza służb, który rozmawiał z „Patykiem" w 2000 roku. Już podczas tej rozmowy „Patyk" informował, że na ulicy Rzymowskiego 17 był po to, aby ukraść czerwony samochód mieszkańcowi bloku. Złodziej kradnie samochody również „do pracy", do kolejnych przestępstw. „Patyk" sam używał tego określenia w zeznaniach. Skradzionym Polonezem, Oplem Astrą czy starszym Volkswagenem uderzali w tył ładnego Mercedesa, powodując niewielką stłuczkę. Kierowca wysiadał: „Człowieku, co ty zrobiłeś?", zostawiając kluczyki w stacyjce albo nawet włączony silnik. Jeden walił go w ryj, przytrzymywał, bił i kopał, a drugi wskakiwał do Mercedesa i odjeżdżał. Samochód, którym spowodowali stłuczkę, zostawiali na miejscu. Porzucali go. Wracając do notatki: notatkę schowano, odłożono na półkę, nie wyciągnięto wniosków. Ale istniała i znalazła się w materiałach przekazanych sądowi. Notatką służbową czy urzędową nie można jednak zastąpić zeznań świadka albo wyjaśnień oskarżonego. Sąd może się z nią zapoznać, ale nie zastępuje ona protokołu przesłuchania. Notatka z rozmowy pozostaje materiałem pomocniczym.

Pisze pan o błędach. Błąd można naprawić. Dlaczego w tym śledztwie w nie brnięto?

Opracowaliśmy dwa obszerne raporty, dotyczące materiałów procesowych i operacyjnych. Informowaliśmy prowadzącą śledztwo, że należy zmienić kierunek i wykonać inne sprawdzenia. Rozumiała, co do niej mówiliśmy, a jednak cały czas trzymała się jednej wersji: spisku przygotowanego trzy miesiące przed zabójstwem, w który mieli być zamieszani polonijny biznesmen Edward Mazur, dziś już nieżyjący, oraz Ryszard Bogucki.

Bogucki został również skazany za zabójstwo „Pershinga".

Zarzuty w sprawie Papały opierały się na zeznaniach gdańskiego bandyty, mordercy Artura Zirajewskiego, „Iwana", również już nieżyjącego. W areszcie za zabójstwo w Borach Tucholskich i usiłowania innych zabójstw powiedział policjantom, że słyszał o planowanym zabójstwie jakiegoś człowieka w Warszawie. Nie powiedział, kogo. Wyczuł szansę, gdy policjanci zaczęli go rozpytywać. Miał informacje z prasy, mediów i od współwięźniów. Dodawał szczegóły, czując, że policja kupuje jego opowieść. Kiedy dodał, że chyba chodziło o policjanta, policja już nie odpuściła. Przesłuchiwano go bodajże czterdzieści czy pięćdziesiąt razy. Dorzucał kolejne elementy. Groziło mu dożywocie, a dostał piętnaście lat. W więzieniu pisał pamiętnik, w którym przyznał, że kłamał i konfabulował. Zyskiwał złagodzenie kary, widzenia intymne z narzeczoną i inne przywileje. Pisał, że zmyślał, a policja się cieszyła. Nie był jedynym takim świadkiem.

Pamiętam, jak wiele pytań wywołała jego śmierć.

Był potężnie zbudowany, wszyscy się go bali, ale miał słabą psychikę. Gromadził leki na depresję zamiast je zażywać. Planował ucieczkę: połknie wszystkie, trafi do szpitala i stamtąd ucieknie. Strzelił sobie w stopę. Dostał zatoru płucnego i zmarł.

Wróćmy do szansy na wyjaśnienie sprawy na samym początku. Co wtedy zrobiono?

Do jednostek garnizonu warszawskiego wysłano szyfrogramy z poleceniem typowania złodziei samochodowych. Pruszków, Wołomin i inne jednostki odpowiadały, jakie grupy i jacy przestępcy działają na ich terenie. Należało ich przesłuchać, sprawdzić alibi na konkretny dzień i godzinę. Przy okazji pyta się, czy wiedzą coś o zabójstwie, informując o możliwych korzyściach za wartościową wiadomość. Żadna ze sprawdzonych grup niczego nie wiedziała. Kolejne jednostki rozliczały te osoby. Tylko z Mokotowa nie przyszła odpowiedź. A odpowiedź z Mokotowa zawierałaby również grupę „Patyka". Gdyby tych ludzi zatrzymano, prawdopodobnie już w pierwszych tygodniach wiedzielibyśmy, jak generał zginął. „Biker" z ekipy „Patyka", który opisał nam zdarzenie, powiedział wprost: gdyby zatrzymano ich tydzień, dwa tygodnie czy trzy miesiące po zabójstwie, wszystko by opowiedzieli. Nie kryliby tego.

Jak to możliwe, że „Patyk", człowiek, który przyznał, że był w okolicy zabójstwa i chciał ukraść samochód, stał się ważnym świadkiem, a jego własnej roli nie wyjaśniono?

Dlaczego on w ogóle pojawił się w aktach w 2000 roku, dwa lata po śmierci generała? Gdyby nie zgłosił, że ma coś do powiedzenia, być może nikt by nie wiedział, że tam był. Wiedział, że mieszkańcy bloku przy Rzymowskiego 17 go widzieli. Znali jego twarz, bo trzymał tam skradzione samochody. Był tam trzy dni przed zabójstwem, sprawdziłem to. Bał się rozpoznania. Mój nauczyciel opowiadał o zabójstwie kioskarki. Świadek dokładnie opisywał sprawcę i zdarzenie. Zeznania były zbyt szczegółowe jak na człowieka, który tylko przechodził obok. Okazało się, że sam był zabójcą. Tak samo było, moim zdaniem, z „Patykiem". Wolał zgłosić się i opowiadać bzdury, żeby się zalegendować, niż czekać na zamknięcie tej furtki.

Nadal nie wiadomo, dlaczego z Mokotowa nie przyszła odpowiedź na szyfrogram?

Część policjantów z komendy rejonowej przy ulicy Malczewskiego była na usługach złodziei samo-

eprasa.pl d240d0cdd9

chodowych. Kilku brało pieniądze za udzielanie im informacji. Później zostali zatrzymani, ukarani i zwolnieni z policji. Ich współpraca z grupami przestępczymi została udowodniona. Być może odpowiedzi nie przygotowano przez przeoczenie, nie wykonano polecenia. A być może zrobiono to celowo, żeby do tych ludzi nie dotrzeć.

Co najważniejszego zginęło pod kolejnymi tomami akt?

Problem polega na tym, że części dokumentów może nie być. Zasada dokumentowania, jedna z najważniejszych w policji, nie była przestrzegana tak, jak należy. Szefowa Grupy Generał prowadziła własną kancelarię. Dokumentów „tajnych" i „ściśle tajnych" nie przekazywała przez właściwą kancelarię w KGP. Rejestrowała je w zeszycie, nadając im własne numery. Dokument można było wyrzucić albo dowolnie zmienić jego treść. Nikt by o tym nie wiedział i nikt nie musiałby się z niego rozliczać. Uważała, że wszyscy są szpiegami i mogą wynieść informację na zewnątrz. Nie ufała nawet paniom z kancelarii tajnej. To był absurd. Nie znam innego przypadku takiego ewidencjonowania dokumentów operacyjnych. Później powołano ekipę do archiwizowania materiałów. Nie wiem, czy części nie zniszczono i ile z dokumentów, które czytałem, pozostało w archiwach.

Nie boi się pan o własne życie?

Przez dwadzieścia pięć lat zajmowałem się przestępstwami przeciwko życiu i zdrowiu. Doprowadziłem do skazania ludzi na dwadzieścia pięć lat i dożywocie. Śpię spokojnie. Oni wiedzą, że siedzą słusznie, bo rzeczywiście kogoś zamordowali. Zabójcy z Kredyt Banku, zabójcy czterech bezdomnych na Koziej Górce, zabójca Edyty Wieczorek i wielu innych. Dlaczego miałbym się bać ludzi, którzy może wyjdą za czterdzieści lat? Mnie już wtedy prawdopodobnie nie będzie.

A grupy „Patyka"?

Czy ma jeszcze grupę? Raczej nie. Ale po uzyskaniu statusu świadka koronnego nadal kradł samochody, o czym policja wiedziała. „Super Express" pytał, jak to możliwe, że świadek koronny nadal kradnie, a policja nic nie robi. Zapada wyrok uniewinniający i znów słyszymy: nie wiemy, kto zabił byłego komendanta głównego policji. Media i społeczeństwo nadal tak uznają, poza mną, policjantami, którzy ze mną pracowali, i prokuratorami z Łodzi, którzy równie dobrze znają sprawę.

Jaką własną decyzję podjąłby pan dzisiaj inaczej?

Może byłbym bardziej uciążliwy, namolny wobec Jerzego Mierzewskiego. Mocniej naciskałbym na zmianę kierunku śledztwa. To było myślenie tunelowe: spisek, spisek, spisek. Nie chciał choć na chwilę powiedzieć: „Zostawię ten spisek, posłucham was". Mocniej namawiałbym go do sprawdzenia innej wersji, kiedy jeszcze był na to czas.

Wierzy pan, że ta sprawa jest jeszcze do rozwiązania, czy już tylko do opisania?

Wierzę. Nie mogę pani jeszcze wszystkiego powiedzieć, ale chyba mi się przyśniło, że może niedługo przyjdzie taki czas, że dowiemy się o wniosku prokuratury łódzkiej do prokuratora generalnego, aby doszło do kasacji wyroku „Patyka" w Sądzie Najwyższym.

Policjant posługuje się dowodami, a nie tym, co mu się przyśniło.

Tak jest. Książka opiera się na faktach, a nie plotkach, zasłyszanych informacjach czy konfabulacjach. Nie można powiedzieć: „Nie, tak nie było". Tak właśnie przebiegał proces.

Człowiek, którego uważa pan za zabójcę, jest na wolności.

Nie znam podobnego przypadku w Polsce, Unii Europejskiej, chyba nawet na świecie, żeby policja chroniła zabójcę własnego komendanta. To skandal. Podtytuł książki: „Największa porażka polskiej policji", nie dotyczy całej formacji.W policji pracują zdolni policjanci, którzy mają szósty zmysł. Porażką jest to, że musimy patrzeć, jak chronimy zabójcę własnego generała.

Czego spodziewa się pan po książce? Że wywrze presję? Że sędziom i prokuratorom spadną klapki z oczu i będą chcieli wrócić do sprawy?

Po trochu tak. Żeby spadły im klapki z oczu. Chciałbym też wyjaśnić autorom publikacji, którzy nie czytali akt albo znają tylko materiały z archiwów sądowych. Tam nie ma wszystkich informacji, które funkcjonowały przez te 28 lat. Chciałbym, żeby zrozumieli, jak skandalicznie prowadzono honorową sprawę policji. Zabójca był w pierwszych tomach akt. Trzeba było włączyć do śledztwa ludzi, którzy znają się na robocie, a nie tych, którym się tak wydaje. Kiedy na ogłoszeniu wyroku sędzia odczytywała orzeczenie i uzasadnienie, pomyślałem: „Ty nie czytałaś tych akt. Zrobiłaś to tak, żeby sprawa się zakończyła, żeby mieć święty spokój".

Albo że może się zafiksował?

Ale pracowali ze mną najlepsi analitycy w kraju, bodajże dziesięć osób. Jeden został generałem. Ludzie, którzy mają mózgi. O jednym można powiedzieć, że jest szalony. Ale o dziesięciu, plus prokuratura? Prokuratura nie kompromitowałaby się aktem oskarżenia tylko dlatego, że jeden człowiek namówił trzech prokuratorów apelacyjnych. Dlatego mam nadzieję, że być może ten sen, który mi się przyśnił, jeszcze się sprawdzi.

Grzegorz Głuszak, Marek Siewert
Sprawa Papały. Największa porażka polskiej policji,
Wyd.: Prószyński i S-ka



MATERIAŁ INFORMACYJNY RDLP W LUBLINIE

0011597822

Polskie lasy znikają? Sprawdźmy, ile prawdy jest w tym przekonaniu

Aż 63 proc. Polaków uważa, że lasów w naszym kraju ubywa. Tymczasem dane pokazują coś zupełnie innego. Od zakończenia II wojny światowej ich powierzchnia zwiększyła się o niemal 3 miliony hektarów. Co więcej, lasy są dziś przeciętnie starsze, bardziej zasobne w drewno, a udział gatunków liściastych wzrósł ponad dwukrotnie. Skąd więc tak duża rozbieżność między społecznymi przekonaniami a rzeczywistością?



FOT. GRZEGORZ JAKIMIUK, NADLEŚNICTWO SARNAKI

Wystarczy zdjęcie zrębu, widok ciężarówki przewożącej drewno czy zmiana krajobrazu w miejscu, które znamy od dzieciństwa, aby pojawiło się pytanie: czy polskie lasy znikają? Według badania PBS twierdząco odpowiada na nie niemal dwóch na trzech Polaków. Trudno lekceważyć takie obawy. Warto jednak skonfrontować je z faktami, bo obraz pojedynczego fragmentu lasu nie zawsze odzwierciedla to, co dzieje się w skali całego kraju.

Lasy znikają? Jest dokładnie odwrotnie

W 1945 roku lasy zajmowały około 21 proc. powierzchni Polski. Dziś lesistość naszego kraju wynosi 29,6 proc. To wzrost o blisko połowę w stosunku do stanu powojennego (sic!). Według danych GUS lasy zajmują obecnie 9,289 mln hektarów, z czego ponad 7,1 mln pozostaje w zarządzie Lasów Państwowych. Za tymi liczbami stoją dziesięciolecia pracy kolejnych pokoleń leśników, odnawianie drzewostanów i zalesianie nowych terenów. Choć tempo zalesień jest dziś mniejsze niż przed laty, a część gruntów leśnych przeznacza się pod inwestycje, ogólny bilans pozostaje dodatni. Polskich lasów jest znacznie więcej niż po wojnie. To nie kwestia opinii, lecz wynik wieloletnich pomiarów i statystyk.

Wycinamy drzewa, ale lasów przybywa. Jak to możliwe?

To pozorna sprzeczność, która budzi chyba najwięcej emocji. Skoro z lasów wyjeżdżają transporty drewna, a w niektórych miejscach powstają zręby, jak można twierdzić, że lasów przybywa? Odpowiedź jest prostsza, niż mogłoby się wydawać. Pozyskanie drewna nie jest równoznaczne z trwałym wylesieniem. Zgodnie z ustawą o lasach powierzchnie po wycięciu drzewostanu podlegają odnowieniu. Nowe pokolenie lasu powstaje naturalnie lub dzięki sadzeniu młodych drzew. Niekiedy rozwijają się one pod osłoną starszych drzew, innym razem przez pewien czas widzimy otwartą przestrzeń. Nie oznacza to jednak, że las bezpowrotnie zniknął. Podobnie jak pole po żniwach nie przestaje być gruntem rolnym, tak powierzchnia po pozyskaniu drewna nadal pozostaje gruntem leśnym. Oczywiście młody las nie zastąpi od razu dojrzałego drzewostanu. Potrzeba na to dziesięcioleci. Właśnie dlatego gospodarka leśna wymaga planowania wykraczającego daleko poza perspektywę jednego pokolenia.

Coraz młodsze i pełne sosny? Liczby przeczą obu opiniom

Kolejne dane mogą zaskoczyć tych, którzy są przekonani, że pozyskanie drewna prowadzi do systematycznego odmładzania polskich lasów. W 2009 roku średni wiek drzewostanów zarządzanych przez Lasy Państwowe wynosił 57 lat. W 2024 roku wzrósł do 62 lat. Mimo prowadzonego pozyskania drewna nasze lasy są więc przeciętnie coraz starsze. Równie interesująco wygląda zmiana ich składu gatunkowego. W 1945 roku drzewa iglaste stanowiły aż 87 proc. drzewostanów, a liściaste zaledwie 13 proc. Dziś udział gatunków liściastych wynosi już 31 proc. To ponad dwukrotnie więcej! Nie jest to przypadek, lecz między innymi rezultat wieloletniej przebudowy drzewostanów prowadzonej przez leśników. Tam, gdzie pozwalają na to warunki siedliskowe, zwiększamy udział gatunków liściastych, aby lasy były bardziej zróżnicowane i lepiej przygotowane na zmieniające się warunki klimatyczne. Warto dodać, że rośnie również przeciętna zasobność drzewostanów. Oznacza to, że na hektarze polskiego lasu znajduje się dziś średnio więcej drewna niż kilkadziesiąt lat temu. To kolejny fakt, który trudno pogodzić z obrazem lasów systematycznie pozbawianych swoich zasobów.

Nie wszystko jest idealnie. I właśnie dlatego potrzebujemy faktów

Czy zatem polskie lasy mają się świetnie i nie musimy martwić się o ich przyszłość? Nic bardziej mylnego. Susze, a wraz z nimi obniżający się poziom wód gruntowych, ekstremalne zjawiska pogodowe, choroby drzew i szkodniki stanowią coraz poważniejsze zagrożenie. W wielu miejscach konieczne są działania ochronne, przebudowa drzewostanów czy poprawa warunków wodnych. Wyzwania te wymagają wiedzy, doświadczenia i dostosowywania gospodarki leśnej do zmieniającej się rzeczywistości. – Doskonale rozumiemy rosnące zainteresowanie społeczeństwa sposobem gospodarowania lasami. Na przestrzeni lat zmieniło się bowiem podejście do tych miejsc. Coraz częściej traktujemy je nie tylko jako część przyrodniczego dziedzictwa, lecz także przestrzeń wypoczynku, rekreacji i codziennego kontaktu z naturą. Nic więc dziwnego, że zmiany zachodzące w dobrze znanym otoczeniu budzą emocje i pytania. Warto jednak odróżniać rzeczywiste problemy od błędnych przekonań – zauważa dyrektor RDLP w Lublinie Jan Kowal. – Fakty są jednoznaczne: polskich lasów jest dziś więcej niż po wojnie. Są przeciętnie starsze, bardziej zasobne w drewno i znacznie bardziej zróżnicowane gatunkowo – wylicza. Nie oznacza to, że wszystkie zagrożenia zniknęły. Pokazuje natomiast, jak wiele można przeoczyć, oceniając stan lasów wyłącznie przez pryzmat pojedynczych wycinek czy internetowych doniesień. O przyszłości polskich lasów warto rozmawiać, także krytycznie. Jednakże dobra dyskusja powinna zaczynać się od faktów, bo rzeczywisty obraz naszych lasów jest znacznie bogatszy niż ten, który wyłania się z najczęściej powtarzanych mitów.

Paweł Kurzyna, RDLP w Lublinie

eprasa.pl d240d0cdd9

ROZMOWA

Robert Makłowicz: Psa żrącego koperek nie da się wyreżyserować. Po prostu taki jestem: fiu, fiu, fiu

We „Fiu, fiu, fiu" – książce, którą napisałem z Aleksandrem Kaczorowskim – o kuchni jest niewiele. Bo też cała moja działalność jest o kuchni tylko trochę. Ona jest dla mnie narzędziem do opowiadania o tym, co dla mnie ważne: kulturze, historii, złożoności świata i ludzkich dziejów. Z Robertem Makłowiczem rozmawia Maria Mazurek

Maria Mazurek

Pan taki jest naprawdę?
Jaki?

Taki właśnie... fiu, fiu, fiu.
Modne ostatnio słowo: memiczny.

No więc: czy pan taki jest naprawdę, czy pan to reżyseruje? Te wszystkie psy żrące koperek i inne hasła, które później trafiają na profil „Robert Makłowicz jest najpiękniejszy"?
A czy pani kiedyś widziała psa, który wcina z grządek koperek?

No nie.
Ja też nie. Dlatego to mnie niezwykle rozbawiło. Takich rzeczy nie da się wyreżyserować – to był zupełnie tamtejszy pies, który po prostu przyszedł na plan i dorwał się do grządek. Do tego buldożek francuski, śmieszny sam w sobie. Wspaniałe to było. Odpowiadając na pani pytanie: to nie jest rola, którą odgrywam. Oczywiście nie odkrywam przed kamerami całego siebie, ale jednocześnie jestem przed nimi sobą. Po prostu tak się zachowuję. A profilu „Robert Makłowicz jest najpiękniejszy" nie prowadzę: nie znam ludzi, którzy to robią. Ale doceniam ich, bo muszą być inteligentni, bo dowcipnie to robią.

Jak panu jest z tą popularnością?
Miałem czas, by się z tym oswoić. To się nie wydarzyło z piątku na sobotę. Wcześniej 20 lat pokazywałem publicznie gębę.

Jednocześnie o większości osób, które 20 lat temu pokazywały publicznie gębę, mało kto dziś pamięta. A pan przeżywa właśnie szczyt swojej popularności.
Udało się dzięki przejściu na YouTube. Na pewno było też w tym sporo szczęścia.

To łechce pana ego czy drażni?
Ani jedno, ani drugie. Pewnie gdyby to się wydarzyło 20, 30 lat temu, mogłaby mi uderzyć sodówka. Ale jestem już dojrzałym facetem, z bagażem doświadczeń i przemyśleń. Nie wydaje mi się, żeby moje ego musiało być karmione popularnością, choć oczywiście to, że ludzie mnie chcą oglądać, jest bardzo miłe.

Zawsze?
Nie wtedy, gdy akurat się spieszę, a na ulicy podchodzi do mnie piętnasta albo dwudziesta osoba, prosząc o wspólne zdjęcie. Bo jeśli powiem „nie mam czasu", to zaraz wyjdę na gbura i fałszywca, który tylko przed kamerami udaje otwartego i uśmiechniętego.

A przecież z tym się pan ludziom kojarzy. Z humorem, celebracją życia, z jakąś – o ironio – lekkością.
Pani tą ironią nawiązała do mojej wagi? A odpowiadając na pytanie: tak, epikureizm jest mi bliski. Uważam, że szczęście to kwestia braku cierpienia czy też umiejętności oswojenia tegoż, oraz przyjemności – nie tylko cielesnych. Epikur, wbrew pozorom, nie promował rozpasania; od przyjemności cielesnych bardziej cenił intelektualne i duchowe. Fascynacja tym greckim filozofem przywiodła mnie nawet na jego wyspę – Samos. W ślad za nim uważam, że zadręczanie się sprawami ostatecznymi albo niezależnymi od nas po prostu nie ma sensu.

Pan nie bywa melancholijny?
Bywam. Na przykład jak czytam Milana Kunderę. Ale szybko mi mija.

A co pana ostatnio rozbawiło?
W nocy wracałem z Warszawy do Krakowa po dwóch bardzo intensywnych dniach wypełnionych różnymi spotkaniami. Żeby nie zasnąć, słuchałem muzyki i głośno śpiewałem. Natrafiłem na piosenkę Czesława Niemena „Allilah". O dziewczynie z Azerbejdżanu. Niemen tak śmiesznie intonował słowo „Azebejdżan". Azerbej-dżaaaaaan! Oczywiście, to jest świetny kawałek, ale warstwa językowa jest w nim bardzo zabawna. Nie w zamyśle twórców, jak mniemam. To zresztą staroć, z pierwszego etapu kariery pana Czesława. Czasem śmieszą mnie niektóre słowa. Parasol. Przecież nazwa jest zaprzeczeniem jego funkcji. Para-sol. Przeciw słońcu.

Mnie ostatnio rozbawiło, że pana synowie zwracają się do pana: „Papo".
A wnuczka do mnie „nono".

Po włosku.
Tak, ale nie chodziło nam o to, żeby na włoskość się snobować. To po prostu ładne słowo. W przeciwieństwie do naszego „dziadka", który jednak kojarzy mi się z dziaderstwem i zdziadzeniem. Z dziadem borowym finalnie.

I kiełbasą.
Kiełbasą? To słowo w kraju naszym można skojarzyć z wieloma rzeczami, choćby z bitwą pod Grunwaldem, gdyż brał w niej niepośledni udział Mikołaj Kiełbasa, zacny rycerz z Wielkopolski. Akurat dzisiaj kiełbasa kojarzy mi się z obiadem, gdyż kupiłem na Kleparzu białą od pana Gugulskiego, na miejscu robioną, doskonałą. Kupiłem też domowo wytwarzany zakwas żytni, zatem będzie z tego żurek. Mocny wywar jarzynowy, jak pani widzi i czuje, już się gotuje.

Pan lubi polską kuchnię?
Wróciłem niedawno z Istrii, gdzie prawie cały czas jadłem trufle, bo akurat na nie sezon. Z wielką chęcią zjem coś naszego. A wracając do pani pytania o polską kuchnię: termin ten jest pojęciem nieco umownym. Jeśli w ogóle używamy tego określenia, to róbmy to ze świadomością, że każda kuchnia narodowa jest mozaiką składającą się z wielu kuchni regionalnych. Dzisiejsze granice państw niekoniecznie pokrywają się z lokalnymi tradycjami kulinarnymi. Państwo narodowe to jest zresztą pojęcie, które znamy dopiero od XIX wieku. A produkty spożywcze i dania są częścią – bardzo ważną w mojej ocenie – niematerialnego dziedzictwa kulturowego danych regionów. Śliwowica łącka jest na przykład tylko dlatego wytwarzana legalnie, ponieważ konserwator zabytków województwa jeszcze nowosądeckiego, przed reformą administracyjną, wpisał ją na listę dóbr niematerialnych regionu. Państwo nie może zakazać wytwarzania niematerialnego dobra kultury. Zatem może być wytwarzana, ale powszechnie sprzedawana już nie – tu wchodzimy w obręb innego rodzaju jurysdykcji.

Niemniej w książce „Fiu, fiu, fiu", którą napisał pan z Aleksandrem Kaczorowskim, o kuchni jest bardzo niewiele.
Wie pani, dlaczego? Bo to, o czym mówię i o czym kręcę programy, tak naprawdę jest o kuchni tylko trochę. Poprzez kuchnię często (choć nie zawsze) opowiadam o tym, co uznaję za ważne: o kulturze, o historii, o złożoności świata i ludzkich dziejów. Kuchnia jest tylko jednym – bardzo ciekawym i bardzo przyjemnym, ale nie jedynym – kluczem do otwierania skarbców z lokalną kulturą i historią.

Tych z kolei w książce jest sporo. Ale też Kaczorowski jest chyba bardzo odpowiednim partnerem do rozmów o literaturze, historii, dziedzictwie Europy Środkowej.
Najwspanialszym. Czytała pani jego ostatnią książkę, biografię Kundery?

Niestety, nie.
Brawurowo wspaniała. Tylko ze względu na Alka zgodziłem się na tę książkę.

Dlaczego w ogóle miał pan opory?
Z kilku przyczyn. Po pierwsze – może mi pani wierzyć lub nie, ale opowiadając o sobie, zawsze odczuwam pewnego rodzaju skrępowanie. Po drugie – dzisiaj mamy za dużo książek. To znaczy w życiu nigdy nie jest za dużo książek, ale w księgarniach tak. Życie nowości książkowych jest dzisiaj zbliżone do życia motyla. A zwłaszcza gatunek o nadużywanej nazwie „wywiad-rzeka" jest wytrychem do zalewania nas grafomanią. Zatem długo się przed taką książką wzbraniałem. Zmieniłem zdanie, gdy okazało się, że moim rozmówcą będzie Alek Kaczorowski, który nie będzie mnie pytał: „A co pan najbardziej lubi gotować?" – w ogóle nie będzie mówił do mnie „pan", bo się znamy – tylko będzie potrafił ze mną rozmawiać tak jak bym chciał. Czyli żeby wyimek moich skromnych losów był pretekstem i tylko pretekstem do opowieści o sprawach, które nas obu nurtują, czyli o Europie Środkowej, o kulturze, o literaturze, o historii rzecz jasna.

Sporo w tej książce jest też Krakowa.
Tu się urodziłem, tu całe życie mieszkam. Mam tu swoje rytuały. Jak wspomniałem, wróciłem do domu o pierwszej nocy. Ale już rano, przed spotkaniem z panią, byłem na Starym Kleparzu. Jutro też tam idę spotkać się z profesorem Michałem Niezabitowskim, dyrektorem Muzeum Historycz-

eprasa.pl d240d0cdd9



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Robert Makłowicz: Kuchnia jest tylko jednym – bardzo ciekawym i bardzo przyjemnym, ale nie jedynym – kluczem do otwierania skarbców z lokalną kulturą i historią

nego Miasta Krakowa, który napisał ostatnio świetną biografię Krakowa. Jestem zanurzony w tym mieście.

Ale też połowę czasu spędza pan w podróżach.

Lubię podróżować między innymi dlatego, że wyjazd zawiera w sobie powrót. Jeśli się wróci, oczywiście – mnie na razie zawsze się to udawało. No więc powrót jest niezwykle przyjemnym doznaniem. A poza tym, jeżdżąc, ma się porównanie. Dzięki podróżom jestem niezwykle pozytywnie nastawiony do mojego kraju i do mojego miasta. Mam perspektywę i widzę, co udało nam się w ciągu ostatnich t rzydziestu paru lat osiągnąć. Widzę, jak ten kraj się zmienił. Ci, którzy nie wyjeżdżają, nie potrafią się tym tak cieszyć. Dzisiaj na...

Na Kleparzu?

(śmiech) Tak. Dzisiaj na Kleparzu widziałem grupę Hiszpanów stojących pod budką z hiszpańskimi produktami. Pokazywali sobie, że tu jest jamón ibérico, tu lomo embuchado, a tu pimientos del padrón. Dyskutowali między sobą, że wszystko najlepsze. A przecież nie tak dawno sklepowe półki świeciły u nas pustkami. Proszę spojrzeć, jak to się zmieniło. Nie tylko w miastach. Przecież nasza wieś też jest zupełnie inna niż była trzydzieści parę lat temu. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, jak był artykuł o Polsce w zachodniej gazecie, to ilustrowali go najczęściej nieśmiertelnym zdjęciem chłopa w kufajce jadącego furmanką z zaprzężoną do niej chudą chabetą. Już takiej polskiej wsi nie ma. Żeby zobaczyć konia, który ciągnie wóz, w tej chwili trzeba do Rumunii pojechać. Chociaż Rumunia się też niezwykle zmieniła (oni po Ceaușescu dosłownie z dna startowali, my jednak nigdy takiej biedy jak oni nie przeżyliśmy). Jesteśmy krajem wielkiego sukcesu i choćby po to warto wyjeżdżać. Żeby to docenić i się z tego cieszyć.

Po co jeszcze?

Żeby zobaczyć, jak różny, jak fascynujący jest świat.

Znam człowieka, który poleciał w dwutygodniową podróż dookoła świata – choć może właściwiej nazwać to przeleceniem samolotami globu z kilkoma postojami w największych miastach – a po powrocie stwierdził, że globalizacja zaszła tak daleko, że już wszędzie jest tak samo.

Jeśli nie ruszył się dalej niż dwadzieścia kilometrów od największych lotnisk świata, to mógł odnieść takie krótkowzroczne wrażenie.

A wystarczyłoby, żeby wyjechał 100 kilometrów za Kraków, w Beskid Niski na przykład, na Łemkowszczyznę, żeby zobaczył inny świat i inną kulturę.

Ale musiałby być na to otwarty. Poczytać coś o Łemkach, porozmawiać z mieszkańcami, odwiedzić cerkiewki, przejść się po cmentarzach z pierwszej wojny światowej. Nie oceniam ludzi, którzy chcą przelecieć się dookoła świata albo wybierają wczasy all inclusive – czasem człowiek po prostu chce odpocząć, poczytać książkę, mieć święty spokój – ale niech nie mylą tego z prawdziwym podróżowaniem. Bo podróżowanie jest o tym żeby starać się poznać i zrozumieć.

A pan nie mówi tego z uprzywilejowanej pozycji?

Oczywiście, moja sytuacja materialna się zmieniła. Stać mnie na więcej niż dwadzieścia lat temu, ale nawet wtedy podróżowałem po to, aby zrozumieć.

Nie chodzi mi o uprzywilejowanie finansowe. Okrojony budżet wręcz sprzyja nawiązywaniu kontaktów z lokalsami, jeżdżeniu komunikacją zbiorową i tak dalej. Chodzi mi raczej o to, że pan wyjeżdża po to, aby robić programy. Pan wie, jak to się robi i, co więcej, ma pan ludzi, którzy panu w tym pomagają.

Tak, mam przywilej robić to, co lubię. Z mojej książki wie pani, że nie zawsze tak było.

A pan nie jest tym zmęczony? Choćby fizycznie?

Fizycznie na razie znoszę to dobrze. Sypiam raczej dobrze, żołądek mam wytrzymały. Nawet w Indiach niczym się nie zatrułem – choć oczywiście unikałem jedzenia ulicznego, a zęby myłem w wodzie mineralnej, na koniec płucząc je whisky. Poza tym jestem uzależniony od ludzi, podróży, poznawania i smakowania. Nie przestaje mnie to cieszyć.

***

Spotkanie z Robertem Makłowiczem na Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie odbędzie się w sobotę, 24 października, o godzinie 12, w sali Wiedeń B.

Książka

„Fiu, fiu, fiu. Robert Makłowicz w rozmowie z Aleksandrem Kaczorowskim”, wyd. Wielka Litera Warszawa 2026



eprasa.pl d240d0cdd9

PASJA



FOT. BOGDAN HUĆKO

Nataniel Zawlik (w białej koszulce) i Wiktor Ignarski na dzwonnicy bazyliki mniejszej pw. Przemienienia Pańskiego w Brzozowie

Z miłości do dzwonów. Nietypowa pasja nastolatków, dla których wieże kościelne i dzwonnice stały się drugim... domem

Dwóch nastolatków – Nataniel Zawlik i Wiktor Ignarski – dokumentuje, opisuje, przywraca do życia dzwony kościelne i cerkiewne. Byli już na ponad 100 wieżach. Inwentaryzują zarówno kilkutonowe kolosy, jak i niewielkie sygnaturki

Bogdan Hućko

Na wieżach kościelnych i dzwonnicach są w swoim żywiole. Czują się jak przysłowiowa ryba w wodzie. Nie ma dla nich żadnych trudności ani przeszkód, żeby dotrzeć często w bardzo niedostępne miejsca. Działają dopiero od pięciu lat, a odnieść można wrażenie, jakby zajmowali się tym od dziesięcioleci. A przecież obaj to nastolatkowie. W sumie mają tylko 34 lata...

Nataniel Zawlik z Korczyny koło Biecza, 16-latek, jest uczniem drugiej klasy szkoły średniej „w chmurze". Inaczej nie miałby szans pogodzić swojej pasji z chodzeniem do tradycyjnej szkoły.

Dwa lata starszy Wiktor Ignarski z Zarzecza koło Dębowca uczy się w technikum Zespołu Szkół Usługowych i Spożywczych w Jaśle. Przyszłego technika chłodnictwa i klimatyzacji czeka w tym roku szkolnym matura.

Obaj mają – jak na nastolatków – nietypowe zainteresowania. Są zafascynowani dzwonami kościelnymi, zarówno ze świątyń rzymskokatolickich, greckokatolickich czy też cerkwi prawosławnych.

Dziecięce zauroczenie

Każda pasja zaczyna się od fascynacji, ale nie każda fascynacja przeradza się w pasję. W ich przypadku zauroczenie dźwiękiem dzwonów z lat dziecięcych nie wygasło. Jakby płynnie przeszło w fascynację i stało się pasją, która w dużej części zawładnęła ich życiem.

Obaj w identycznych okolicznościach zaczęli interesować się tymi niezwykłymi instrumentami.

– Miałem chyba cztery lata. Stałem z rodzicami przed kościołem w Libuszy. Była akurat dwunasta. Dzwoniły dzwony. Pierwszy raz zobaczyłem, jak biją. Podobno stałem jak zaczarowany ich dźwiękiem. To był przełom. Zaintrygowało mnie ich brzmienie. Zacząłem się tym interesować. W kolejnych latach szukałem informacji w internecie. Zobaczyłem filmy o dzwonach robione przez innych. W wieku 11 lat pomyślałem, że może sam spróbuję to robić i zacząłem umieszczać filmy na YouTube – opowiada Nataniel Zawlik.

Wiktora Ignarskiego w wieku dziecięcym zauroczyły dzwony w Dębowcu. Miał wtedy trzy lub cztery lata.

eprasa.pl d240d0cdd9

– Tata mówił mi, że stałem i oglądałem, jak dzwonią. Podobno bardzo byłem zainteresowany ich dźwiękiem. Gdy miałem 11 lat, zacząłem chodzić po wieżach kościelnych, zainteresowała mnie sztuka ludwisarska, nagrywałem filmy – wspomina początki fascynacji dzwonami.

Pięćdziesiąt dźwięków brzmiących naraz

Drogi Nataniela i Wiktora zeszły się w sieci, na kanale YouTube. Zaprzyjaźnili się szybko i od pięciu lat działają razem. Przestali być anonimowymi pasjonatami, znanymi tylko w swojej bańce. Tworzą duet znawców i kompetentnych fachowców.

Dziecięca fascynacja dzwonami przeszła u nich w kolejną fazę pasji – zainteresowań kampanologią, czyli naukową analizą, inwentaryzowaniem, archiwizowaniem, badaniem, naprawianiem i uruchamianiem dzwonów.

Spotykamy się na dzwonnicy kolegiackiej bazyliki mniejszej pw. Przemienienia Pańskiego w Brzozowie. Nataniel zajmuje się inwentaryzowaniem. To bardzo czasochłonne zajęcie. Wykonuje dokumentację fotograficzną każdego z pięciu dzwonów, ich parametry. Mierzy średnicę, wysokość, grubość ścian klosza, żeby później w specjalnym programie obliczyć ich wagę. Nagrywa również film z uruchomienia dzwonu oraz samo dzwonienie. Analizę dźwiękową danego dzwonu wykonuje w specjalistycznym programie.

– Mam słuch absolutny i potrafię określić dźwięk. Dzwon jednocześnie ma około 50 dźwięków brzmiących naraz. Jeden z nich jest najbardziej słyszalny, który wydobywa się wtedy, gdy serce uderzy w swoje miejsce, czyli pierścień odsercowy. Najważniejszych jest sześć dźwięków. Wydźwięk trwa do 2-3 minut – tłumaczy Nataniel po wysłuchaniu i nagraniu dźwięku kolejnego dzwonu.

Największy na wieży w Brzozowie jest „Władysław" z 1788 roku. Jego średnica wynosi 141 centymetrów.

– Będzie ważył około 2 ton. Odlany był na miejscu w Brzozowie przez miejscowego ludwisarza – dodaje Nataniel po dokładnym obejrzeniu „Władysława".

Pasjonuje go historia dzwonów, ludwisarze, często burzliwe dzieje instrumentów wiszących na kościelnych wieżach. Konsultuje z naukowcami i – jak zaznacza – otrzymuje duże wsparcie od historyków.

Uwielbia majstrować przy automatyce

Obaj świetnie się uzupełniają. Nataniel ma zacięcie historyczne, a Wiktor uwielbia majstrować przy automatyce, bo coraz częściej parafie decydują się na zautomatyzowanie dzwonów, które przez wieki uruchamiane były siłą ludzkich rąk. Ta tradycja jest podtrzymywana od XVI wieku m.in. na Wawelu w Krakowie, gdzie do rozkołysania ważącego ponad 12 ton Zygmunta potrzeba od 8 do 12 mężczyzn zrzeszonych w Bractwie Dzwonników Wawelskich.

– Automatyka opiera się na silniku liniowym, który bezstykowo napędza dzwon. Silniki liniowe bardzo dobrze pracują, nie szarpią dzwonem, mają delikatny rozruch. Jedyny minus to pobór prądu – mówi Wiktor Ignarski.

Oprócz zainteresowania dzwonami, jego drugie hobby związane jest z kierunkiem nauki w technikum. W minionych 5 latach był na kilkudziesięciu wieżach i dzwonnicach. Czasami włosy mu się na głowie zjeżyły, co zobaczył.

– Od strony technicznej jest czasami się czymś zachwycić, ale też i przerazić. Istnieją zagrożenia zapalenia, spotykamy przekroje kabli niezgodne z prawem, również ich kolorystyka nie jest zachowana. Grozi to porażeniem prądem. Księża o tym nie wiedzą, bo nie ma im kto o tym powiedzieć. Prace zostały wykonane w sposób partacki. Brakuje na przykład uziemienia, a z silników może być przebicie i wtedy elementy dzwonu są pod prądem – dzieli się swoimi spostrzeżeniami i ostrzega Wiktor Ignarski.

– O dzwony się nie dba, byle dzwoniły. Dopiero jak nie dzwoni lub coś w nim strzela, to wtedy jest alarm – dodaje.

Uszkodzone dzwony Nataniel i Wiktor rozpoznają po głuchym dźwięku, wydawanym jakby ktoś uderzał w wytłumioną blachę. Bez alikwotów, czyli tonów składających się na jego barwę, bo dźwięk dzwonu nie jest pojedynczym tonem, lecz złożonym akordem. Uszkodzone nie wydają rezonansu akustycznego.

– Dzwon pięknie brzmi wtedy, gdy serce dzwonu uderza w jego pierścień odsercowy i brzmi akordem – precyzuje Nataniel.

Serca dzwonów też umierają

Przyczyn uszkodzeń dzwonów jest wiele. Nie wszyscy wiedzą, że pęknięte serce bardziej eksploatuje dzwon i prowadzi do jego uszkodzenia, a nawet pęknięcia. Dzwonienie pękniętym dzwonem może doprowadzić nawet do tego, że cały dzwon może spaść.

– Najważniejszym, kluczowym elementem jest serce. Jeżeli będzie bardzo twarde i uderzało w jeden punkt, to dzwon jest zagrożony. Musi być odpowiednia kula i uderzać w odpowiednie miejsce. Ważny jest materiał, z którego jest wykonane, oraz długość ogona, który znajduje się poniżej kuli. Wszystkie parametry komponują się, żeby dzwon dobrze i prawidłowo funkcjonował. Jeżeli serce jest twarde i na dodatek ma pęknięty ogon, to zagraża dzwonowi. Serce, tak jak ludzkie, nie trwa wiecznie. Też umiera. Serce ma żywotność około 20 lat. Jego kula, która styka się z kloszem dzwonu, z czasem twardnieje. Jeżeli jest w nim ubytek, to wtedy całe nasilenie idzie na ogon, który może pęknąć i odpaść. Wtedy serce bije w dzwon z bardzo mocną siłą i się zużywa. To element, który eksploatuje dzwon. W porę należy wymienić serce. Ważna jest konserwacja, przeglądy, bo gdyby komuś spadło na głowę, to byłoby niefajnie. Musi być solidne, wykonane z dobrego materiału, z miękkiej stali do starszych dzwonów, bo nie wiadomo, jaką mają strukturę. Mogło powstać jakieś zapowietrzenie. Ponadto zdarzają się wady odlewu czy ubytek materiału – tłumaczy Wiktor Ignarski.

Istotne jest też, z jakiego materiału wykonany jest dzwon. Największe odlewane są ze spiżu, rodzaju brązu, który składa się ze stopu miedzi (78 proc.) i cyny (około 22 proc.). Obydwa te metale zapewniają odpowiednią twardość, elastyczność i właściwości akustyczne. W czasach, gdy brakowało odpowiednich materiałów, odlewano dzwony z domieszką ołowiu i cynku, ale także ze staliwa, bo było tańsze. Wynikało to też z przyczyn finansowych – parafie nie miały pieniędzy, zamawiały tańsze. Takie dzwony przetrwały zawieruchy wojenne, bo np. podczas II wojny światowej nie zostały zarekwirowane przez Niemców.

– W dzwonach z żeliwa i stali, w sercu stosuje się brązowe wkładki. Żeliwo nie jest zbyt trwałe. W miejscu, w którym serce uderza w klosz, stosuje się wprasowywane wkładki z brązu i one się zużywają – dodaje Wiktor.

Wszystko zaczęło się w Rozdzielu

Pierwszą renowację wykonali w cerkwi unickiej w Rozdzielu. Dzwon był w opłakanym stanie.

– Wyremontowaliśmy 12-kilogramowy dzwonek własnymi rękami – zaznacza Nataniel. Nie było to tylko wyczyszczenie i wypolerowanie klosza oraz wykonanie nowego serca, ale też wymiana konstrukcji nośnej, wykonanie nowego jarzma. Wcześniej dzwon uderzał m.in. o belkę więźby dachowej. To jedyny zachowany do dzisiaj dzwon – odlany przez Antoniego Serafina w Kałuszu – z tej cerkwi greckokatolickiej. Oznaczony jest numerem seryjnym 467.

Po ćwierćwieczu milczenia przywrócili do życia dwa sygnaturkowe dzwony w klasztorze franciszkańskim w Bieczu. Zdjęli kuranty, które obwieszczały upływający czas. Teraz czynią to dzwony napędzane silnikami liniowymi.

To był przełom w ich działalności. Wykonali m.in. remont dzwonów w Głojscach w gminie Dukla.

– Tam wymieniliśmy wszystkie zawieszenia, serca, automatykę. Zajęło nam to cztery miesiące, dużo wysiłku, ale jesteśmy dumni z tego, co wyszło – podkreśla Nataniel.

W sumie poddali renowacji już 40 dzwonów.

Skrywają wiele tajemnic

Dla Nataniela i Wiktora nie ma barier, które by ich zniechęciły do rozwijania swoich pasji. Ta ciekawość i zacięcie historyczne zaprowadziły Nataniela na sygnaturkę bieckiej fary – kolegiaty Bożego Ciała, perły gotyckiej architektury sakralnej w Polsce. Dokonał odkrycia. Okazało się, że znajduje się tam dzwon odlany przez Jana Weygla z Nowej Wsi Spiskiej (Spisska Nova Ves), obecnie na Słowacji, z tego samego okresu i w tej samej ludwisarni co słynny dzwon „Urban" (1382 r.), który po uszkodzeniu trafił do Muzeum Ziemi Bieckiej i można go oglądać w Kromerówce.

– Najstarsze dzwony w Polsce pochodzą z początku XIII stulecia i najwięcej jest ich na Pomorzu Zachodnim. Za najstarszy dzwon w Polsce uważany był dotąd „Herman" z 1271 roku, zwany też jako „Nowak", z Wieży Srebrnych Dzwonów na Wawelu. Po najnowszych badaniach część historyków kwestionuje datę odlewu i skłania się do późniejszej metryki. Nie jest to naukowo udowodnione – zaznacza nastolatek z Korczyny.

Z Natanielem o dzwonach można rozmawiać godzinami. Posiada ogromną wiedzę, z mnóstwem ciekawostek historycznych, dotyczących także Podkarpacia.

W Izdebkach zachował się zestaw 4-dzwonowy, odlany w okresie międzywojennym przez znaną ludwisarnię Karla Schwabe z Białej Krakowskiej (obecnie to część Bielska-Białej). Przetrwały cudem, bo był do nich bardzo trudny dostęp. Nawet Niemcy nie zdjęli. Ówczesny proboszcz (w latach 1914-1948) ks. Jan Obara wysłał list w języku niemieckim do Generalnej Guberni, że zdjęcie dzwonów jest niebezpiecznym zajęciem. Ocalały.

W Haczowie Nataniel z Wiktorem naprawiali automatykę i odkryli na strychu ukryty dzwon.

– Kościół w 1939 r. był w stanie surowym. Haczowianie zdążyli zdjąć dzwony po wybuchu wojny, by uniknąć rekwizycji, jakiej doświadczyli podczas I wojny światowej. Zostały zdjęte z wieży, przykryto je słomą i zakopano w ziemi, pod wieżą wewnątrz kościoła. Niemcy w kościele urządzili sobie magazyn i zalali to miejsce betonem i tylko dlatego 6 dzwonów przetrwało ostatnią wojnę. Jeden z XV wieku, jeden z XVII wieku i cztery współczesne, z okresu międzywojennego – przytacza historię Nataniel.

W Krośnie duet nastolatków serwisuje dzwony z 1639 roku, wykonane przez miejscowych ludwisarzy Szczepana Mentela i Jerzego Oliwiera, którzy zasłynęli odlaniem monumentalnych dzwonów dla kościoła farnego: „Urbana" – jednego z największych w Polsce (jego obwód wynosi 490 cm), „Jana" i „Maryana", ufundowanych przez miejscowego mieszczanina i bogatego kupca, pochodzącego ze Szkocji, Roberta Wojciecha Portiusa.

– Poeci pisali o tych dzwonach, że swoim dźwiękiem przechodzą do duszy człowieka. Mamy zaszczyt te dzwony serwisować – nie kryje radości Nataniel.

Zapłatą jest satysfakcja

Obaj należą do Interdyscyplinarnego Zespołu Badań Kampanologicznych Regionu Karpackiego działającego przy Stowarzyszeniu „Ruska Bursa" w Gorlicach, zajmującego się badaniem historycznych dzwonów, ludwisarstwa w szeroko pojętym regionie Karpat. Stowarzyszenie jest najstarszą łemkowską organizacją społeczną w Polsce, założoną w 1907 r. i reaktywowaną w 1991 r.

Młodzi pasjonaci aktualnie zajmują się inwentaryzowaniem dzwonów w Archidiecezji Przemyskiej (mają zgodę władz kościelnych). Parafii jest niespełna 400, ponadto kościoły filialne i rektoralne. A w każdym co najmniej jeden dzwon. Dotąd byli razem na 100 wieżach kościelnych i dzwonnicach (Nataniel był sam na jeszcze 30). Udokumentowanych mają 800 dzwonów. Wyremontowali dotąd 40.

W tradycji chrześcijańskiej dzwon łączy niebo z ziemią, a jego dźwięk ma przypominać zabieganym ludziom o wartościach duchowych. Nataniel i Wiktor są też już coraz mocniej zabiegani, bo przed nimi ogrom pracy. Dla pozytywnie zakręconych, to zajęcie pochłania ich całkowicie, stało się już chyba sposobem na życie.

– Robimy to z pasji. Z miłości do dzwonów. Po prostu chcemy, żeby jak najlepiej biły, nie ulegały uszkodzeniom, a automatyka – awariom. To wszystko w trosce o ich stan, bo wiele z nich jest bardzo zaniedbanych. Nie chodzi o zarobek. Naszą zapłatą jest satysfakcja, jeżeli wszystko dobrze funkcjonuje, dzwony brzmią dobrze. Wtedy też się cieszymy – mówi Wiktor Ignarski.

Nataniel Zawlik ma swoją misję do wypełnienia.

– Jesteśmy pierwsi. Wiem, że to robota na lata. Nikt wcześniej takiej inwentaryzacji na tych terenach nie robił. Dokumentuję każdy dzwon. Chcę je zachować dla dziedzictwa. Chciałbym napisać i wydać publikację. Może się uda – dodaje.

W młodych głowach buzuje mnóstwo pomysłów. Mają swoje plany, marzenia.

– Ale czasu mało. Kochamy to, co robimy – mówią zgodnie Nataniel i Wiktor. ©℗

eprasa.pl d240d0cdd9

BIZNES

Polska ma nową gospodarczą nogę. Ten rynek rośnie nam jak na drożdżach

Wydajemy więcej na zdrowie, aktywność i rozwój dzieci. Prywatna opieka zdrowotna, sport, turystyka czy wellness rosną bardzo dynamicznie, bo zmieniliśmy styl życia i wydatków. Wpłynęły na to: dochody, demografia i... wartość czasu.

Grzegorz Gajda

Setki miliardów na lepsze życie

Zaledwie kilka lat temu wyjazd na weekend, karnet do klubu fitness, prywatną wizytę lekarską, zajęcia dodatkowe dla dziecka czy zabieg wellness uważaliśmy za wydatki dodatkowe. Dziś są dla nas ważną częścią domowego budżetu. Zmieniło się także pojęcie zamożności. Przedmioty i posiadanie nie są wyznacznikiem poziomu życia. Prawdziwą wartość mają: zdrowie, sprawność, czas dla rodziny, odpoczynek, rozwój dzieci i ograniczanie codziennych obowiązków.

To nowy rynek dla przedsiębiorców: usługi związane z jakością życia.

Nie ma jednej statystyki podsumowującej wartość „gospodarki jakości życia", ale można zestawić dane z poszczególnych sektorów.

Na pierwszym miejscu znajduje się turystyka

W 2025 r. turyści wydali w Polsce około 94 mld zł, o 9,5 proc. więcej niż rok wcześniej. Z tej kwoty 52,7 mld zł przypada na podróże krajowe. Co ciekawe, Polacy nie tylko podróżują, ale wydają więcej na komfort i jakość wyjazdów.

Duże pieniądze płyną również do prywatnego sektora zdrowotnego. Według danych Polskiej Izby Ubezpieczeń w 2025 r. składka przypisana brutto z prywatnych ubezpieczeń zdrowotnych wyniosła 2,65 mld zł, o 14,8 proc. więcej niż rok wcześniej. Liczba osób, które wykupiły prywatne ubezpieczenia, przekroczyła 5,8 mln. A to tylko część wydatków – są jeszcze płatne wizyty lekarskie, diagnostyka, stomatologia, rehabilitacja czy abonamenty medyczne. Wzrost wydatków na prywatne ubezpie-



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI/POLSKA PRESS GRUPA

Przedsiębiorcy widzą nowy rynek: usługi związane z jakością życia

AUTOREKLAMA Q605054182A

ORGANIZATOR
KURIER LUBELSKI

OGÓLNOPOLSKI PATRON HONOROWY
ZWIĄZEK WOJEWÓDZTW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REGIONALNY PARTNER STRATEGICZNY
BOGDANKA

REGIONALNI PARTNERZY GŁÓWNI
Lublin MIASTO INSPIRACJI
SAFE CENTER
MORWOWA 3
MORWOWA 5
DYŚ I WSPÓLNICY

OGÓLNOPOLSKI PARTNER MERYTORYCZNY
dun & bradstreet

REGIONALNY PARTNER MERYTORYCZNY
ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

PATRONAT HONOROWY WOJEWODA LUBELSKI KRZYSZTOF KOMORSKI

REGIONALNI PATRONI HONOROWI
PATRONAT HONOROWY
PREZYDENT MIASTA LUBLIN KRZYSZTOF ŻUK
STAROSTA LUBELSKI SYLWIA PISAREK-PIOTROWSKA PATRONAT HONOROWY

PARTNERZY REGIONALNI
BMW Best Auto
CEMEX
inwencja technologie czystości
Euro Agro CONSULTING
Pekao Faktoring
Gramar Włodawa
LUBELSKI REGIONALNY FUNDUSZ ROZWOJU
arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.
Wellness & Spa W KRAINIE ALICJI
MPWIK w Lublinie Rok zał. 1899
MPK Lublin

eprasa.pl d240d0cdd9

czenia zdrowotne to tylko część większej zmiany.

Wartość prywatnej opieki zdrowotnej w Polsce w 2025 r. przekroczyła 95 mld zł, a w kolejnych latach rynek ma nadal rosnąć. Przewiduje się, że średnioroczny wzrost prywatnej opieki zdrowotnej w latach 2024–2029 sięgnie 7,8 proc.

Powodów jest kilka. Społeczeństwo się starzeje, a z wiekiem rośnie zapotrzebowanie na diagnostykę, leczenie, rehabilitację i opiekę. Konsumenci coraz wyżej także wyceniają swój czas.

Skoro prywatna usługa pozwala szybciej dostać się do specjalisty, wykonać badanie czy skorzystać z rehabilitacji, klient płaci nie tylko za usługę, a przede wszystkim za krótszy czas oczekiwania.

To samo dotyczy profilaktyki. Badania diagnostyczne, dietetyka, fizjoterapia czy programy zdrowego życia nie są luksusem. Wielu konsumentów nauczyło się zarządzać własnym zdrowiem.

Większe zainteresowanie zdrowiem widać w aktywności fizycznej

W 2024 r. w Polsce działało 16,6 tys. klubów sportowych, czyli 14,8 proc. więcej niż dwa lata wcześniej. Jeszcze szybciej – o 30,1 proc. – zwiększyła się liczba osób ćwiczących w klubach i sięgnęła 1,4 mln. Sport stał się nie tylko formą rekreacji, ale elementem profilaktyki zdrowotnej i stylu życia.

Zmienia się również oferta. Obok tradycyjnych klubów fitness rozwijają się studia treningu personalnego, fizjoterapia, dietetyka, zajęcia dla seniorów, treningi funkcjonalne czy obiekty łączące sport z regeneracją. Wszystkie mają wspólny mianownik: zdrowie, wygoda i personalizacja. Klient oczekuje rozwiązania dopasowanego do jego wieku, kondycji, trybu pracy i dostępnego czasu.

Rynek wellness to nie tylko moda na zabiegi kosmetyczne. To: zdrowie fizyczne, aktywność, sen, odżywianie, regeneracja, zdrowie psychiczne, turystyka czy wygoda mieszkania. Ciekawy jest rozwój mental wellness. Rośnie dwucyfrowo w ciągu roku, co dowodzi, że konsumenci są gotowi płacić za usługi związane ze stresem, regeneracją i zdrowiem psychicznym.

Dużo wydajemy na rozwój dzieci

Mowa o korepetycjach, nauce języków obcych, zajęciach sportowych, muzycznych, artystycznych czy cyfrowych. Według badania SW Research z 2025 r. 46,8 proc. rodziców deklarowało wydatki na poziomie 201–500 zł miesięcznie na pozaszkolne dokształcanie dzieci, a kolejne 23,4 proc. przeznaczało na ten cel 501–1000 zł miesięcznie. W ten sposób nie kupuje się wyłącznie edukacji, ale także organizację czasu dziecka i własnego życia. Czas jest prawdopodobnie najważniejszym wspólnym mianownikiem całej gospodarki jakości życia. Rodzina ma tutaj trudne pole do zagospodarowania. Praca, dojazdy, obowiązki domowe, opieka nad dziećmi i seniorami... Czas stał się towarem deficytowym i dlatego płacimy za usługi, które pozwalają nam ten czas odzyskać albo lepiej wykorzystać.

Gospodarka doświadczeń zastąpi gospodarkę posiadania

Ponieważ rośnie zamożność, konsumenci wydają więcej na doświadczenia niż na dobra materialne.

Podróż, koncert, kolacja, weekendowy pobyt, zajęcia sportowe czy wspólny czas z rodziną nie przekładają się na większe posiadanie. Poprawiają za to wykorzystanie czasu. Co ciekawe, nie oznacza to końca tradycyjnej konsumpcji. Raczej jest poszerzeniem rynku o kolejne potrzeby.

Nie każda firma skorzysta na tym trendzie

Większy popyt nie gwarantuje automatycznie sukcesu każdego przedsiębiorstwa działającego w sektorze jakości życia. Rośnie rynek, ale z nim także konkurencja, a konsumenci są bardziej wymagający.

Samo hasło „zdrowie", „wellness" czy „rodzina" nie wystarcza. Klient oczekuje konkretnej wartości: oszczędności czasu, większego komfortu, lepszej jakości, personalizacji albo wyjątkowego doświadczenia.

Dla biznesu jest to bardzo ważna zmiana. Usługi związane z jakością życia pozwalają budować długotrwałą relację z klientem, który regularnie korzysta z klubu sportowego, prywatnej opieki medycznej, restauracji, zajęć dla dziecka czy usług wellness.

Dlatego firmy coraz częściej łączą kilka usług w jeden ekosystem. Klub fitness oferuje fizjoterapię i dietetykę. Hotel dodaje wellness i ofertę dla dzieci. Prywatna placówka medyczna rozwija diagnostykę, rehabilitację i profilaktykę. Platforma edukacyjna łączy zajęcia, materiały i monitoring postępów.

Jakość życia jest coraz ważniejszym elementem wydatków konsumpcyjnych.

Prywatne ubezpieczenia zdrowotne rosną dwucyfrowo. Liczba osób ćwiczących w klubach sportowych zwiększyła się w ciągu dwóch lat o ponad 30 proc. Wydatki turystyczne przekroczyły 94 mld zł. Globalny rynek wellness rośnie szybciej niż cała światowa gospodarka. Rodzice przeznaczają setki złotych miesięcznie na dodatkową edukację i rozwój dzieci.

Tych kwot nie da się po prostu zsumować. Można jednak powiedzieć, że wokół zdrowia, rodziny, aktywności, edukacji, wypoczynku i dobrostanu powstał ogromny rynek konsumpcyjny.

Jego rozwój ma podstawy strukturalne. Starzejące się społeczeństwo potrzebuje więcej usług zdrowotnych i opiekuńczych. Zamożność daje możliwości wydawania pieniędzy na rekreację i doświadczenia. Technologia pozwala personalizować usługi. A deficyt czasu sprawia, że konsumenci chcą płacić za wygodę.

Biznesy „jakości życia" rosną szybciej niż inne tradycyjne kategorie rynku. Sprzedają dobra, których znaczenie rośnie z poziomem życia: zdrowie, czas, doświadczenia, rozwój i dobrostan. To pozornie różne usługi, ale odpowiadają na jedną potrzebę: kupienia czasu, którego nie da się wyprodukować więcej.

To przesunięcie środka ciężkości – od sprzedaży kolejnych rzeczy do usług, które sprawiają, że życie jest zdrowsze, wygodniejsze i lepiej wykorzystane.

REKLAMA 0011602595

OBWIESZCZENIE STAROSTY CHEŁMSKIEGO

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 z późn. zm.) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691 z późn. zm.) Starosta Chełmski podaje do publicznej wiadomości informację o wszczęciu postępowania administracyjnego na wniosek Inwestora – Zarządu Powiatu w Chełmie z siedzibą: Plac Niepodległości 1, 22-100 Chełm, z dnia 19.08.2026 r. w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi powiatowej nr 1850L w gminie Dubienka.

Inwestycja zlokalizowana zostanie na terenie Powiatu Chełmskiego w obrębach ewid. 0007 Kajetanówka, 0009 Mateuszowo, 0010 Nowokajetanówka, 0012 Rogatka w jednostce ewidencyjnej 060305_2 Dubienka.

I. Działki wchodzące pod inwestycję (w liniach rozgraniczających)*:

- jednostka ewid. 060305_2 Dubienka, obręb ewid. 0007 Kajetanówka, działki nr ewid.: 143, **70/1, 151/1**;
- jednostka ewid. 060305_2 Dubienka, obręb ewid. 0009 Mateuszowo, działki nr ewid.: 198, **199/1, 199/2**;
- jednostka ewid. 060305_2 Dubienka, obręb ewid. 0012 Rogatka, działki nr ewid.: 830, 558, 643, 347, 571, **923/1, 737/1, 740/1, 742/1**;
- jednostka ewid. 060305_2 Dubienka, obręb ewid. 0010 Nowokajetanówka, działki nr ewid.: 143, **144/1**;

* Pogrubioną czcionką oznaczono działki przeznaczone pod inwestycję według przedłożonych projektów podziału nieruchomości.

II. Działki podlegające podziałowi według przedłożonych projektów podziału nieruchomości * **:

- jednostka ewid. 060305_2 Dubienka, obręb ewid. 0007 Kajetanówka, działki nr ewid.: 70 (**70/1**, 70/2), 151 (**151/1**, 151/2);
- jednostka ewid. 060305_2 Dubienka, obręb ewid. 0009 Mateuszowo, działka nr ewid.: 199 (**199/1, 199/2**, 199/3);
- jednostka ewid. 060305_2 Dubienka, obręb ewid. 0012 Rogatka, działka nr ewid.: 923 (**923/1, 923/2**), 737 (**737/1**, 737/2), 740 (**740/1**, 740/2), 742 (**742/1**, 742/2);
- jednostka ewid. 060305_2 Dubienka, obręb ewid. 0010 Nowokajetanówka, działki nr ewid.: 144 (**144/1**, 144/2);

* Pogrubioną czcionką oznaczono działki przeznaczone pod inwestycję według przedłożonych projektów podziału nieruchomości.

** W nawiasach wskazano działki podlegające podziałowi, według przedłożonych projektów podziału nieruchomości.

III. Działki podlegające czasowemu ograniczeniu w korzystaniu w związku z obowiązkiem przebudowy innych dróg publicznych * **:

- jednostka ewid. 060305_2 Dubienka, obręb ewid. 0012 Rogatka, działka nr ewid.: 700;

IV. Działki podlegające czasowemu ograniczeniu w korzystaniu w związku z obowiązkiem przebudowy sieci uzbrojenia terenu * **:

- jednostka ewid. 060305_2 Dubienka, obręb ewid. 0007 Kajetanówka, działki nr ewid.: 80, 156, 157, 174, 116/2;
- jednostka ewid. 060305_2 Dubienka, obręb ewid. 0010 Nowokajetanówka, działki nr ewid.: 144/2 (144), 108/7, 108/4, 186, 109;

** W nawiasach wskazano działki podlegające podziałowi, według przedłożonych projektów podziału nieruchomości.

Zakres inwestycji obejmuje: budowę drogi powiatowej klasy Z na odcinku od km 2+131,72 do km 7+273,72 jako jezdniowej, dwupasmowej, dwukierunkowej przez wykonanie nowej konstrukcji jezdni z betonu asfaltowego o szerokości 6 m, budowę poboczy, budowę oraz przebudowę zjazdów, przebudowę przepustu pod drogą powiatową, przebudowę kolidujących sieci uzbrojenia terenu, wykonanie elementów bezpieczeństwa ruchu drogowego, rozbiórkę elementów istniejącego zagospodarowania kolidującą z projektowanym zamierzeniem budowlanym, wykonanie oznakowania pionowego i poziomego oraz wycinkę drzew i krzewów kolidujących z projektowaną infrastrukturą. Opracowanie projektowe ma na celu poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego i pieszych.

Dodatkowo informuję, iż zarządca drogi wystąpił z wnioskiem o nadanie decyzji rygoru natychmiastowej wykonalności w przedmiotowej sprawie, ze względu na ważny interes społeczny.

Jednocześnie zawiadamia się strony postępowania, że z dokumentacją można zapoznać się, a także składać uwagi i wnioski oraz uzyskać wyjaśnienia w przedmiotowej sprawie, w trakcie prowadzenia ww. postępowania w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Chełmie, pl. Niepodległości 1, 22-100 Chełm (pok. 92), w godz. 7.00-15.00. Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia podania do publicznego ogłoszenia.

eprasa.pl d240d0cdd9

POD PARAGRAFEM

• Zbliża się rocznica urodzin **Anny Kłodzińskiej, ps. „Stanisław Załęski”** (ur. 25 listopada 1915 r., zm. 2 stycznia 2008 r.), dziennikarki „Życia Warszawy” i autorki popularnych i masowo wydawnych w PRL-u kryminałów milicyjnych.

HISTORIA

„Plan głodowy” – makabryczny pomysł Herberta Ernsta Backego

opr. Bożenna Piskała

Badacze analizujący dzieje ostatniej wojny są zadziwiająco zgodni: „Plan głodowy” zakładał zaakceptowane przez Adolfa Hitlera masowe ludobójstwo, śmierć dziesiątków milionów ludzi.

„Zbladłyby przy nim wcześniejszy Hołodomor na Ukrainie, uważany wówczas za szczyt ideologicznego bestialstwa” – napisał brytyjski historyk Alan Bullock.

Konfiskować wszystko!

Plan został opracowany wczesną wiosną 1941 roku pod nazwą „Polityczno-gospodarcze wytyczne dla organizacji na Wschodzie” i przewidywał, iż na zdobytych przez Wehrmacht terytoriach ZSRR konfiskowane będą wszystkie „nadwyżki” żywności, a uzyskane w ten sposób artykuły spożywcze zostaną przekazane walczącym na froncie wschodnim oddziałom lub cywilnej ludności III Rzeszy. Przypominało to zbrodnię skalkulowaną z premedytacją.

Marzenia o ukraińskim zbożu Niemcy snuli zresztą znacznie wcześniej. Zwiastuny pojawiły się już w tzw. Generalnym Planie Wschodnim – projekcie osiedleńczym i germanizacyjnym dla terytoriów Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej, położonych na wschód od granicy III Rzeszy sprzed września 1939 roku.

Jak rodziła się idea

Kim był twórca tego zbrodniczego pomysłu? Herbert Friedrich Wilhelm Backe, urodzony w Batumi na Kaukazie, był synem niemieckiego kolonisty. Po zakończeniu Wielkiej Wojny wyjechał do Niemiec, gdzie rozpoczął studia na uniwersytecie w Getyndze. Następnie od 1923 r. pracował jako asystent w Wyższej Szkole Technicznej w Hanowerze. Wstąpił do NSDAP i SS, a od października 1933 r. do maja 1942 r. był sekretarzem stanu w Ministerstwie Wyżywienia i Gospodarki Rolnej. Wtedy awansował: został komisarycznym zarządcą Ministerstwa Wyżywienia i Gospodarki Rolnej i znalazł się w sztabie RU-



Herbert Friedrich Wilhelm Backe (1896-1947) – człowiek, który na zimno opracował „Plan głodowy”. Uniknął procesu, popełniając samobójstwo w celi więzienia w Norymberdze

SHA, czyli dość wysoko w hierarchicznej drabinie III Rzeszy.

Można powiedzieć, że „Plan głodowy” narodził się z zimnej kalkulacji skutków wojny ze Związkiem Radzieckim. Dla Backe i niemieckich sztabowców szybko stało się jasne, że ogromne odległości do linii frontu oraz uboga infrastruktura transportowa ZSRR nie pozwolą na dostarczenie niemieckim żołnierzom odpowiedniej ilości zaopatrzenia z magazynów na terytorium Niemiec.

Najważniejsze są Niemcy

Dlatego główny wydział gospodarczy Wehrmachtu zaproponował, aby do przełomu 1941 i 1942 r. – jak pisze Laurence Rees w książce „Hitler i Stalin. Wojna stulecia” – „cała armia niemiecka (...) żywiła się na koszt Rosji”. Przyjęcie takiego rozwiązania miało odciążyć służby logistyczne Wehrmachtu i umożliwić im skupienie większości sił i środków na zapewnieniu regularnych dostaw amunicji dla walczących oddziałów.

Z kolei w „Skrwawionych ziemiach. Europa między Hitlerem a Stalinem” Timothy Snyder pisze: „Odpowiedzialny za przygotowanie studium cywilny planista Herbert Backe oświadczył Hitlerowi już w styczniu 1941 r.: „okupacja Ukrainy uwolniłaby nas od zmartwień gospodarczych”. W zamyśle Hitlera Ukraina miała zagwarantować, że „nikt nie będzie mógł znów zagłodzić (Niemiec) jak podczas ostatniej wojny”.

Co z kołchozami?

Szczególną rolę w niemieckich planach odgrywała Ukraina, o której Backe mówił, iż „z perspektywy rolniczej i przemysłowej stanowi ona najwartościowszą część Związku Radzieckiego”. Niemcy uznawali Ukrainę (z częścią południowej Rosji) za „region nadwyżek” – produkujący więcej żywności niż potrzebuje jego ludność. Obszary miejskie na obszarze całego ZSRR, jak również Białoruś i zachodnie regiony Rosji, stanowiły z kolei tzw. region deficytu.

„Polityczno-gospodarcze wytyczne dla organizacji na Wschodzie” przewidywały, że po rozpoczęciu inwazji na ZSRR żołnierze Wehrmachtu oraz członkowie aparatu okupacyjnego przystąpią do masowej konfiskaty „nadwyżek” żywności, które w normalnych warunkach były przeznaczone na wykarmienie populacji miejskiej oraz mieszkańców północnych regionów ZSRR. Planowano, że do końca 1941 roku do samej tylko Rzeszy trafi 7 milionów ton radzieckiego zboża.

Zagłodzić Sowiety

Backe opowiadał się również za utrzymaniem systemu kołchozów na okupowanych obszarach ZSRR, gdyż w jego opinii stanowiły one narzędzie znacznie ułatwiające kontrolę nad podażą żywności. Co prawda niektórzy specjaliści od strategii politycznej chcieli zlikwidować kołchozy podczas inwazji, sądząc, iż przysporzy to Niemcom poparcia ludności ukraińskiej, zdaniem ekonomistów jednak Niemcy musiały utrzymać gospodarkę kołchozową, aby wyżywić armię i cywilów niemieckich. Jak pisze Snyder, Backe miał pewnego razu wprost stwierdzić, że „gdyby Sowieci nie załatwili tego wcześniej, Niemcy musieliby sami zaprowadzić kołchozy”.

Konfiskowane artykuły spożywcze miały posłużyć do wyżywienia żołnierzy na froncie, a także umożliwić III Rzeszy kontynuowanie wojny bez nadmiernych kosztów dla własnej ludności cywilnej. „Plan głodowy” miał również spełnić szereg celów politycznych związanych z niemieckimi planami kolonizacji Europy Wschodniej. Jednym z efektów jego realizacji miała być bowiem „likwidacja przemysłu, a zarazem znacznej części ludności w regionach deficytu”. W ten sposób „Plan głodowy” cofnąłby Związek Radziecki do ery przedindustrialnej.

Elity były zadowolone

Autorzy planu z rozmysłem założyli zatem, że na skutek jego realizacji około 20-30 milionów obywateli ZSRR umrze z głodu. W „wytycznych” z 23 maja 1941 r. znalazły się słowa: „Wiele dziesiątek milionów ludzi na tym terytorium stanie się zbędnych i umrze lub będzie musiało wyemigrować na Syberię. Próby uratowania tamtejszej ludności od śmierci głodowej przez pozyskanie nadwyżek ze strefy czarnoziemów mogą być podejmowane jedynie kosztem zaopatrzenia dla Europy”.

Znamienne, że ludobójczy projekt Backe został świadomie i bez większych oporów zaakceptowany przez najwyższe kierownictwo III Rzeszy. Martin Bormann mówił, że „miliony ludzi muszą umrzeć z głodu”, a Hermann Göring przewidywał, że „śmierć będzie teraz siać swe największe żniwo od czasów wojny trzydziestoletniej”. Wyzłośliwiał się także, że „Ukraińcy będą musieli zjadać siodła kozackie”.

Spójrzcie na Leningrad

„Plan głodowy” miał także inne skutki. Wielu historyków jest zdania, że to właśnie „kwestia żywnościowa” była jednym z głównych powodów, dla których Hitler podjął decyzję o rezygnacji z bezpośredniego szturmu na Moskwę i Leningrad na rzecz długotrwałego oblężenia mającego na celu wygłodzenie ludności tych dwóch metropolii. W przypadku Moskwy niemieckie niepowodzenia na froncie uniemożliwiły realizację tego planu. Leningrad znajdował się jednak pod oblężeniem przez blisko 900 dni. Na skutek blokady zmarło wówczas – głównie na skutek głodu – blisko milion mieszkańców miasta.

10 września 1941 roku prof. Wilhelm Ziegelmayer, ekspert ds. rolnych w Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu, zapisał w swoim dzienniku: „Także i w przyszłości nie będziemy się zajmować kwestią kapitulacji Leningradu. Musi on zostać zniszczony za pomocą jakiejś naukowo opracowanej metody”.

eprasa.pl d240d0cdd9

Niezbędnik czytelniczy

rekomendują
Bożydar Brakoniecki i Lucjan Strzyga



Wojna, miłość, partyzantka, kryminał

Rudolf Widera – przedwojenny szybownik, dezerter z Luftwaffe – trafia do świętokrzyskich lasów, do polskiej partyzantki. Jego tropem podążają siostra, która chce go ocalić, i zakochany w niej przyjaciel. Ich losy splatają się w tragiczny węzeł, a decyzje wydają mroczne owoce już po wojnie.

Maciej Siembieda, „Posusz”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 59,99 zł



Czy te śmierci są ze sobą powiązane?

Komisarz Iwo Wilkowski zajmuje się sprawą śmierci starszego mężczyzny. Ofiara została wrzucona do kontenera na śmieci na tyłach pewnego hotelu w Zalesiu. Na zewnątrz wymalowano krótką wiadomość: „Otchłań”. Tej samej nocy, choć w zupełnie innych okolicznościach, ginie właścicielka hotelu.

Katarzyna Puzyńska, „Ognica”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



„Czy Pan rozumie pytanie: Gdzie jest trup?”

Mężczyzna w strugach deszczu mozolnie kopie grób w nadwiślańskim rezerwacie. Gdy wreszcie kończy, odkrywa ze zdumieniem, że ciało nieboszczyka, które wcześniej ukrył pod gałęziami, nieoczekiwanie zniknęło. W tym samym mniej więcej czasie ginie znany miejscowy biznesmen Dawid Wróblewski. Policji nigdy nie udaje się go odnaleźć.

Robert Małecki, „Gąszcz”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 49,90 zł



Ona już nigdy tu nie wróci...

Jest wigilia 1996 roku. W zasypanej śniegiem Chłopskiej Woli Tadeusz Boryna odwiedza swoich sąsiadów, Rogańskich. W kuchni zastaje dwoje dzieci czekających na powrót matki. Anna wyszła kilka godzin wcześniej i obiecała, że niedługo wróci. Kiedy zaniepokojony Tadeusz zagląda do sypialni, znajduje zakrwawione ciało jej męża. Po Annie ślad ginie...

Marcel Moss, „Dom z lodu”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Co stało się w Wałbrzychu w 1927 roku?

Herbert Anwaldt bada sprawę groźnej zarazy panoszącej się w okolicy. Młody psychiatra zasłynął już w mieście jako lekarz od samobójców, teraz los stawia go w roli detektywa. Osobliwe zlecenie od zrujnowanego przedsiębiorcy pogrzebowego Heinricha Rexnera poprzedza wizyta tajemniczej kobiety...

Marek Krajewski, „Złodzieje trupów”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 54,99 zł



O jedno słowo powiedziane za dużo

W duszny, lipcowy weekend grupa przyjaciółek świętuje wieczór panieński jednej z nich. Alkohol leje się strumieniami, skrywane dotąd tajemnice wychodzą na jaw, a granica między zabawą a koszmarem zaciera się z każdą kolejną godziną i butelką. O świcie przyszła panna młoda znika bez śladu.

Agata Zamarska, „Wieczór panieński”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 52,99 zł

HISTORIA POLSKIEJ PRASY

„Pomnik Króla i Rządu z najpomyślniejszem dla Warszawy skutkiem”

opr. Stanisław Majerowski

W historycznie pierwszym numerze „Kurjera Warszawskiego” z 1821 roku, tłoczonego w drukarni przy ul. Sgo Jerzego Nr: 1782, znalazł się redakcyjny wstęp. Dobrze oddaje poglądy redaktorów i właściciela: Bruna Dionizego hr. Kicińskiego, późniejszego członka Towarzystwa Patriotycznego.



Marywil: widok po przebudowie w okresie Królestwa Polskiego, a przed rozbiórką w 1825 r. – w związku z budową Teatru Wielkiego

„Niemaż podobno miasta w Europie, które by w ostatniej połowie wieku więcej odmian od Warszawy doznało. Koleją już to stolica jednego z najswobodniejszych i najrozleglejszych ziem, już miasto prowincjonalne Królestwa, którego przed wiekami Xiążęta hołd w niej Monarchom Polskim składali, i znowu stolica Xięstwa męztwem rodaków z powszechnej powodzi ojczyzny wyratowanego, najechana przez sąsiadów w roku 1809, ujrzała wkrótce narodowe wojsk a w tryumfie, i mieszkańców dawnej stolicy upojonych radością w kraju powiększonym.

Nowe burze które całą Europę wstrząsły, niepominęły Warszawy, lecz to ognisko ducha publicznego Polski, które dochowując dawnego do narodowych swobód przywiązania, wyniesione znowu zostało na dostojność stolicy Królestwu ręką wspaniałomyślnego Prawodawcy ziemi naszej, rośnie teraz w zamożność i wielkość pod tarczą błogiego pokoju i dzielną opieką Rządową. Założenie Uniwersytetu, ustanowienie walnego Jarmarku coraz liczniej kupców z zagranicy do Warszawy ściągający, wzniesienie tylu publicznych gmachów któreby niepowstydziły większych nawet stolic Europy, rozszerzenie ulic, wzorowe oświecenie miasta, przerobienie pierwszych ogrodów, będą niezatartym pomnikiem pieczołowitości Króla i Rządu krajowego, uwieńczonej najpomyślniejszem dla Warszawy skutkiem.

Dobroczynne zapewnienie wieczystego funduszu dla chcących murować wzrost Warszawy ustala, a ludność stolicy w przeciągu kilku lat o dwadzieścia przeszło tysięcy wzrosła, dalszy jej postęp rokuje.

Celem Kurjera jako pisma szczególniej Warszawie poświęconego, będzie udzielenie wszelkich szczegółów zmian i wypadków zaszłych w Warszawie. Poprzedniczo jednak starać się będzie ażeby był niejako przewodnikiem po stolicy. Z tego to powodu jeden a czasem i dwa Numera w tygodniu, jeżeli ciekawszych nie będzie wiadomości, poświęcone zostaną opisowi stanu Warszawy pod względem jej handlu, przemysłu i zabawy. Udzielaną będzie wiadomość mięszkania kupców, przedsiębierców, słowem wszelkich osób publicznemi obowiązkami trudniących się.

Kurjer Niedzielny i Czwartkowy najwięcej zajmować będzie nowości zagranicznych”.

OBYCZAJE

Intrygujący przypadek Andrija Potebni

Tadeusz Żarek

Ten oficer armii rosyjskiej pochodzenia ukraińskiego, antycarski spiskowiec, wziął nawet udział w powstaniu styczniowym po stronie polskiej.



Bitwa o zamek w Pieskowej Skale z 4 marca 1863 r. Litografia prawdopodobnie autorstwa austrackiego grafika F. Wernera

Andrij Opanasowycz Potebnia odbył długą drogę z armii pod polskie sztandary. Urodził się 19 sierpnia 1838 roku we wsi Perekopiwka w powiecie romneńskim guberni połtawskiej. W 1856 roku ukończył Konstantynowski Korpus Kadetów w Petersburgu. Służył w pułku szlisselburskim (od 1861 roku w stopniu porucznika). Potem dostał przeniesienie do Królestwa Polskiego.

Bardziej niż oficerem Imperium czuł się konspiratorem. W 1861 r. założył tajny Komitet Oficerów Rosyjskich w Polsce i z jego ramienia utrzymywał łączność z Ziemlą i Wolą w Petersburgu oraz z tzw. grupą Kołokoła w Londynie.

Najważniejszy dzień życia Potebni wypadł 15 czerwca 1862 roku. To wtedy w Ogrodzie Saskim dokonał nieudanego zamachu na namiestnika Królestwa Polskiego Aleksandra Lüdersa. Potebnia podszedł do niego, przystawił pistolet do karku i wystrzelił. Lüders został jednak tylko ranny, a gdy wrócił do Sankt Petersburga, w nagrodę otrzymał tytuł hrabiowski i został członkiem Rady Stanu.

Ucieczkę Potebni współorganizowała Pelagia Zgliczyńska, żona Jarosława Dąbrowskiego – późniejszego generała i naczelnego dowódcy wojsk Komuny Paryskiej w 1871 roku. To u niej Potebnia ukrywał się aż do wybuchu powstania. Walczył pod rozkazami Langiewicza i Jeziorańskiego. Zginął pod Pieskową Skałą 4 marca 1863 roku. Pamiątki po nim – pulares i zegarek – Langiewicz przekazał Aleksandrowi Hercenowi.

Ale znacznie bardziej znany niż Andrij był jego brat Aleksandr, filolog slawista, profesor uniwersytetu w Charkowie. To on odkrył tzw. drugi pełnogłos w języku rosyjskim, a jego koncepcje w zakresie składni przyczyniły się do rozwoju tego działu językoznawstwa w Rosji.

eprasa.pl d240d0cdd9

PO STRONIE SENIORA

PIENIĄDZE

Ile komornik może zabrać seniorowi z emerytury? Są limity i kwota, której nie można zająć

Przepisy określają zarówno maksymalną wysokość potrącenia, jak i kwotę, która musi pozostać do dyspozycji seniora. Podajemy je i wyjaśniamy, jak w praktyce wygląda komornicze potrącenie ze świadczenia

Małgorzata Stempinska

Długi mogą uszczuplić emeryturę lub rentę, ale komornik nie może zająć całego świadczenia. Po tegorocznej, marcowej waloryzacji najniższe gwarantowane emerytury i renty wynoszą:

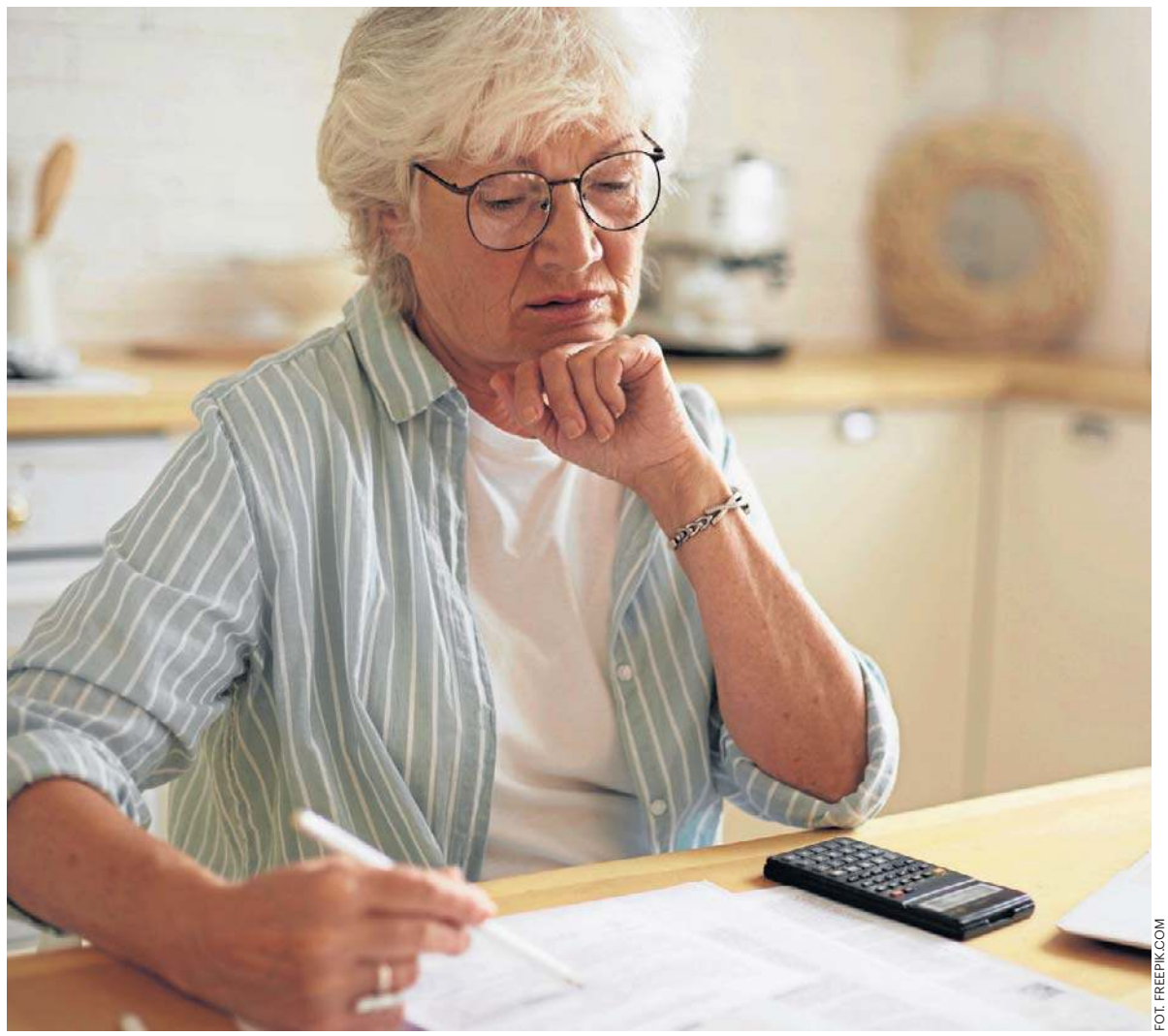
- emerytura, renta rodzinna oraz renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy – 1978,49 zł brutto,
- renta socjalna – 1978,49 zł brutto,
- renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy i renta szkoleniowa – 1483,87 zł brutto,
- renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa – 2374,19 zł,
- renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową – 1780,64 zł.

Wraz z waloryzacją świadczeń podstawowych wzrosły również dodatki i inne świadczenia pieniężne. Świadczenie przedemerytalne od 1 marca 2026 roku wynosi 1993,76 zł brutto.

Pozostałe dodatki do emerytur i rent wynoszą:

- dodatek pielęgnacyjny – 366,68 zł,
- dodatek za tajne nauczanie – 366,68 zł,
- dodatek kombatancki – 366,68 zł,
- dodatek dla sieroty zupełnej – 689,17 zł,
- dodatek kompensacyjny – 55,00 zł,
- dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego uznanego za całkowicie niezdolnego do pracy oraz niezdolnego do samodzielnej egzystencji – 550,02 zł,
- dodatek do renty inwalidy wojennego – 1403,90 zł,
- świadczenie pieniężne dla osób deportowanych oraz byłych żołnierzy górników przyznane przed 1 października 2019 roku – od 18,39 zł do 348,40 zł,
- ryczałt energetyczny – 336,16 zł,
- świadczenie pieniężne dla osób deportowanych oraz byłych żołnierzy górników ustalone w maksymalnej wysokości – 366,68 zł.

– Jeżeli emeryt lub rencista ma zadłużenie objęte egzekucją, komornik może skierować zajęcie do ZUS. Zakład dokonuje wówczas potrącenia ze świadczenia zgodnie z otrzymanym tytułem wykonawczym. Nie oznacza to jednak, że cała emerytura lub renta może zostać przeznaczona na spłatę długu – zaznacza Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.



FOT. FREEPIK.COM

Przy dokonywaniu potrąceń ZUS musi uwzględnić tzw. kwotę wolną od potrąceń i egzekucji. To część emerytury lub renty, która musi pozostać do dyspozycji świadczeniobiorcy. Jej wysokość zależy od rodzaju należności

Ile wynosi potrącenie z emerytury

To, jaka część świadczenia może zostać potrącona przez komornika, zależy od rodzaju egzekwowanej należności. W przypadku alimentów potrącenie może wynieść do 60 proc. świadczenia, a przy egzekwowaniu należności za pobyt w domu pomocy społecznej, zakładzie opiekuńczo-leczniczym lub zakładzie pielęgnacyjno-opiekuńczym – do 50 proc. Nie należy tego mylić z bieżącą odpłatnością za pobyt w domu pomocy społecznej, zakładzie opiekuńczo-leczniczym lub zakładzie pielęgnacyjno-opiekuńczym, którą ZUS może potrącać ze świadczenia do wysokości 65 proc.

W przypadku innych egzekwowanych należności, np. niespłaconego kredytu czy pożyczki, można potrącić maksymalnie 25 proc. świadczenia.

Wysokość potrącenia ustala się od kwoty emerytury lub renty brutto, czyli przed odliczeniem zaliczki na podatek dochodowy i składki na ubezpieczenie zdrowotne.

Jakiej kwoty komornik nie może zająć

Przy dokonywaniu potrąceń ZUS musi również uwzględnić tzw. kwotę wolną od potrąceń i egzekucji. To część emerytury lub renty, która musi pozostać do dyspozycji świadczeniobiorcy. Jej wysokość zależy od rodzaju należności.

Od 1 marca 2026 roku kwota wolna wynosi:

- 849,42 zł – przy potrącaniu należności alimentacyjnych, należności z tytułu świadczeń z funduszu alimentacyjnego, należności likwidatora funduszu alimentacyjnego oraz należności z tytułu wypłaconej zaliczki alimentacyjnej; należności alimentacyjne potrącane bezegzekucyjnie na wniosek wierzyciela na podstawie przedłożonego przez niego tytułu wykonawczego
- 1401,57 zł – przy potrącaniu innych należności niż alimentacyjne,
- 1121,28 zł – przy potrącaniu m.in. należności z tytułu nienależnie pobranych zasiłków stałych i okresowych, emerytur, rent i innych świadczeń z ubezpieczenia społecznego,
- 339,76 zł – przy potrącaniu należności z tytułu odpłatności za pobyt w domu pomocy społecznej, zakładzie opiekuńczo-leczniczym lub zakładzie pielęgnacyjno-opiekuńczym.

– Kwoty wolne od potrąceń są waloryzowane co roku od 1 marca, na takich samych zasadach jak emerytury i renty – mówi Krystyna Michałek.

Jak wygląda potrącenie w praktyce

Załóżmy, że emerytura wynosi 3000 zł brutto, a egzekucja dotyczy należności, przy której maksymalne potrącenie wynosi 25 proc. świadczenia. W takim przypadku 25 proc. z 3000 zł to 750 zł.

– Nie oznacza to jednak, że ZUS w każdym przypadku potrąci właśnie 750 zł. Przy ustalaniu faktycznej wysokości potrącenia musi również uwzględnić obowiązującą kwotę wolną od potrąceń i egzekucji. Jeśli potrącenie pełnych 750 zł spowodowałoby naruszenie tej kwoty, potrącenie zostanie odpowiednio zmniejszone – mówi Krystyna Michałek.

Wysokość potrącenia ustala się od kwoty świadczenia brutto, czyli przed odliczeniem zaliczki na podatek dochodowy i składki na ubezpieczenie zdrowotne. Samo potrącenie jest natomiast dokonywane z kwoty świadczenia pozostałej po tych odliczeniach.

Ostateczna kwota, która trafi na konto emeryta lub rencisty, zależy więc od wysokości świadczenia, rodzaju egzekwowanej należności oraz obowiązującej kwoty wolnej od potrąceń. ©℗

eprasa.pl d240d0cdd9

WYJAŚNIAMY

Emerytury, renty oraz przeliczanie świadczeń. Ekspert ZUS odpowiada na pytania Czytelników

Wątpliwości Czytelników wyjaśnia Grażyna Mucha, starszy specjalista z Wydziału Koordynacji, Analityki i Wsparcia Usług Świadczeniowych Oddziału ZUS w Bydgoszczy. Oto odpowiedzi na najczęstsze pytania dotyczące świadczeń

Małgorzata Stempinska



FOT. NADESŁANE

– Renta rodzinna nie może być niższa niż minimalna kwota emerytury,która obecnie wynosi 1978,49 złotych brutto – mówi Grażyna Mucha z Oddziału ZUS w Bydgoszczy

Od dwóch lat pobieram wcześniejszą emeryturę, a we wrześniu ukończyłam 60 lat. Czy mogę złożyć wniosek o przeliczenie emerytury?

Tak, może Pani złożyć wniosek o przyznanie emerytury po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego, korzystając z formularzy EMP i ERP-6. Na tej podstawie ZUS obliczy wysokość nowej emerytury i porówna ją z dotychczas pobieraną. Jeśli nowo obliczona emerytura okaże się niższa od wcześniejszej, ZUS nadal będzie wypłacał korzystniejsze świadczenie. Złożenie wniosku nie spowoduje więc obniżenia wypłacanej emerytury.

Moja 80-letnia mama od dwóch miesięcy przebywa w zakładzie opiekuńczo-leczniczym (ZOL). Pobiera emeryturę oraz dodatek pielęgnacyjny. Czy w związku z pobytem w ZOL straci prawo do dodatku?

Jeśli Pani mama przez cały ten czas przebywa w ZOL, dodatek pielęgnacyjny jej nie przysługuje. Może zachować do niego prawo za dany miesiąc tylko wtedy, gdy spędzi poza placówką więcej niż dwa tygodnie.

Należy jak najszybciej zgłosić pobyt mamy w ZOL do ZUS, aby wstrzymać wypłatę dodatku. W przeciwnym razie może być on nadal wypłacany, a później ZUS może zażądać zwrotu nienależnie pobranych kwot.

Mam 64 lata i pobieram rentę z tytułu niezdolności do pracy. Czy ZUS przyzna mi emeryturę automatycznie, czy będę musiał złożyć wniosek?

To zależy od rodzaju renty i tego, do jakiego wieku została Panu przyznana. Jeśli otrzymuje Pan rentę z tytułu niezdolności do pracy do ukończenia 65 lat, nie musi Pan składać wniosku: po ukończeniu tego wieku ZUS przyzna Panu emeryturę z urzędu. Nie będzie ona niższa od dotychczas wypłacanej renty. Jeśli natomiast pobiera Pan rentę z powodu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej, musi Pan złożyć wniosek o emeryturę, gdyż ZUS nie przyzna jej automatycznie. Jeżeli ma Pan rentę przyznaną na dawnych zasadach i zachował Pan prawo do niej do osiągnięcia podwyższonego wieku emerytalnego, ZUS przyzna emeryturę z urzędu dopiero po osiągnięciu tego wieku. Może Pan jednak złożyć wniosek o emeryturę wcześniej – po ukończeniu 65 lat. Przed podjęciem tej decyzji warto porozmawiać z doradcą emerytalnym i sprawdzić przewidywaną wysokość świadczenia. Emerytura przyznana na wniosek może być niższa od renty, ponieważ nie obowiązuje wtedy gwarancja zachowania jej dotychczasowej wysokości.

Od października mam przyznaną rentę rodzinną po zmarłym mężu dla siebie i dwojga dzieci. Czy minimalna kwota renty rodzinnej, czyli 1978,49 zł, przysługuje każdemu z nas, czy jest dzielona między wszystkich uprawnionych?

Wszystkim uprawnionym członkom rodziny przysługuje jedna łączna renta rodzinna, którą dzieli się między nich na równe części. Jej wysokość zależy od liczby uprawnionych i wynosi:

- dla jednej osoby – 85 proc. świadczenia, które przysługiwało albo przysługiwałoby zmarłemu;
- dla dwóch osób – 90 proc. tego świadczenia;
- dla trzech lub więcej osób – 95 proc. tego świadczenia.

Renta rodzinna nie może być niższa niż kwota minimalna, która obecnie wynosi 1978,49 zł brutto. Jest to kwota całej renty, a nie świadczenie dla każdej osoby oddzielnie. Jeśli uprawnione są trzy osoby – Pani i dwoje dzieci – minimalna renta rodzinna zostanie podzielona na trzy części, po około 659,50 zł brutto na osobę.

Pobieram rentę rodzinną i wychowałam czworo dzieci. Czy przysługuje mi z tego tytułu dodatek do renty?

Nie ma dodatku do renty rodzinnej z tytułu wychowania czworga dzieci. Natomiast kobiety, które urodziły i wychowały lub tylko wychowały co najmniej czworo dzieci, mogą po ukończeniu 60. roku życia ubiegać się o rodzicielskie świadczenie uzupełniające, tzw. Mama 4+. Mogą je otrzymać po spełnieniu ustawowych warunków, w tym braku dochodu zapewniającego niezbędne środki do życia. Maksymalna wysokość tego świadczenia wynosi obecnie 1978,49 zł brutto miesięcznie, czyli tyle, ile najniższa emerytura. Pełną kwotę mogą otrzymać osoby, które nie pobierają emerytury ani renty. Jeśli natomiast pobierają świadczenie z ZUS, KRUS lub innego organu rentowego w wysokości niższej niż najniższa emerytura, rodzicielskie świadczenie uzupełniające może wyrównać tę różnicę.

Pobieram własną emeryturę i mam ustalone prawo do renty rodzinnej po zmarłym mężu, która jest niższa od mojej emerytury. Mąż zmarł 20 lat temu, gdy miałam 52 lata. Czy przysługuje mi renta wdowia?

Niestety, nie. Jednym z warunków otrzymania renty wdowiej jest nabycie prawa do renty rodzinnej po zmarłym małżonku nie wcześniej niż w dniu ukończenia 55 lat przez kobietę lub 60 lat przez mężczyznę. Ponieważ nabyła Pani to prawo w wieku 52 lat, nie spełnia Pani tego warunku.

Pobieram rentę socjalną i mam orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy. Co muszę zrobić, aby otrzymać dodatek dopełniający?

Powinien Pan złożyć wniosek o dodatek dopełniający na formularzu EDD-SOC. Do wniosku należy dołączyć zaświadczenie o stanie zdrowia na formularzu OL-9 oraz posiadaną dokumentację medyczną dotyczącą przebiegu leczenia. Jeśli lekarz orzecznik ZUS stwierdzi, że jest Pan również niezdolny do samodzielnej egzystencji, ZUS przyzna dodatek od miesiąca złożenia wniosku, jednak nie wcześniej niż od dnia spełnienia warunków do jego otrzymania.

Trzy miesiące temu zmarł mój mąż. Oboje od kilku lat pobieraliśmy emerytury. Rok przed jego śmiercią sąd orzekł separację. Czy w tej sytuacji przysługuje mi renta wdowia?

Niestety, nie. Jednym z warunków otrzymania renty wdowiej, czyli łącznej wypłaty własnego świadczenia i części świadczenia po zmarłym małżonku, jest pozostawanie we wspólności małżeńskiej do dnia jego śmierci. Wspólność małżeńska oznacza rzeczywistą więź między małżonkami, przejawiającą się m.in. we wspólnym życiu, prowadzeniu gospodarstwa domowego oraz wzajemnej pomocy i trosce o rodzinę. Ponieważ przed śmiercią Pani męża sąd orzekł separację, warunek ten nie został spełniony, nie może więc Pani pobierać świadczeń w ramach renty wdowiej.

Słyszałam, że po przejściu na nową emeryturę nauczycielską środki w OFE i na subkoncie w ZUS nie będą dziedziczone po mojej śmierci. Czy to prawda?

Tak, to prawda. W przypadku nowej emerytury nauczycielskiej środki z subkonta (wraz z przekazanymi środkami z OFE) są przenoszone na konto ubezpieczonego i nie podlegają dziedziczeniu, co oznacza brak prawa do podziału środków lub wypłaty gwarantowanej.

W maju skończyłam 63 lata, ale nie przeszłam jeszcze na emeryturę. Rozważam przejście na nią w lutym 2027 roku. Jakie tablice trwania życia ZUS przyjmie do obliczenia mojego świadczenia?

Przy obliczaniu emerytury ZUS porówna tablicę średniego dalszego trwania życia obowiązującą w dniu złożenia wniosku z tablicą obowiązującą w dniu ukończenia przez Panią 60 lat. Zastosuje tę, która będzie dla Pani korzystniejsza. Jeśli złoży Pani wniosek w lutym 2027 roku, ZUS porówna tablice obowiązujące od 1 kwietnia 2023 roku do 31 marca 2024 roku oraz od 1 kwietnia 2026 roku do 31 marca 2027 roku. W obu przypadkach uwzględni Pani wiek przyjmowany do obliczenia emerytury, wyrażony w ukończonych latach i miesiącach.

19 listopada zapraszamy na relację z dyżuru w sprawie wyjazdów do sanatorium z NFZ i ZUS.

©℗

eprasa.pl d240d0cdd9

MISTRZOWIE AGRO 2026

Zobaczcie kolejnych uczestników naszego wielkiego plebiscytu rolniczego

Polska wieś to świat różnych wyborów zawodowych, zainteresowań i doświadczeń. Jedne osoby prowadzą gospodarstwa rolne, inne angażują się w życie lokalnych społeczności, dbają o lasy lub rozwijają turystykę. Plebiscyt Mistrzowie Agro 2026 to świetna okazja, aby poznać bliżej wszystkich tych ludzi, którzy swoją pracą i zaangażowaniem tworzą taką polską wieś, jaka jest teraz.

Każda z grup związanych z rolnictwem i życiem na wsi ma swoją specyfikę, inne zadania oraz wyzwania. Inaczej wygląda przecież codzienność rolnika, inaczej sołtysa, leśniczego czy osoby prowadzącej gospodarstwo agroturystyczne. Wieś jest też domem ludzi, którzy potrafią jednoczyć mieszkańców wokół wspólnych inicjatyw, organizować wydarzenia czy pielęgnować lokalne tradycje, rozwijać koła gospodyń wiejskich. - I właśnie ta różnorodność jest jedną z ciekawszych stron naszego wielkiego plebiscytu Mistrzowie Agro 2026 - uważa Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej i doskonale zna historie jej uczestników.

Zwraca uwagę, że na bohaterów naszego plebiscytu można spojrzeć nie tylko z perspektywy wykonywanego przez nich zawodu czy pełnionej funkcji, ale również miejsc, w których żyją i działają, a także tego, czym zajmują się na co dzień. - W jednej akcji spotykają się osoby o bardzo różnych doświadczeniach, które łączy zaangażowanie w życie polskiej wsi - zauważa dziennikarka. Na naszych łamach oraz stronie internetowej regularnie przedstawiamy uczestników tegorocznej edycji. - Były już rozmowy o ich zawodowych wyborach, codziennej pracy i zainteresowaniach. Były prezentacje kół gospodyń wiejskich. Dziś oddajemy pierwszeństwo zdjęciom - wyjaśnia redakcyjna opiekunka akcji

Warto przyjrzeć się tym fotografiom. Być może wśród prezentowanych osób są ludzie, których znacie ze swojej miejscowości, spotykacie podczas lokalnych wydarzeń albo o których działalności słyszeliście od znajomych? A może zobaczycie kogoś po raz pierwszy, a warto go bliżej poznać? Jak podkreśla dziennikarka: - Jedno jest pewne, plebiscyt Mistrzowie Agro 2026 skupia bardzo różnorodne grono uczestników, a my przedstawiamy dziś kolejną jego część.

Pokazujemy dziś osoby biorące udział w plebiscycie, reprezentujące różne kategorie, przypominając, że głosowanie trwa - i wciąż można wspierać swoich faworytów głosami.

Warto wiedzieć, że zwycięzcy największego plebiscytu rolniczego w Polsce odbiorą prestiżowe nagrody podczas uroczystej gali, której wyjątkową oprawę zapewni jedno z najważniejszych wydarzeń branży rolniczej w Polsce. Ogólnopolska gala Mistrzów Agro odbędzie się podczas XXXII Międzynarodowych Targów Techniki Rolniczej AGROTECH w Kielcach. Trudno o lepsze miejsce na uhonorowanie ludzi związanych z polską wsią niż to jedno z najważniejszych wydarzeń branży rolniczej w kraju, przyciągające rzesze gości.

Więcej o akcji na:
kurierlubelski.pl/agro



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Nowinki, gmina Krzczonów



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Macoszyn Mały, gmina Hańsk



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Jakówki, gmina Janów Podlaski



Leśniczy Roku
Krzysztof Czachór, Nadleśnictwo Kraśnik



Lider Społeczności Roku
Mateusz Karauda, Piaski Szlacheckie, Nierdzewni.pl



Lider Społeczności Roku
Daniel Bartosik, Macoszyn Mały, Urząd Gminy



Lider Społeczności Roku
Daniel Radomski, Kozia Góra



Rolnik Roku **Paweł Matczuk, Polubicze Wiejskie Drugie**



Sołtys Roku **Anna Lewczuk, Sołectwo Okopy, gmina Dorohusk**



Wypoczynek Blisko Natury Roku
Wyspa Roztocze, Kulików



Wypoczynek Blisko Natury Roku
Chałupka - Wypocznij na Brodziakach, Brodziaki



Wypoczynek Blisko Natury Roku
Ośrodek Edukacji Ekologicznej Lasy Janowskie, Janów Lubelski

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Targi Kielce exhibition & congress centre

agrotech

eprasa.pl d240d0cdd9

REKLAMA 0011602128

BA.6740.335.4.2026.XI

OBWIESZCZENIE

Starosty Łęczyńskiego z dnia 21.10.2026 r.

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r., poz. 311), zawiadamiam, że zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wniosku Burmistrza Łęcznej, Plac Kościuszki 5, 21-010 Łęczna, z dn. 9.09.2026 r. (uzupełnionego w dniu 8.10.2026 r. na podstawie pisma BA.6740.335.2.2026.XI z dnia 22.09.2026 r.) o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej w zakresie budowy drogi gminnej nr 9KDD2 w Łęcznej – etap I od km 0+000,00 do km 0+080,40, gm. Łęczna.

Przedmiotowa droga projektowana jest w liniach rozgraniczających teren inwestycji i będzie realizowana na działkach wymienionych poniżej:

- jednostka ewid. 061003_4.0001 – Łęczna: 2588/7, 2592/8, 2593/1 (2593/8), 2594/1 (2594/8), 2595/1 (2595/7)w m. Łęczna, gm. Łęczna;

W nawiasach wskazano numer działki po podziale, która zostanie przejęta na rzecz Gminy Łęczna i zostanie włączona pod projektowany pas drogowy.

W związku z planowaną inwestycją wystąpi czasowe ograniczenie w korzystaniu z niżej wymienionych nieruchomości:

- 061003_4.0001 dz. nr ew. 2588/7 w związku z wykonaniem skrzyżowania z projektowaną drogą.

Zakres inwestycji obejmuje:

- geodezyjne wytyczenie punktów charakterystycznych drogi wraz z założeniem reperów wysokościowych;
- usunięcie warstwy ziemi urodzajnej;
- wykonanie warstwy ścieralnej z betonu asfaltowego AC 11S 50/70 o grubości 4 cm;
- wykonanie warstwy wiążącej z betonu asfaltowego AC 16W 50/70 o grubości 5 cm;
- wykonanie warstwy podbudowy z kruszywa mineralnego 0/31,5mm grubości 15 cm;
- wykonanie warstwy podbudowy z kruszywa betonowego 0/63 mm grubości 25 cm wraz z dodatkiem cementu – recykling głęboki na miejscu na głębokość 25 cm;
- wykonanie warstwy ścieralnej z betonowej kostki brukowej – 6 cm;
- wykonanie warstwy podsypki z grysu 2/7 – 3 cm;
- wykonanie warstwy podbudowy ze stabilizacji piasku cementem o Rm=2,5Mpa – 15 cm;
- wykonanie warstwy odcinającej z piasku – 20 cm;
- wykonanie poboczy gruntowych.

Zainteresowane strony mogą zapoznać się z wniesionym wnioskiem i projektem budowlanym oraz wypowiedzieć się co do złożonych dokumentów w sprawie.

Wniosek wraz z dokumentacją dostępny jest w Wydziale Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego w Łęcznej, pok. nr 10 - parter, tel.: 81 53 15 263, w godzinach pracy Starostwa.

Stosownie do treści art. 10 oraz art. 73 § 1 Kpa, strony postępowania mogą zapoznać się z wniesionym wnioskiem i wypowiedzieć się co do złożonych dokumentów w sprawie w terminie 7 dni od dnia doręczenia zawiadomienia. Doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia obwieszczenia.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

KOŁOBRZEG ul. Arciszewskiego, luksusowe mieszkanie 65m^2, do morza 200m + garaż, 608-664-570.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA zabudowana 0,9ha, blisko trasy Poznań - Gniezno 883 635 324

Handlowe

INNE

ODSTĄPIĘ grób murowany podwójny 4 katakumbowy na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie, blisko kaplicy - sekcja 9 rząd 4 nr 6,7. Całość jest pokryta jasnym granitem. Cena do uzgodnienia, 600-986-622

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

NAPRAWY.BUDOWLANE/ TANIO/693-051-624

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81\740-03-99

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

INNE

NAPRAWA pomp wodnych 604200271

UPRZĄTANIE mieszkań po zmarłych osobach. Uprzątanie, strychów, garaży, posesji. Wywóz zbędnych rzeczy. Porządkowanie zaniedbanych działek., 530-373-641

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/ tona, 500-669-621

Towarzyskie

SANDRA, 885-213-554

EKSPRESOWE OGŁOSZENIA z dnia na dzień

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁUGI budowlane, konstrukcje Drewniane, Garaże, Wiaty, Zadaszenia, podjazdy, odwodnienia, chodniki, tel. 504-195-361

Towarzyskie

Ola, 81/744-42-62

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**



ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011601484

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

Dyrektor Oddziału Regionalnego AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W LUBLINIE

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /t.j. Dz.U. 2026 r. poz. 399 z późn. zm./ w związku z art. 54 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 10 lipca 2015 r. o Agencji Mienia Wojskowego /t.j. Dz.U. 2025 r. poz. 817/ w siedzibie OReg. AMW Lublin, został wywieszony wykaz przeznaczonego do najmu w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, **niewyodrębnionego lokalu użytkowego nr 1U o powierzchni użytkowej 50,63 m², stanowiącego własność Skarbu Państwa – Agencji Mienia Wojskowego, położonego w Chełmie przy Al. Żołnierzy I Armii Wojska Polskiego 3A, usytuowanego na parterze budynku mieszkalnego wielorodzinnego Wspólnoty Mieszkaniowej, na działce oznaczonej nr ewidencyjnym 59/38 (obręb 25) o powierzchni 0,2441 ha, dla której urządzona jest księga wieczysta nr LU1C/00060932/2.**

Wykaz został wywieszony na multimedialnej tablicy ogłoszeniowej w siedzibie Oddziału oraz pełna jego treść dostępna jest na stronie www.amw.com.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości oraz pełną treść wykazu uzyskać można w siedzibie OReg. AMW Lublin, ul.Łęczyńska 1, e-mail: a.turowska@amw.com.pl, lublin@amw.com.pl, 81 474 61 37, 81 474 61 11

Oddział Regionalny w Lublinie
20-309 Lublin • ul. Łęczyńska 1
tel.: (+48 81) 474 61 00 • fax: (+48 81) 474 61 23
e-mail: marketing.lublin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011601324

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W LUBLINIE

OGŁASZA

PIERWSZY USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż

nieruchomości zabudowanej, oznaczonej jako dz. nr ewid. 285/1 obręb 20 o pow. 0,0682 ha położonej w Chełmie, przy ul. Trubakowskiej 57B, dla której jest prowadzona KW nr LU1C/00056559/2.

Cena wywoławcza nieruchomości netto 120 000,00 zł
Wadium – 12 000,00 zł

Przetarg odbędzie się 27 listopada 2026 r. o godz. 11:00 w siedzibie OReg. AMW w Lublinie, ul. Łęczyńska 1, Sala przetargowa AMW.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium przelewem na rachunek 97 1130 1206 0028 9153 9320 0008, tytułem „Przetarg Chełm, ul. Trubakowska 57B" w terminie do dnia 23.11.2026 r. Za datę wpłaty przyjmuje się dzień uznania rachunku bankowego AMW OReg. w Lublinie.

Ogłoszenie zostało wywieszone na multimedialnej tablicy ogłoszeniowej w siedzibie Oddziału oraz pełna jego treść dostępna jest na stronie: www.amw.com.pl

Szczegółowe dane dotyczące nieruchomości, pełną treść ogłoszenia i specyfikację warunków przetargu uzyskać można w siedzibie OReg. AMW Lublin, ul. Łęczyńska 1, w pok. nr 104, e-mail: lublin@amw.com.pl, tel. 81 474 61 11, 81 474 61 20.

Oddział Regionalny w Lublinie
20-309 Lublin • ul. Łęczyńska 1
tel.: (+48 81) 474 61 00 • fax: (+48 81) 474 61 23
e-mail: marketing.lublin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski **przetargi**

nasze komunikaty.pl

eprasa.pl d240d0cdd9

Krzyżówka panoramiczna

włoskie jednostki lekkiej piechoty
dział medycyny
piaskowa
domena dżudoki
włókno na sieci rybackie
ostrzał artyleryjski
brat Amfiona
żywy organizm
ryba morska, płaszczka
droga dla turysty
żył wśród małp
stop żelaza z węglem
autor „Boskiej komedii”
miejsce pracy urzędnika
trująca roślina
uczestnik wielu bitew
Naomi, tenisistka
kawa zbożowa
reklamowany baton
pustelnia, samotnia
świętuje 15.07
nalot na miedzi
torbacz z Australii
„Popiół i ...”
metalowe pręty
miesiąc matur
Nicole, aktorka z USA
operowe pieśni
... Allen, aktorka
okrągła, pszenna bułka
przepływa przez Nantes
szkoda moralna
np. Chińczyk
słodki lub kwaśny
sawanna w Ameryce Południowej
część stołu
bezpieczne schronienie
sąsiad Holendra
grecka litera
rodzaj flaneli
liczman, szton
pora roku mumin-ków
ciało niebieskie

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

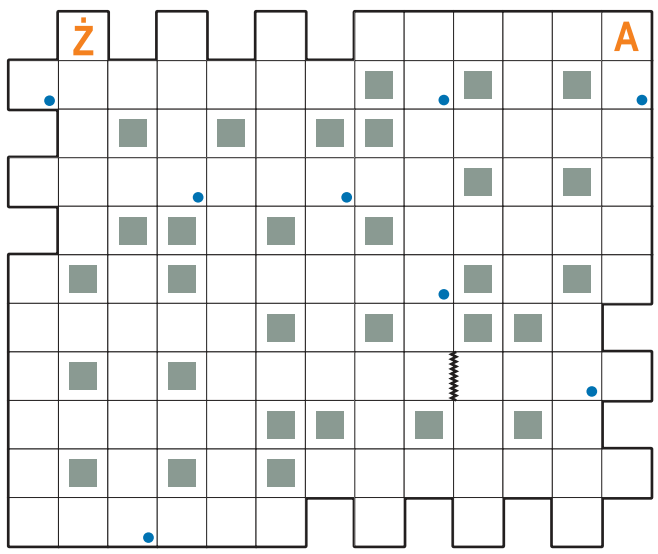
Mężczyzna odbiera telefon. Dzwonią ze szkoły. Nauczycielka mówi:
– Pana syn ciągle kłamie!
Mężczyzna odpowiada:
– Proszę mu powiedzieć, że jest w tym bardzo dobry.
– Dlaczego?
– ...



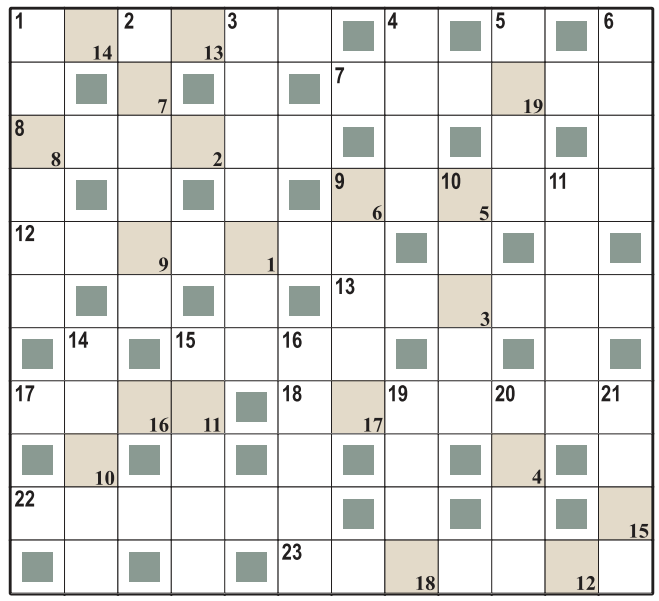
Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) „Przystanek ...” , serial amerykański (6).
B) wielka ilość, różnorodność czegoś (8).
C) osoba z pozoru spokojna, ale potrafiąca zaskoczyć odwagą (5,4).
D) ... mistrza chwali (6).
E) prezydent przed zaprzysiężeniem (5).
F) dźwięk w telewizorze (5).
G) mowa Eurypidesa i Sokratesa (5).
H) wytrzymałość fizyczna i psychiczna (4).
I) wzór do naśladowania (5).
J) Patryk, poseł do Parlamentu Europejskiego (4).
K) „Śmierć jak ... chleba”, film Kazimierza Kutza (6).
L) przyczepa do transportu samochodu (6).
Ł) pod korą topoli (4).
M) składa urządzenia z podzespołów (6).
N) odporny na wiedzę, ignorant (5).
O) doskonały mówca, retor (6).
P) zabawka na sznurku (7).
R) cukier o najwyższej czystości (8).
S) podobno bez butów chodzi (5).
T) Józef, pierwsza miłość Barbary („Noce i dnie”) (9).
U) cieszy sadownika (7).
W) Winnetou dla Apaczów (4).
Z) Biała Dama w zamczysku (5).
Ż) koronkowa ozdoba sukni lub bluzki (5).



Krzyżówka z hasłem

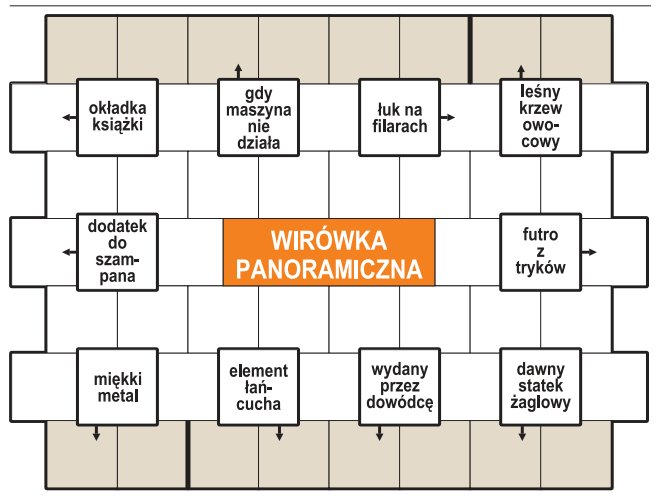


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

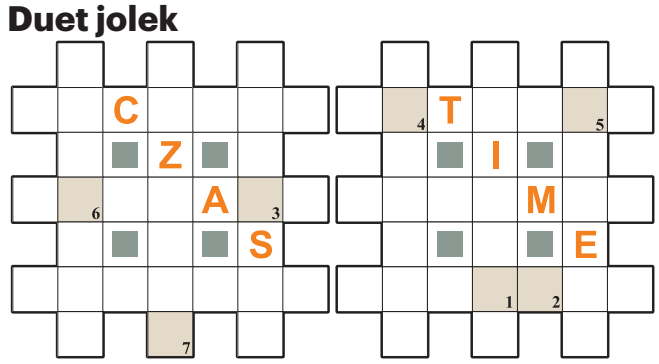
Poziomo:
1) rybna lub ziemniaczana,
7) ... Płaczu w Jerozolimie,
8) lewa lub prawa,
9) taks wśród psów,
12) źródło światła z baterią,
13) pachnie na klombie,
15) krwisty kotlet,
17) mistrz duchowy,
18) bułka z szynką,
22) sejmowa dyskusja,
23) kwadratowe w równaniu.

Pionowo:
1) skorupa ślimaka,
2) kuchenny obrus,
3) Marek, aktor polski,
4) rosyjska zupa rybna,
5) rzymski bożek leśny,
6) zasypka kosmetyczna,
9) młoda owca,
10) auto z Japonii,
11) ptak z koralami,
14) pies pokojowy,
15) zamek błyskawiczny,
16) przed rzutnikiem,
19) żyłka, zacięcie,
20) lew górski,
21) góry z Mont Blanc.



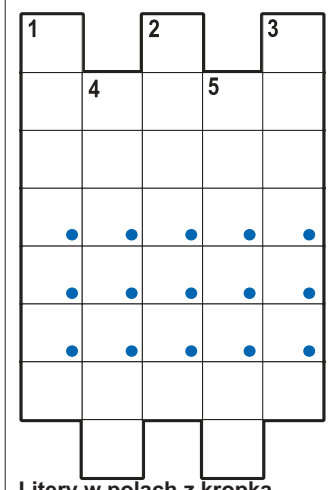
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



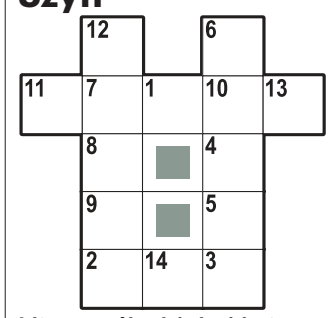
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– morski łupieżca, kaper
– dawne starania o rękę kobiety
– ... Kłodzka, kraina w Sudetach
– absurd, nonsens
– stan zachwytu
– sojusznicy, sprzymierzeńcy
– formularz z pytaniami
– śpiewanie półgłosem
– linijki tekstu
– pozorny sen w psychiatrii
– przedsionek kościoła
– delikatny, miły w dotyku plusz

Logogryf



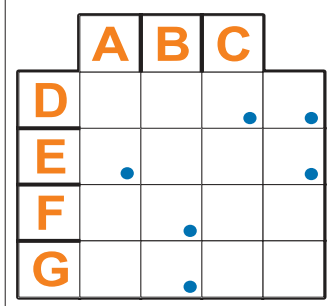
Litery w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie.
1) zbawca, wybawiciel,
2) Gwyneth, aktorka z USA,
3) największa biała krwinka,
4) popularna gra w karty,
5) aromatyczna przyprawa.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktora.
Poziomo:
11) brat matki,
2) prawy dopływ Rodanu.
Pionowo:
12) długotrwały brak deszczu,
6) w parze z jajkami w menu Anglika.

Joleczka



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
– lekki stop lotniczy
– szeroki, futrzany szal
– jednostka fonetyczna języka
– ręczne narzędzie rolnicze
– twórca dzieła literackiego
– narzędzie rolnicze po orce
– jednolity masyw skalny
– duchowny buddyjski

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... bo ja nie mam syna;
Krzyżówka A-Ż: palisada;
Krzyżówka z hasłem: Rozum jest duszą prawa; **wirówka panoramiczna:** Prawda jest gorzka; **duet jolek:** Chronos; **logogryf:** Jasna strona mocy; **szyfr:** Jan Kobuszewski; **joleczka:** altana.

eprasa.pl d240d0cdd9

rodzaj kiełzna / działanie w celu odwrócenia uwagi
mieszkaniec nieba
poślubił Jagnę
jednostka miary kąta bryłowego
głośny stukot
umowa międzynarodowa
sądowe orzeczenie / donacja
nawijak przędzy
„Wilk z ...", film USA
kraj z Rabatem / rodzaj tkaniny
furman, woźnica
islamska modlitwa / miejsce w rankingu
stolica Senegalu / polowe naczynie
mączka z pnia palmy
duchowny buddyjski
dzwonek w talii kart
Amanda z estrady
swojak, rodak
... wymiany walut / używa języka migowego / duński złoty
materiał wybuchowy
płynie przez Liege
bilbijne miejsce cudu
jak Wisła szeroka
silny wstrząs
obiekt w Kosmosie
miasto w europejskiej części Rosji
płaski w gimnastyce
w parze z Flipem
suchy w stoczni
osłona lampy / domek w ogrodzie
piłkarze z Madrytu
przechowywane w archiwum
lodowa w zieleniaku
worek podróżny
afisz reklamowy
otwór wulkanu
święty byk egipski
poziomy pas na ścianie
małe źródło światła
pracuje w radiu
kurze lub angielskie
ma rzesze fanów
mityczny król Eginy / czermień błotna
wydzielony teren
tubylec z Filipin
Jan, polski malarz
wieść, pogłoska
dawna srebrna moneta / kraj pachnący żywicą
nowicjusz w pracy
wierzba szara
w parze z omegą / rzadki metal
duża kość
początkowy punkt na skali
liche posłanie
oswoiła Kinga / C dla fizyka / ryś stepowy
liczne w wieżowcu
część stołu
smukła antylopa
złoty lub kokosowy
limak lub brzost
500 arkuszy papieru
krzew na narkotyk
zastępuje brak zęba
szybko zapada w zimie
kraj z Wientianem
gaz w jarzeniówce
dziwna istotka
model Volkswagena
najszybszy bieg konia
imię filmowego gangstera
oficer marynarki wojennej
afrykański kraj z Bamako
część pułku
muzyka Budki Suflera
ciastko na tłusty czwartek
lokal z ruletką
rozsądek w działaniu
szable dzika
konkurent Castoramy
... Sumac, śpiewaczka peruwiańska
żartowniś, figlarz
ojciec Erosa
konserwuje części maszyn
wczesna pora dnia
rzadkie imię męskie
szachy lub brydż / model Fiata
tuzy w talii
film Piotra Trzaskalskiego
sprzęt filmowca
roślina lecznicza
oddawane władcy
smukłe drzewo liściaste
miasto nad Adriatykiem
stopa lub jard / bohater „Matrixa"
... Starski / taniec ludowy
przyrząd z igłą magnetyczną, busola
na głowie pływaka
alkohol etylowy
miasto Romea i Julii
choroba układu oddechowego, dychawica
benzyna w baku / druh Atosa / włoski na działce
kamień ozdobny
fotel cesarza
Wojciech Jerzy, reżyser „Lalki"
antonim hossy
wierzchnie ubranie
krzykliwy ptak nadmorski
język narodu
cukrowy przysmak
sztuczna skóra
ślad po uderzeniu
wąsata ryba
zaprawa do serów
urząd ministra
błąd serwisowy tenisisty
palny, bezbarwny gaz
matka Apollina / duży pokój
bułgarski port nad Dunajem
przyjaciółka Nel
gwałtowny sprzeciw
muzyka Michała Urbaniaka
statek rzeczny
drapieżny kuzyn psa

AUTOPROMOCJA 0211228876

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

SŁOWNIK: AETA, ARZAMAS, KLAG, CZANKA, KWAZAR, NAMAZ, RUSE.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

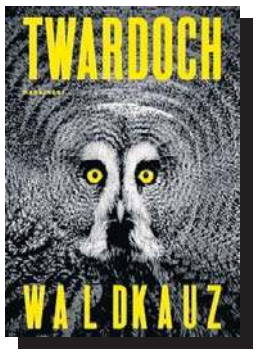
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: HISTORIA JEST NAUCZYCIELKĄ ŻYCIA.

eprasa.pl d240d0cdd9

KSIĄŻKI

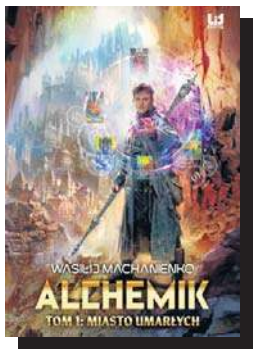
Chcesz otrzymać książkę? Wskaż ją, wycinając jedną z ilustracji zamieszczonych poniżej, naklej na kartkę pocztową i wyślij do Kuriera. Czekamy tydzień. Listę szczęśliwców opublikujemy wkrótce.



Szczepan Twardoch „Waldkauz”

Jest sierpień 1920 roku. Na Górnym Śląsku wrze. Polszczyzna miesza się z niemczyzną, język śląski z angielskim i francuskim alianckich żołnierzy. Do biura Wilhelma Pisulli, ex-wachmeistra gliwickiej policji kryminalnej, a dziś prywatnego śledczego firmy Detektiv-Lux przychodzi zrozpaczona kobieta. Szuka swojego dziecka. Ale ani ona nie jest tą, za którą się podaje, ani on nie jest zwyczajnym detektywem. „Waldkauz”, najnowsza powieść Szczepana Twardocha jest historią pełną tajemnic, o powinnościach względem najbliższych, o odkupieniu, miłości i o tym, co kryje się w ciemnościach oddzielonych od naszego świata tylko cienką, półprzepuszczalną błoną.

Marginesy



Wasilij Machanienko „Alchemik”

Powieść fantasy, pierwszy tom cyklu Machanienki, który jest pisarzem, ale także zapalonym graczem i wielkim fanem „World of Warcraft”. Istnieją całe antologie opowieści o tym, jak zachowa się człowiek, gdy do jego świata przeniknie gra. Czy ludzie są potomkami ocalałych, którzy w krwawych zmaganiach wywalczyli sobie prawo do pozostania na własnej planecie? Młodemu Tajlinowi Właszycowi, zwykłemu chłopakowi, nie w głowie wszystkie te wielkie sprawy. Obchodzi go tylko jedno: jak przetrwać w surowym świecie, w którym oprócz Imperatora i zaciekłych wrogów rządzi bezstronny bóg. Bóg, który oczekuje tylko jednego: by wszystko działo się zgodnie z jego wolą.

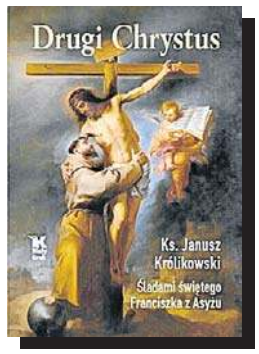
Insignis



Karolina Felberg, Radosław Młynarczyk „Hłasko/Osiecka. Byle nie o miłości”

Książka rzuca nowe światło na związek dwojga wybitnych artystów, zapraszając do fascynującego śledztwa w poszukiwaniu autentyczności. W tej książce nie ma miejsca na sentymentalne upiększenia. Jest za to dociekliwa konfrontacja faktów. Autorzy opierają się na nieznanych dokumentach, osobistych zapiskach Osieckiej i Hłaski oraz ich wspólnych, nigdy niepublikowanych próbach literackich. To pozwala wejrzeć głębiej w świat ich uczuć, motywacji i wewnętrznych konfliktów. Czy to była tylko młodzieńcza, pośpieszna miłość, która sama siebie niszczyła, czy może coś znacznie trwalszego i bardziej skomplikowanego, co mogło ich ocalić?

Znak Litera Nova



Janusz Królikowski „Drugi Chrystus. Śladami św. Franciszka z Asyżu”

Mija już osiem wieków od śmierci Biedaczyny z Asyżu. Tymczasem fascynacja sposobem życia oraz ewangelicznym radykalizmem św. Franciszka pozostają niezmiennie żywe i inspirujące. Autor tej książki wyjaśnia, dlaczego tak się dzieje, podążając śladami św. Franciszka. Spotykamy w tej książce liczne przykłady przebogatego dziedzictwa św. Franciszka, które łączy sferę duchową z materialną. Są nimi klasztory rodziny franciszkańskiej rozlane po całym świecie, pełne są wspaniałych dzieł sztuki inspirowanych Biedaczyną i jego miłością do Chrystusa. Iluż twórców natchnął św. Franciszek w ciągu minionych stuleci.

Biały Kruk



Alicja Filipowska „Słodkie kłamstwa”

Karolina stara się udowodnić, że jest niezależna. Kiedy zaprzyjaźnia się z charyzmatyczną Liką, po raz pierwszy czuje spokój i beztroskę. Im silniejsza staje się ich przyjaźń, tym trudniej dostrzec, że nie wszystko jest takie, jakim się wydaje. Adam odniósł sukces – ma pieniądze i zawodową pozycję. Gdy postanawia porzucić Warszawę i zamieszkać w małej beskidzkiej wiosce, zachwiana zostaje równowaga, na której przez lata opierała się jego przyjaźń z Bartkiem. Tłumione przez długi czas żale zostają w końcu nazwane. „Słodkie kłamstwa” to opowieść o ludziach, którzy nie potrafią uwolnić się od ciężaru straty. Czasem łatwiej uwierzyć w wygodne kłamstwa, niż zmierzyć się z prawdą i wziąć odpowiedzialność za własne życie.

Szara Godzina

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Filip Chajzer

Nagrywa życzenia dla fanów i na tym zarabia

Od czasu ślubu celebryta stara się monetyzować szum wokół swego małżeństwa na różne sposoby. Były już wywiady telewizyjne, kilka odcinków internetowego podcastu, a teraz przyszedł czas na sprzedawanie filmików z życzeniami. Prezenter obwieścił, że dostaje z żoną mnóstwo próśb od internautów, którzy błagają ich o ciepłe słowo na urodziny, imieniny, komunię, ślub czy po prostu odrobinę „motywacji” do życia. Chajzer zapewnił, że ceny za tę usługę zostały tak skalkulowane, żeby mogli sobie na nią pozwolić nawet najmłodsi. I tak na kilkudziesięciosekundowe wideo trzeba wyłożyć 250 zł, z czasem oczekiwania do siedmiu dni. Opcja ekspresowa z realizacją w 24 godziny to koszt 500 zł. Para zapewnia, że filmiki nagrywa osobiście i bez pomocy sztucznej inteligencji.

Wojciech Cugowski

Zerwał z rodziną na długi czas

Od kiedy zespół Bracia zakończył działalność, tworzący go Piotr i Wojciech Cugowscy nie rozmawiają ze sobą. Ten pierwszy rozpoczął udaną solową karierę, a ten drugi – zniknął z pola widzenia. Teraz Wojciech udzielił wywiadu Monice Richardson i wyznał, że jego relacje z Piotrem są skomplikowane. - Pomimo tego że jesteśmy rodziną najbliższą, jesteśmy braćmi, gdzieś ten wspólny mianownik nam uciekł – stwierdził. Kiedy dziennikarka zapytała go o słynnego ojca, odrzekł z goryczą: - Myśmy ze sobą zerwali wszyscy. Ja byłem przekonany, że my się do siebie zbliżymy, a stało się zupełnie inaczej – powiedział. Wtedy Richardson spytała: - Chcesz powiedzieć, że tata nie chce mieć z tobą nic wspólnego? Na to Wojciech odparł jedynie: - To już trwa osiem lat przeszło.

Ewa Kasprzyk

Uwielbiała szaleńca i mu wszystko wybaczała

W 2018 roku aktorka związała się z młodszym od siebie o osiem lat brokerem morskim Michałem Kozerskim. Para chętnie brylowała na salonach, a nawet wzięła udział w reality-show „Power Couple”. Kozerski oświadczył się Kasprzyk w Atenach i wszystko zmierzało do ślubu, który miał się odbyć w oryginalnych strojach, bo narzeczony jest wielbicielem Afryki. Niestety: skończyło się rozstaniem. - Trzeba przyznać, że miał fantazję. Potrafił podjechać pod dom z bukietem moich ulubionych piwonii na masce. No i jak takiego szaleńca nie uwielbiać, nie wybaczać mu różnych rzeczy? Po co mi nudziarz? Co się naoglądałam dzikich zwierząt w Afryce, to moje. Nie chcę mówić o nim źle. Ale końcówki nie miał dobrej. Może wyczerpały mu się akumulatory. Bywa – podsumowała Kasprzyk w „Zwierciadle”.

Edyta Górniak

Ma dobre relacje z dziewczyną syna

Mimo że syn diwy ma dopiero 22 lata, jego życie uczuciowe zaczyna być równie burzliwe jak jego mamy. Po głośnym i zakończonym w nieprzyjemnej atmosferze związku z Nicol Pniewską, Allan ulokował uczucia w stroniącej od show-biznesu tajemniczej Kornelii. W rozmowie z „Faktem” piosenkarka powiedziała nieco o nowej wybrance syna. - Mam bardzo dobre relacje z Kornelią i jej mamą. Jak Allan coś zapomni, to do siebie dzwonimy. Ale to takie drobne rzeczy. Staram się jednak nie wtrącać w jego decyzje. W ich życie w ogóle – powiedziała. I dodała: - Obie mamy pomagają. Bo oni są oboje wychowani przez matki tylko, więc mają bardzo dużo zrozumienia wzajemnego. Ten brak ojca na pewno odbił się w ich charakterach i to ich też trzyma bardzo mocno razem i zbliża do siebie – podkreśliła.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważny krok otworzy nowe drzwi. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa przyniesie spokój.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cierpliwość pomoże uporządkować różne sprawy. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór przyniesie miłe zaskoczenie.

Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na piątek wróży, że pomysł, który długo dojrzewał, nabierze tempa i przyciągnie ludzi.

Byk (20.04 - 20.05)
Rodzinne sprawy ułożą się lepiej, niż myślisz. Horoskop dzienny zapowiada, że dobry gest wiele dziś zmieni.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Blask i pewność siebie zwrócą uwagę otoczenia. Horoskop na dziś wróży, że czeka cię dzień sprzyjający podejmowaniu decyzji.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobny szczegół okaże się kluczowy. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że warto działać spokojnie i rozważnie.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci do relacji. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że szczera wymiana myśli przyniesie cenne wnioski.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie właściwy kierunek, więc nie ignoruj pierwszego przeczucia. Horoskop na dziś wróży, że może ono być bardzo istotne.

Waga (23.09 - 22.10)
Przygoda może kryć się tuż za rogiem. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nowa okazja zachęci do działania.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Systematyczność przyniesie efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że jedna wiadomość poprawi nastrój.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe podejście pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś mówi, że zdobędziesz ważne wsparcie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość stanie się atutem. Horoskop dzienny na piątek wróży, że spokojny dzień pozwoli odzyskać równowagę.

eprasa.pl d240d0cdd9

PIŁKA NOŻNA

Legia – Lech. Która ekipa udowodni swoją wyższość?

Jakub Jabłoński

Są takie mecze w sezonie PKO BP Ekstraklasy, które najbardziej elektryzują kibiców. Legia podejmuje Lecha w spotkaniu porównywanym przez wielu do tego w Hiszpanii – Barcelony z Realem.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

W ostatnich trzech meczach PKO BP Ekstraklasy Lech przejeżdżał się po swoich kolejnych rywalach. Jak będzie w spotkaniu z Legią?

Nie jest tajemnicą, że relacje na linii Legia – Lech od lat pozostają mocno napięte, a kibice obu największych obecnie polskich klubów nieustannie ze sobą rywalizują i skrajnie się nienawidzą. Nie inaczej jest przed klasykiem naszej ekstraklasy w 12. kolejce. Atmosferę rozgrzewa fakt, że obie drużyny są obecnie na fali: Lech Poznań niszczy kolejnych napotkanych rywali hokejowymi wynikami, a Legia pozostaje jako jedyna niepokonana w tym sezonie.

Lech – jak na mistrza Polski przystało – ma ostatnio mistrzowską formę. Może i się kompromituje w Lidze Europy, w której przegrał dwa pierwsze mecze 0:4 z Bayerem Leverkusen oraz Crystal Palace, nie zdobywając choćby honorowego trafienia i pozostając jedynie tłem dla wyżej notowanych rywali. Ale w ostatnich trzech meczach PKO BP Ekstraklasy sukcesywnie przejeżdżał się po swoich kolejnych rywalach niczym walec, gdy rozbijał Radomiaka Radom (5:1), Śląsk Wrocław (4:1) oraz Koronę Kielce (6:1). Legii w tym czasie pozostaje już tylko rywalizacja na jednym froncie.

Podopieczni trenera Marka Papszuna nie grają w Europie, a z Pucharu Polski odpadli na początku września, gdy doznali pierwszej porażki w sezonie – z Motorem Lublin. W lidze są jednak niepokonani. Wojskowi radzili sobie w ostatnich meczach w kratkę: raz remisowali, a raz wygrywali, co daje im dopiero trzecie miejsce ze stratą trzech punktów do liderującego Górnika Zabrze oraz drugiego w tabeli najbliższego rywala – Lecha Poznań.

Długo kibiców na największy polski klasyk zachęcać nie trzeba było do przybycia na stadion. Bilety rozeszły się w mgnieniu oka. Na stadionie Legii Warszawa zapowiada się komplet. Spotkanie z dużym prawdopodobieństwem odbędzie się bez udziału kibiców Lecha Poznań, ze względu na rozpoczęty przed dwoma tygodniami remont sektora gości, który uniemożliwił przyjęcia fanów Wisły Kraków.

W ostatnim meczu tych drużyn lepszy okazał się Lech Poznań, który przy Bułgarskiej rozbił podopiecznych Marka Papszuna aż 4:0 po m.in. dublecie Mikaela Ishaka, przybliżając się do drugiego z rzędu mistrzostwa Polski. Przy Łazienkowskiej natomiast rok temu kibice nie zobaczyli goli, bo padł bezbramkowy remis. W najbliższym klasyku za minimalnego faworyta – według bukmacherów – będą uchodzili przyjezdni ze stolicy Wielkopolski.

Hitowe spotkanie 12. kolejki PKO BP Ekstraklasy – nie mogło być inaczej! – zostanie pokazane w stu procentach za darmo. Początek meczu Legia Warszawa – Lech Poznań w najbliższą niedzielę, 25 października, od godziny 17.30. Transmisję przeprowadzi TVP Sport, a widowisko skomentuje duet Mateusz Borek – Grzegorz Mielcarski. Równocześnie spotkanie zostanie pokazane na trzech zamkniętych kanałach Canal+ Premium, Canal+ Sport 3, Canal+ 4K, gdzie swoim głosem uraczą Michał Mitrut i Marcin Baszczyński.

TENIS

Słodko-gorzki smak Azji. Awans Kawy w Ningbo, porażka Linette w Osace

Jacek Kmiecik

Dwie Polki – Katarzyna Kawa i Magda Linette – walczyły o awans do ćwierćfinału turniejów WTA 500 w Azji.

33-letnia Katarzyna Kawa, zajmująca 128. miejsce w światowym rankingu, przeżywa w Ningbo najlepsze chwile w swojej karierze. Przeszła kwalifikacje w chińskim WTA 500, wygrywając po kreczach z Amerykanką Katie Volyents (73. WTA) i Ukrainką Darią Snigur (40. WTA).

Następnie w pierwszej rundzie drabinki głównej pierwotnie miała zagrać z Mają Chwalińską, triumfatorka niedawnej imprezy WTA 1000 w Wuhan wycofała się jednak z turnieju (w Ningbo miała także startować Iga Świątek, która we wtorek poinformowała, iż zakończyła już sezon).

Chwalińską zastąpiła „szczęśliwa przegrana" Snigur i Kawa spotkała się z nią drugi raz. W rewanżu ponownie wygrała, tym razem w trzech setach 1:6, 6:2, 6:4. W walce o ćwierćfinał „pięćsetki" przyszło jej zmierzyć się z utytułowaną Belindą Bencic (14. WTA).

Rozstawiona z numerem 5 Szwajcarka była zdecydowaną faworytką spoktania. Tymczasem Kawa sprawiła nie lada sensację, rozprawiając się z 29-letnią Bencic w godzinę i 43 minuty.

Polka rozpoczęła spotkanie rewelacyjnie, przełamując rywalkę i prowadząc 3:0. Potem przy stanie 3:1 oddała swoje podanie, ale w ósmym gemie ponownie wygrała breaka. W kolejnym gemie znowu jednak dała się przełamać, ale przy stanie 6:5 wykorzystała piątego setbola i break pointa, kończąc pierwszego seta.

W drugiej partii reprezentantka Polski dwukrotnie przełamała Szwajcarkę i po raz pierwszy pokonała tenisistkę z czołowej dwudziestki świata.

W ćwierćfinale Kawa czeka na zwyciężczynię rosyjskiego pojedynku: światowej liderki Jeleny Rybakiny (reprezentującej Kazachstan) z Poliną Kudermietową (reprezentującą Uzbekistan).

Magda Linette przegrała natomiast z niżej notowaną Czeszką Katerіną Siniakovą 4:6, 1:6 w 1/8 finału turnieju WTA 250 na twardych kortach w Osace. Pojedynek trwał niespełna półtorej godziny.



FOT. JAKUB PIKULIK

Katarzyna Kawa sprawiła nie lada sensację, rozprawiając się z 29-letnią Bencic w godzinę i 43 minuty

SKOKI NARCIARSKIE

Finał Letniej Grand Prix w skokach z Tomasiakiem i Twardosz

Jacek Kmiecik

W sobotę i niedzielę odbędzie się finał Letniej Grand Prix w skokach narciarskich w niemieckim Klingenthal. Reprezentacja Polski wystąpi w najmocniejszym składzie.

Klingenthal to czwarty przystanek Letniej Grand Prix 2026. Tegoroczny cykl wystartował na początku sierpnia w Wiśle. Następnie rywalizacja przeniosła się do francuskiego Courchevel, a we wrześniu do Rasnova w Rumunii.

W kadrze Biało-Czerwonych na finałowe zawody znaleźli się: świeżo upieczony mistrz Polski na igielicie Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Jakub Wolny, Klemens Joniak, Maciej Kot i Dawid Kubacki. W rywalizacji kobiet Polskę reprezentować będą broniąca podium w klasyfikacji generalnej Anna Twardosz i Natalia Słowik.

Tomasiak w tej edycji LGP brał udział wyłącznie w imprezach rozegranych w Polsce. W Wiśle uplasował się odpowiednio na 7. i 10. miejscu.

Z Polaków najwyżej klasyfikowany jest Wąsek, który zajmuje 9. miejsce z dorobkiem 121 punktów zdobytych w czterech konkursach. Kubacki jest 18. (81 pkt), Kot 26. (64 pkt), Tomasiak 27. (62 pkt), a Joniak 54. (10 pkt).

Zwycięzcą klasyfikacji generalnej został Japończyk Naoki Nakamura, który już w Rasnovie zapewnił sobie tytuł. W sześciu konkurach zgromadził 428 punktów. Drugi Daniił Wasiljew z Kazachstanu traci do niego 227 „oczek" przed ostatnimi zawodami. Czołową trójkę zamyka utytułowany Austriak Daniel Tschofenig (200 pkt).

Znacznie ciekawiej dla polskich kibiców zapowiadają się zmagania kobiet, wśród których Twardosz zajmuje trzecie miejsce w „generalce", a w zeszłym miesiącu w Rasnovie niespodziewanie triumfowała w obu konkursach. Mistrzyni Polski uzbierała dotychczas 274 punkty. Druga w zestawieniu Japonka Yuki Ito wyprzedza ją o zaledwie cztery oczka. Czwarta Chinka Zeng Ping traci do niej jedynie dwa punkty. Wyraźnie prowadzi Słowenka Ema Klinec (345 pkt).

W Klingenthal zawody indywidualne kobiet i mężczyzn odbędą się w sobotę. Poprzedzą je piątkowe kwalifikacje. Z kolei na niedzielę zaplanowano rywalizację drużyn mieszanych. Transmisje będzie można obejrzeć w Eurosporcie 2, HBO Max i w Playerze.

eprasa.pl d240d0cdd9

Sport

• **Siatkarze PZL Leonardo Avii Świdnik** awansowali do 3. rundy Pucharu Polski, pokonując na wyjeździe Necko Augustów 3:0

SIATKÓWKA

W lidze nadal bezbłędni. Czas na mecz z mistrzem o Superpuchar Polski

Kamil Wojdat

Bogdanka LUK Lublin w Tauron Lidze idzie niczym burza. Dwa mecze i dwa zwycięstwa 3:0. Ostatnie w minioną środę, przeciwko Enerdze Treflowi Gdańsk. A w niedzielę szansa na pierwsze trofeum w sezonie – AL-KO Superpuchar Polski.

– Cła mobilizacja i skupienie na tym – zaznaczał w rozmowie z Polsatem Sport Kewin Sasak, atakujący lubelskiej drużyny.

Rywalem wicemistrzów Polski, zdobywców Pucharu i Superpucharu Polski z poprzedniego sezonu będą mistrzowie Polski – drużyna Aluronu CMC Warty Zawiercie, która Tauron Ligę zaczęła od wyjazdowej porażki z GKS-em Katowice (0:3) i domowego zwycięstwa z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle (3:1).

– To ważne trofeum w sezonie i chcemy się pokazać z dobrej strony, chcemy obronić tytuł z poprzedniego sezonu (wygrana 3:1 z Jastrzębskim Węglem) – zapewniał Sasak. – Myślę, że to będzie taki czynnik napędowy naszej drużyny na cały nadchodzący sezon, więc jeśli mamy już możliwość i gramy o takie trofeum, to oczywiście chcemy je wygrać – dodawał.

Mecz rozegrany zostanie w niedzielę (25 października, godz. 15) w Częstochowie.

– Wybór Częstochowy to zasługa pełnego profesjonalizmu, z jakim władze miasta podeszły do sprawy. Szybka odpowiedź na ofertę, konkretne spotkanie, omówienie warunków oraz zdecydowane działania – wszystko w zgodzie z obowiązującymi procedurami – przyczyniły się do tej decyzji. Częstochowa to nie tylko wspaniałe miejsce z bogatą siatkarską historią, ale także świetny obiekt położony w centrum Polski, co czyni ją idealnym miejscem dla takiego wydarzenia – wyjaśniał Artur Popko, prezes Polskiej Ligi Siatkówki. – AL-KO Superpuchar to również okazja do integracji środowiska siatkarskiego – w sobotę (godz. 15) zmierzą się panie (PGE Budowlani Łódź i KS DevelopRes Rzeszów – przyp. red.), w niedzielę panowie, co będzie urozmaiceniem wydarzenia i wywoła wiele pozytywnych emocji wokół. Takie imprezy zazwyczaj bardzo aktywizują lokalną społeczność do nowych wyzwań i stanowią często początek kolejnych wielkich siatkarskich sukcesów – dodawał.

Bogdanka LUK Lublin - Energa Trefl Gdańsk 3:0 (25:22, 25:22, 25:21)

Bogdanka LUK: Gueye 12, Komenda, Leon 17, Grozdanov 9, Takahashi 9, Sasak 9, Ogawa (libero) oraz Sawicki, Malinowski. Trener: Stephane Antiga

Energa Trefl: Niemiec 3, Nasevich 19, Orczyk 10, M'Baye 1, Gierżot 5, Worsley, Koykka (libero) oraz Stępień, Schamlewski 4, Schulz, Kogut, 1 Durski. Trener: Mariusz Sordyl



FOT. ARCHIWUM: WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Transmisja spotkania na kanale Polsat Sport 1

PIŁKA NOŻNA

Motor podejmie dziś Zagłębie. „Wierzę w to, co robimy"

Kamil Wojdat

– Oprócz przygotowania czysto taktyczno-piłkarskiego, musimy być mentalnie przygotowani na to, żeby po prostu momentami się z nimi, brzydko mówiąc, napierdzielać – mówił trener Mariusz Misiura, podczas konferencji prasowej poprzedzającej dzisiejszy domowy mecz z Zagłębiem Lubin (godz. 18).



FOT. ARCHIWUM: WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Motor potrafi grać z Zagłębiem. Nie przegrał żadnego z czterech ostatnich meczów. Transmisja w Canal+ Sport 3

– Wydaje mi się, że w tym meczu będzie bardzo mało takich momentów czysto piłkarskich, w których będzie dużo płynnej gry – dodawał, zwracając uwagę na styl rywali z Dolnego Śląska.

I zapewniał: „My ze swojej strony będziemy starali się robić wszystko, żeby budować i grać piłką, ale zdajemy sobie sprawę, że to będzie co chwilę przerywane i za każdym razem, kiedy piłka opuści boisko i w posiadaniu będzie Zagłębia, to będzie próba bezpośredniego wrzucenia piłki w nasze pole karne, a my będziemy musieli się z tego wybronić".

Jego zespół znajduje się obecnie w dobrym okresie, w którym odniósł dwa zwycięstwa z rzędu. Zarówno Radomiaka jak i Śląsk Wrocław Motor pokonał wynikiem 3:2, a decydujące gole w obydwu przypadkach zdobył w doliczonym czasie gry. Dzięki temu Lublinianie najpierw opuścili strefę spadkową, a później się jeszcze od niej oddalili i obecnie znajdują się na 12. miejscu (bilans: 3-3-5).

– Na pewno cieszę się, że zdobyliśmy punkty, bo żyjemy w takich czasach, że liczą się tylko punkty – zwracał uwagę trener Misiura, przypominając, że nawet w przegranych meczach Motor prezentował się dobrze, a teraz jest tego wymierne odzwierciedlenie.

– Wierzę w proces, wierzę w to, co robimy. Wierzę, że będziemy pomagali piłkarzom być coraz lepsi. Wierzę, że drużyna będzie coraz lepsza – podkreślał. – Wierzę, że w zespole mam zawodników, którzy dzisiaj bardziej patrzą w górę, na to ile nam brakuje do pierwszych pięciu miejsc (sześć – przyp. red.), niż ile mamy przewagi nad ostatnimi trzema zespołami (cztery – red.) – uzupełniał.

Motor w jedenastu spotkaniach ligowych tego sezonu zdobył 15 bramek (tracąc 19), z czego aż sześć tylko w dwóch ostatnich – po przerwie na mecze reprezentacji narodowych.

– Patrząc, jak dużo oddajemy strzałów na bramkę, jak często wchodzimy w pole karne przeciwnika, to mecze po tej przerwie na kadrę są imponujące. Liczby jakie generujemy: expecting goals (gole oczekiwane – red.) czy liczba bramek, pokazują, że kierunek, w którym idziemy, jest dobry – mówił trener Lublinian.

KOSZYKÓWKA

W Eurolidze lubelskie akademiczki wciąż bez zwycięstwa

Kamil Wojdat

Zawodniczki LOTTO AZS UMCS Lublin dzielnie walczyły, ale finalnie przegrały z ZVVZ USK Praga 71:74, w drugiej kolejce fazy grupowej Euroligi. To ich druga porażka w tych rozgrywkach.



FOT. PAP/WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Spotkanie pokaże internetowa platforma Emocje TV

Przed tygodniem Lublinianki wysoko uległy w Turcji ekipie Emlak Konut 61:85, więc teraz chciały się odkuć. Ale wiadomym było, że to łatwe nie będzie – w starciu z Czeszkami, które na inaugurację pokonały francuskie Tango Bourges Basket 76:55.

Ale w hali MOSiR gospodynie z Lublina do końca miały szansę na wygraną. Po trzech kwartach to one prowadziły 57:53. Więcej zimnej krwi w końcówce zachowały jednak rywalki ze stolicy Czech. Istotna w kontekście wyniku była niewykorzystana szansa gospodyń na 15 sekund przed ostatnią syreną meczu. Przy wyniku 71:72 piłkę pod własnym koszem odebrała Aleksandra Wojtala, która podciągnęła akcję pod tablicę rywalek, odegrała do Shyanne Sellers, ale ta z półdystansu spudłowa.

W odpowiedzi dwa wolne wykorzystała Frieda Buhner i sytuacja gospodyń stała się jeszcze trudniejsza. Rzutem rozpaczy na wagę remisu próbowała je ratować Matea Tadić, ale sporo jej zabrakło.

W trzeciej kolejce grupowej AZS podejmie Bourges Basket (28 października, godz. 18). Potem przyjdzie czas na rundę rewanżową.

Wcześniej jednak zmagania krajowe. Już w najbliższą niedzielę (25 października, godz. 18) akademiczki (bilans: 3-2) czeka wyjazdowa konfrontacja z Pro-Network AJP Gorzów Wielkopolski (3-1).

LOTTO AZS UMCS Lublin – ZVVZ USK Praga 71:74 (19:21, 22:24, 16:8, 14:21)

AZS: Treffers 16, Sellers 14, Reese 13, Wojtala 11, Tadić 9, Rembiszewska 6, Stępień 2, Ignerska. Trener: Marek Lebiedziński

ZVVZ: Buhner 17, Fraser 15, Astier 14, Malikova 10, Prosper 8, Toure 6, Andelova 4, Cazorla, Kalna. Trener: Martin Basta

eprasa.pl d240d0cdd9